



Na początek



Eliza Olczyk

Miało być lepiej, czyli mantra na koniec 2024 roku

W złym nastroju kończą rok 2024 elity, które w 2023 roku poparły obecny obóz władzy, i zwykli obywatele. Ci pierwsi mają zastrzeżenie do działań rządu, a ci drudzy do ogólnych warunków życia pod rządami Donalda Tuska.

Rozczarowanie elit

Niezadowolony jest np. Igor Tuleya, symbol prześladowanych przez PiS sędziów, który zarzuca obecnemu ministrowi sprawiedliwości opieszałość w przywracaniu praworządności, chaos i niekonsekwencję działań, a nawet zwykłe nieróbstwo. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” sędzia Tuleya stwierdził, że jedyna pozytywna zmiana, jaka w ciągu minionego roku wyszła z ministerstwa sprawiedliwości, to zmiana definicji zgwałcenia. A – jego zdaniem – przez rok powinny być przygotowanie zmiany procedur, które przyspieszyłyby rozpatrywanie spraw w sądach. Z kolei jeżeli chodzi o brak konsekwencji działania, to sędzia Tuleya m.in. wytykał prokuraturze i innym organom kierowanie spraw do neo-KRS i neo-izb Sądu Najwyższego, choć jednocześnie te instytucje uznawane są przez obóz władzy za wadliwie powołane, w związku z tym się ich nie uznaje. W tym kontekście Tuleya wspomniał też o PKW, która raz sobie uznaje orzeczenia Izby Kontroli Nadzwyczajnej Sądu Najwyższego, a raz ich nie uznaje.

Na początek

Ale to nie jedyna osoba niezadowolona z działań rządu. Daniel Olbrychski podczas wizyty w studiu TVN niespodziewanie wypalił, że obecna minister kultury jest wstydem dla Ministerstwa Kultury. Co prawda nie rozwinął swojej wypowiedzi, ale

*wiadomo, że od pewnego czasu **ŚRODOWISKA ARTYSTÓW I TWÓRCÓW** nie są zachwycone działalnością następczyni Bartłomieja Sienkiewicza.*

Ministra Hanna Wróblewska była krytykowany za odwołanie Karoliny Rozwód ze stanowiska dyrektorki Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Została ona powołana w lipcu tego roku, a więc już za obecnej władzy, na pięcioletnią kadencję. Po czterech miesiącach złożyła rezygnację ze stanowiska, a kilka dni później wydała oświadczenie, że została zmuszona do tego przez minister kultury. Środowisko filmowe bardzo źle zareagowało na takie praktyki i być może to właśnie było powodem wybuchu Olbrychskiego.

Na początek

Zaufania środowiska naukowców, utraconego wskutek działalności ministra nauki Dariusza Wieczorka, też nie będzie łatwo odzyskać. A na to wszystko nakłada się niezadowolenie z rosnących kosztów życia i braku realizacji obietnic wyborczych, które miały poprawić sytuację materialną obywateli. Słowem miało być lepiej, a jest gorzej niż było.

Spadające sondaże

Z takim bagażem wkracza w kampanię prezydencką Rafał Trzaskowski, wiceprzewodniczący PO, kandydat na głowę państwa Koalicji Obywatelskiej. Politolodzy już zaznaczają, że jego sukces będzie zależał od sukcesów rządu. Zapewne z tego powodu rząd tuż przed świętami rzutem na taśmę zamroził, do września przyszłego roku, ceny energii. Przed świętami zapadła też decyzja, że nie będziemy wdrażali w przyszłym roku unijnego tzw. kamienia milowego czyli ozusowania wszystkich umów cywilnoprawnych – zleceń i umów o dzieło. Realizacja tego unijnego zalecenie prawdopodobnie wkurzyłaby ok. 2 mln ludzi ko-

Na początek

rzystających z takich form zatrudnienia, bo ich wynagrodzenia by spadły. Unia Europejska domaga się osusowania wszystkich umów cywilnoprawnych z powodu niskich emerytur grożących ludziom pracującym na takich formach zatrudnienia. Na dodatek groziła nam wstrzymaniem pieniędzy z KOP z powodu braku realizacji tego kamienia milowego. Ale czego nie było wolno PiS-owi, to wolno jest obecnemu rządowi. A Donald Tusk robi wszystko, żeby zapewnić Trzaskowskiemu zdobycie urzędu prezydenckiego.

Karol Nawrocki też nie ma dobrego startu w kampanię prezydencką. Choć nie należy do PiS i nie uczestniczył w ośmiu latach rządów Zjednoczonej Prawicy, to jednak grzechy tej formacji mocno go obciążają.

*Ucieczka Marcina Romanowskiego, byłego wiceministra sprawiedliwości, na Węgry i tam uzyskanie przez niego azylu politycznego może **CZĘŚĆ WYBORCÓW ZNIECHĘCIĆ** do Nawrockiego.*

Na początek

On sam ma na koncie podejrzane znajomości z czasów młodości, które na pewno będą podnoszone w tej kampanii. A niektórzy dziennikarze z mediów liberalnych twierdzą, że przeszłość kandydata skrywa kolejne tajemnice, które będą wychodziły na jaw. Zatem jego sytuacja też nie jest komfortowa.

Ciekawy jest fakt, że według najnowszego sondażu obaj główni konkurenci nie notują ostatnio wzrostu poparcia, tylko spadek. Na prowadzeniu utrzymuje się Rafał Trzaskowski z poparciem 36,2 proc., o 0,6 proc. mniej niż na początku grudnia. Drugi w kolejności jest Karol Nawrocki, na którego chęć głosowania deklaruje 28,8 proc. badanych – o 1,5 proc. mniej niż przed miesiącem. Zatem nikt nawet nie zbliża się do zwycięstwa w pierwszej turze wyborów prezydenckich.

Wigilijny sukces Petru

Być może gdyby panowie mieli nieco więcej odwagi, to postąpiliby jak Ryszard Petru, poseł Polski 2050, który Wigilię postanowił przepracować na kasie w Biedronce. Sporo się wylało na niego heitu – że pajacuje, obraża ka-

Na początek

sjerki, jest przeciwko prawom pracowniczym itd. Komentarze negatywne przeważały nad pozytywnymi, ale zasięg tej akcji w sieci sięgnął 45 mln i – jak policzył Kolektyw Analityczny Res Futura – był to najczęściej komentowany w internecie temat podczas tegorocznej Wigilii.

Gdyby Rafał Trzaskowski, zamiast prezentować tężyznę fizyczną podczas robienia pompek usiadł na kasie w dużym spożywczaku, a Karol Nawrocki nie lansował się na siłowni, tylko popracował np. w markecie budowlanym, to im też wyszłoby to na dobre. Być może o wiele bardziej niż dotychczasowe kampanijne chwyt.

Petru zatrudnił się w Biedronce w ramach sprzeciwu przeciwko ustawie wprowadzającej wolną od pracy Wigilię, co wymyślili i przeprowadzili przez Sejm posłowie Lewicy. Przy okazji były lider Nowoczesnej promował swój pomysł przywrócenia handlowych niedziel, przynajmniej dwóch w miesiącu. Stąd zapewne złość internautów na tę akcję, bo właśnie zamach na prawa pracownicze był najczęściej podnoszony w komentarzach. Poza tym pracując na kasie jeden dzień w roku nikogo

Na początek

się nie przekona, że praca przez siedem dni w tygodniu to jest marzenie każdego pracownika handlu.

Ale i tak trudno odmówić tej akcji pewnej świeżości i pomysłowości. Gdyby wszyscy posłowie od czasu do czasu usiedli na kasie w markecie, to może mieliby lepsze rozeznanie w bolączkach Polaków i bardziej doceniali to, że zostali wybrani do pracy lekkiej, łatwej i przyjemnej, czyli do parlamentu.

*Gdyby twórczo rozwinąć pomysł posła Petru, to np. w ramach **KAR FEROWANYCH PRZEZ KOMISJĘ ETYKI** poselskiej można by wprowadzić przymusową pracę w handlu.*

Zamiast upomnienia – dwa dni na kasie w supermarkecie. Zamiast nagany – pięć dni, a zamiast potrącenia z pensji, co jest najcięższą karą – przykładowo 10 dni na kasie w supermarkecie.

Posłowie, którzy stają przed komisją etyki głównie za obraźliwe wypowiedzi, przeszkadzanie w obradach

Na początek

i za inne formy łamania regulaminu Sejmu, mogliby się szybko z tego wyleczyć, gdyby za karę pracowali w handlu, co jest jedną z najcięższych prac. Wszyscy by na tym zyskali. Sejm stałby się bardziej kulturalny, sieci handlowe miałyby darmową reklamę, posłowie też, a i obywatele mieliby swoich wybrańców na wyciągnięcie ręki i mogliby ich przy okazji zakupu masła spytać mimochodem o realizację tej czy innej obietnicy wyborczej.

W ten sposób partie znowu zbliżyłyby się do swojego elektoratu, bo od czasu gdy dostają ogromne pieniądze z budżetu państwa na utrzymanie, coraz bardziej odrywają się od swojej bazy społecznej, a potem są zaskoczone, gdy wyborcy przy urnach zadecydują inaczej niż partie się spodziewały. Dobrze poinformowany obywatel wybiera mądrzej. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



71

ROK BEZ FAJERWERKÓW

Stabilizacja na rynku paliw i nieruchomości. Dobrze radzący sobie polski złoty i bez rekordów podwyżek cen żywności, nie licząc oczywiście masła. Tyle na plus, bo gospodarczych minusów za 2024 r. jest o wiele więcej.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

17 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ

28 ROZLICZENIA BEZ PREMII

Z przytupem kończymy pierwszy rok rządów koalicji lewicowo-liberalnej, pierwszy rok rozliczeń z PiS i pierwszy rok realizacji (lub nie) obietnic przedwyborczych.



SPOŁECZEŃSTWO

45 LUDZIE, KTÓRYM W ŻYŁACH PŁYNIE ODRA

Park Narodowy Doliny Dolnej Odry ma szansę zostać pierwszym



parkiem narodowym utworzonym po 20 latach, choć o samym Międzyodrzu wciąż niewiele wie.

ZAGRANICA

201 POLA MANEWRÓW TRUMPA

Rok 2025 może być tym, w którym autorytarna oś zła, rozciągająca się od Korei Płn., Chin i Iranu aż po Rosję, straci strategiczną inicjatywę.



*Czytaj Wprost***215 100 LAT WOJENNEJ
KONIUNKTURY**

– Od wybuchu I wojny światowej aż do dziś mamy do czynienia z serią powiązanych ze sobą zmagień; jednym z ich celów jest utrzymanie rosyjskich wpływów w Europie – mówi prof. Marcin Solarz.

FELIETON**229 GEN. WOJCIECH
SKRZYPCZAK****ZDROWIE****236 ODKRYLIŚMY
JUŻ SPOSÓB NA
DŁUGOWIECZNOŚĆ**

Marek Postuła, kardiolog, pasjonat kolarstwa i badań nad tym, jak spowolnić proces starzenia na poziomie DNA, podaje receptę na długie życie.

**248 OPTYMIZM
SZYTY NA MIARĘ**

– Korzystny jest realistyczny optymizm. Urealnienie celów bardzo pomaga. Wtedy nadzieja na ich osiągnięcie jest uzasadniona – tłumaczy prof. Ewa Trzebińska.



Czytaj Wprost



PODRÓŻE

263 **SYLWESTER
Z PRZESADAMI**

Mimo regionalnych różnic całą

Hiszpanię łączy zamiłowanie do dziwacznych noworocznych przesądów, z winogronowym odliczaniem na czele.

SPORT

282 **FENOMEN BOGDANKI**

To obecnie jeden z najciekawiej rozwijających się klubów w PlusLidze. Historia reaktywacji dużej siatkówki w sercu Lubelszczyzny brzmi jak gotowy scenariusz na film.



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook, Shutterstock

*Czytaj Wprost**KULTURA*

izraelskich aktorów, co było dla mnie nie do pomyślenia – mówi Mohammed Almughanni, reżyser pochodzący z Gazy.

**329 POECI TEŻ PŁACĄ
RACHUNKI**

– Kiedy zaczynałam, od starszego kolegi usłyszałam, że jeśli chcę być dobrą poetką, to muszę więcej pić, więcej palić, więcej się pieprzyć – mówi Joanna Mueller, poetka.

**304 PALESTYŃCZYCY
MARZĄ O NASA**

– Francuzi chcieli narzucić mi



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S^{vs}

N

C^M

B^z

a

V

N

P

U

z

C

B

S

W.

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

X @JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Dlaczego młodzi ludzie czują się oszukani przez rząd Donalda Tuska? Czego boją się politycy obozu rządzącego? **NA CO PO BĘDZIE KŁADŁA NACISK W KAMPANII PREZYDENC-KIEJ?** Dlaczego politycy PiS nabrali wody w usta w sprawie Marcina Romanowskiego na Węgrzech? Z jakiego powodu politycy koalicji rządzącej zmienili zdanie na temat migrantów? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Politycy Platformy Obywatelskiej zauważyli, że młodzi ludzie zaczęli odwracać się od rządu. I postanowili poszukać przyczyn tego zjawiska.

– Uważam za błąd fakt, że Donald Tusk nie spotkał się z „Ostatnim Pokoleniem”. Nawet ich nie wysłuchał. A kwestie klimatu są bardzo ważne dla młodych – mówi były współpracownik szefa rządu.

– Poza tym kredyt zero procent był istotnym postulatem młodych wyborców. Można dyskutować o jego sensowności i zysku dla deweloperów, ale młodzi za nim zagłosowali rok temu. Teraz, kiedy go nie ma, poczuli się oszukani przez rząd Donalda Tuska – dodaje.

Kryzys wizerunkowy rządu związany z brakiem wystarczającej pomocy dla powodzian był – zdaniem naszego informatora – spowodowany przez byłego już wojewodę dolnośląskiego Macieja Awżenia. Pod koniec listopada stracił on swoje stanowisko. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych i administracji, premier

To nieprawda, że...

Donald Tusk powołał Annę Żabską na nowego wojewodę dolnośląskiego.

„Zmiana na tym stanowisku wiąże się z potrzebą usprawnienia działań dotyczących odbudowy i wypłaty świadczeń po powodzi na terenie województwa dolnośląskiego” – poinformowała Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.

Jak sprawa wyglądała od kulis?

Nasz informator z Dolnego Śląska zdradza nam, że w Platformie Obywatelskiej od dawna alarmowano kierownictwo partii, że nominowany przez Donalda Tuska wojewoda nie nadaje się na swoje stanowisko.

– Roman Szełemej, prezydent Wałbrzycha, rok temu chodził do Tomasza Siemoniaka i przekonywał go, że Maciej Awiżeń nie sprawdzi się na funkcji wojewody. W odpowiedzi usłyszał, że Awiżeń jest od kierownika (Tuska – przyp. red.) i zostanie wojewodą. Chodziło o jakieś znajomości z Moniką Weli-chowską, wicemarszałek Sejmu – twierdzi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

I dorzuca: – Marcin Kierwiński też olewał powo-
dzian. Dopiero po reprimendzie Tuska zaczął się in-
teresować sprawą.

**Choć Rafał Trzaskowski jest faworytem wy-
borów prezydenckich,** to w Platformie Obywatel-
skiej nasila się obawa, że wybory będą rodzajem refe-
rendum za albo przeciw rządowi.

– Ceny rosną, a przed nami zima. Nie wiadomo, w ja-
kim stanie ludzie wyjdą z ciężkiego finansowo okresu.
A i tak najistotniejsze będzie 1,5 miesiąca, miesiąc
przed wyborami – mówi nasz rozmówca z kręgów rzą-
dowych.

Rozliczenia, zarzuty i areszty – te trzy sprawy
mają dominować w kampanii organizowanej przez
Platformę Obywatelską.

– Im więcej polityków PiS ucieknie za granicę, tym
gorzej dla Karola Nawrockiego. Najlepiej gdyby wszy-
scy uciekli i już tam zostali. Pokazują, że mają coś na
sumieniu – mówi polityk obozu władzy.

To nieprawda, że...

Od kilku dni politycy koalicji rządzącej śmieją się z senatora z PSL, który padł ofiarą oszustów. Metodą „na policjanta” wyłudzili od niego ponad 400 tysięcy złotych. Śledczym udało się zablokować pieniądze na rachunkach bankowych parlamentarzysty.

– Kpimy od kilku dni z tego „peeselowca”. Trzeba być kompletnym debilem, żeby przelać komuś obcemu ponad 400 tys. złotych. Swoją drogą, majątny ten senator, że lekką ręką dokonał szybko takiego przelewu – drwi polityk Platformy Obywatelskiej.

Ucieczka Marcina Romanowskiego z Polski i uzyskanie przez niego azylu politycznego na Węgrzech nie jest zbyt wygodne dla PiS. Nie wiadomo jeszcze, czy ta sprawa zaszkodzi partii, a tym samym kandydatowi na prezydenta, czy też będzie neutralna. W każdym razie jest to temat na tyle drażliwy, że nie ma chętnych do komentowania. Nawet nieoficjalnie. Można za to usłyszeć, że Romanow-

To nieprawda, że...

ski, w czasach gdy był wiceministrem sprawiedliwości, sporo zainwestował w relacje z Węgrami, zatem mógł sobie sam załatwić azyl polityczny, bez udziału innych osób.

Politycy PiS są natomiast zadowoleni z kampanii Karola Nawrockiego.

– Kampania nie jest najgorsza. Widać entuzjazm działaczy terenowych, na spotkaniach są pełne sale. To jest dobry początek, dający energię – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Nasz rozmówca jest zdania, że spekulacje o możliwym wycofaniu Nawrockiego z wyborów prezydenckich są bezpodstawne.

– Nie da się go już wycofać, ludzie by na to nie pozwolili. Facet ma coś do powiedzenia, jest dużo mniej odezwany od rzeczywistości niż działacze partyjni po ośmiu latach rządzenia. Nie mówi typowym PiS-owskim przekazem i ludziom się to podoba – przekonuje nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Poparcie dla Nawrockiego ostatnio nie rośnie, ale polityk Zjednoczonej Prawicy uważa, że to jest kwestia zadawanych pytań. Wyniki Nawrockiego są lepsze, gdy prezesa IPN przedstawia się jako kandydata obywatelskiego popieranego przez PiS, a gorsze bez afiliacji partyjnej.

– Ale ponieważ ostatnio poprawiają się sondaże Prawa i Sprawiedliwości, to może być też sygnał, że i sympatia do Nawrockiego rośnie – mówi nasz rozmówca.

I dodaje, że przy braku środków finansowych na płatną promocję, Nawrocki musi pracować bezpośrednio z wyborcami, żeby go zauważyli i polubili.

– Trzaskowski może kupić reklamę, że jest blisko ludzi, a Nawrocki musi być blisko ludzi, żeby to dostrzeżli – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Sprytną kampanię prowadzi Sławomir Mentzen z Konfederacji.

– W ubiegłym roku popełnił błąd, rozhulał kampanię w internecie zbyt wcześnie i na finiszu poparcie dla

To nieprawda, że...

Konfederacji siadło. Teraz buduje poparcie jeżdżąc po Polsce i rozmawiając z wyborcami, którym wysyła krótkie komunikaty typu „podatki powinny być niskie i proste”, a to może dać trwalszy efekt niż kampania internetowa z 2023 roku – uważa polityk opozycji.

Nasz rozmówca dodaje, że Konfederaci przyjęli też dobrą strategię w relacjach z PiS.

– W sprawie decyzji PKW dotyczącej odebrania PiS-owi pieniędzy na działalność przedstawiają racje naszej partii. W Prawie i Sprawiedliwości od lat pokutuje przekonanie, że nie wolno mówić pozytywnie o Konfederacji, bo im się napędza wyborców. Tymczasem w Konfederacji myślą: „może przekonamy wyborców PiS do siebie, jeżeli będziemy prezentowali jego argumenty”. PiS-owi tego sprytu brakuje – mówi polityk Zjednoczonej Prawicy.

Politycy koalicji rządzącej ostatnio diametralnie zmienili zdanie na temat migracji. Wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski z PSL nazwał migrantów ata-

To nieprawda, że...

kujących polsko-białoruską granicę byłem. A premier Donald Tusk zażądał, by PiS poparło rządowy pakiet ustawy zaostrzających przepisy dotyczące wiz i azylu. Politycy PiS jak zwykle oburzyli się na hipokryzję rządzących, którzy jeszcze niedawno obrzucali straż graniczną najgorszymi wyrazami za odpieranie ataków emigrantów na granicy.

– Od strony komunikacyjnej to jest stracony temat. Koalicja krytykuje migrantów, bo ma to przebadane i wie, że ludziom się to podoba. Oburzenie na hipokryzję nie zda się na nic, bo wyborcy obozu rządzącego i tak go nie zobaczą w swoich telewizjach – wzdycha polityk PiS. 



**ROZLICZENIA
BEZ PREMII**

*Zprzypadem kończymy 2024 rok – **PIERWSZY ROK RZĄDÓW KOALICJI LEWICOWO-LIBERALNEJ**, pierwszy rok rozliczeń z PiS i pierwszy rok realizacji (lub nie) obietnic przedwyborczych. Był to też rok wyborów samorządowych i europejskich, w których obie główne partie polityczne PO i PiS szły nieomal łeb w łeb. Obie miały też swoje sukcesy i chwile goryczy.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Platforma Obywatelska, w tym roku po raz pierwszy od wielu lat przegoniła PiS w sondażach, ale od tego czasu kilkakrotnie traciła pierwsze miejsce na rzecz Prawa i Sprawiedliwości, zatem ten sukces jest co i rusz zaprawiony kroplą goryczy. Gorzki smak wzmacnia fakt, iż rząd koalicyjny ma się na ko-

niec roku znacznie gorzej niż na początku. Nie było premii sondażowej za zwycięstwo, za to jest rosnące poczucie obywateli, iż sprawy w Polsce rządzonej przez partie lewicowo-liberalne nie idą w dobrą stronę. Co więcej pojawiły się stwierdzenia, że za rządu PiS Polakom żyło się lepiej niż za rządu PO. Na dodatek kilku ministrów tego rządu wyjechało do Parlamentu Europejskiego jakby sugerując, że to jest lepsza fucha niż rządzenie Polską.

Prawo i Sprawiedliwość z kolei utrzymało stan poparcia bliski poziomowi z ostatnich wyborów parlamentarnych, choć wróżono tej partii rozbicie w pył. Ma prawie tyle samo mandatów europejskich co Koalicja Obywatelska i nieźle wypadło w wyborach samorządowych, utrzymując władzę w kilku sejmikach. Z drugiej strony ciągle nie może otrząsnąć się z szoku po oddaniu rządu i prawdopodobnie straciło budżetowe pieniądze przysługujące partiom politycznym na działalność. Zatem w tym przypadku sukces i porażka się równoważą.

Największy wygrany

Największym zwycięzcą minionego roku jest Konfederacja, która w badaniach preferencji partyjnych dochodzi nawet do 15 proc. poparcia. Po wyborach 2023 roku wydawało się, że balon Konfederacji został na dobre przekłuty. W tamtych wyborach Konfederacja zdobyła zaledwie 7,16 proc. głosów, co przełożyło się na 18 mandatów. Tymczasem partia pod wodzą Sławomira Mentzena i Krzysztofa Bosaka pozbyła się najbardziej kontrowersyjnych polityków – Janusz Korwin-Mikke poległ w wyborach parlamentarnych, a Grzegorz Braun zdobył mandat do europarlamentu i teraz spędza sen z powiek tamtejszym deputowanym – i zaczęła rosnąć w siłę.

Co prawda poparcie dla samego Mentzena, który jest kandydatem partii na prezydenta, jeszcze jest niższe niż formacji, ale buduje on konsekwentnie swoją pozycję. A co najważniejsze zwykle plasuje się na trzecim miejscu w rankingu kandydatów na głowę państwa. Z ostatnich sondaży wynika też, że bez udziału Konfe-



Fot. PAP/Lech Muszyński

Największym wygranym 2024 r. w polskiej polityce jest Konfederacja, a jej kandydat na prezydenta konsekwentnie buduje swoją pozycję

deracji złożenie kolejnego rządu będzie trudne – niezależnie od tego czy po władzę zechce sięgnąć PiS, czy Koalicja Obywatelska. W obu przypadkach Konfederacja byłaby kluczem do utworzenia nowego rządu i tym samym staje się politycznym języczkiem u wagi, co pozwala na stawianie żądań większych od realnej siły ugrupowania. Zatem Konfederacja jest największym wygranym mijającego roku. Choć oczywiście w przyszłym roku może cały ten kapitał zmarnować, tak jak poparcie z lata 2023 roku.

Największy przegrany

Do tego tytułu zwykle pretenduje wielu kandydatów, ale w tym roku palma pierwszeństwa zdecydowanie przypadła w udziale Szymonowi Hołowni. Marszałek Sejmu, który na początku kadencji został gwiazdą Sejmflixu (tak nazwano niezwykle popularne, za sprawą ciętych ripost Hołowni, obrady Sejmu, transmitowane nawet w niektórych warszawskich kinach), kończy jako kandydat na prezydenta podejrzewany o próbę zdobycia dyplomu tzw. wyższej uczelni, bo o

Collegium Humanum mowa – bez obecności na zajęciach i uzyskiwania zaliczeń. Hołownia twardo odrzuca zarzut, że kiedykolwiek zamierzał studiować na Cellegium Humanum, ale kilka dni temu pisarz i dziennikarz śledczy Piotr Krysiak w swoim programie internetowym „Bez maski” dowodził, że zarówno marszałek Sejmu jak i obecny europoseł Polski 2050 Michał Kobosko mieli poważny zamiar uzyskania dyplomów tej „uczelni”. SMS-y wymieniane między Kobosko a rektorem uczelni, które zostały przedstawione przez Krysiaka, nie pozostawiają wątpliwości w tej sprawie.

Sprawa z Collegium Humanum może stać się politycznym gwoździem do trumny Marszałka Sejmu, ale niezależnie do tego Hołownia jako polityk w ciągu roku ogromnie stracił na znaczeniu. Sejmflix szybko się Polakom znudził, a rozmaite decyzje Hołowni ustawiły go po jednej stronie barykady, przez co stracił urok polityka antysystemowego. Jego partia Polska 2050 zaliczyła dwie porażki – w wyborach samorządowych i europejskich (1 mandat dla Koboski). W rezultacie dzia-



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Dobrej passy nie miał za to Szymon Hołownia – jego Polska 2050 zaliczyła wyborcze porażki a na domiar złego uwikłał się w kontrowersje wokół Collegium Humanum

łącze terenowi, którzy liczyli na mandaty, a zdobyto ich naprawdę mało, zaczęli rozglądać się za inną, fajniejszą partią. Krótko mówiąc struktury partyjne w wielu miejscach w Polsce 2050 w tym roku się „posypały”. Jeżeli Hołownia nie osiągnie przyzwoitego wyniku w wyborach prezydenckich, a w jego przypadku to oznacza od 8 do 10 proc. głosów, to jego kariera polityczna ulegnie zakończeniu wraz z przekazaniem stanowiska rotacyjnego marszałka Sejmu w ręce Włodzimierza Czarzastego.

Upadek aktora drugiego planu

Twarde lądowanie zaliczył Dariusz Wiczorek z Lewicy. 13 grudnia ubiegłego roku został ministrem nauki. A tuż po rocznicy odszedł z rządu, z powodów merytorycznych. I jest to pierwszy taki przypadek w rządzie Donalda Tuska. Wiczorek popełnił tak wiele błędów i tak dalece skonfliktował się ze środowiskiem naukowym, że PAP na stronie głównej napisała o pomysłach ministra nauki, iż to jest zamach na niezależność naukową rodem z państw totalitarnych. Jak na rząd



Fot. PAP/Piotr Nowak

Minister nauki Dariusz Wiczorek (po prawej) popełniał spektakularne błędy i w efekcie do rządu Tuska wstępu już nie ma

nazywający siebie demokratycznym, to jest naprawdę miażdżąca recenzja.

Według politologa Łukasza Młyńczyka Wieczorek w swoich decyzjach kadrowych kierował się zasadą „chwała nam i naszym kolegom”, obsadzając stanowiska według klucza towarzyskiego. Włodzimierz Czarzasty, lider Nowej Lewicy, nawet jeżeli chciał, to nie zdołał ocalić Wieczorka. Nie jest to ostateczny upadek tego polityka, bo w Nowej Lewicy Wieczorek nadal będzie odgrywał rolę regionalnego lidera, ale do rządu Tuska już nie wróci. I nie wiadomo, czy w ogóle będzie miał wstęp do jakiegokolwiek rządu.

Wydarzenie roku

Tym okazał się debiut Jarosława Kaczyńskiego na X-ie. Prawo i Sprawiedliwość mierzy się z różnymi problemami po utracie władzy, a jednym z nich jest brak pieniędzy na działalność polityczną. Z musu partyjni PR-owcy sięgnęli po pomysły, które nic nie kosztują. Strzałem w dziesiątkę w tej kategorii okazał się pierwszy wpis Jarosława Kaczyńskiego na X-ie, który



Fot. OficjalnyJK, platforma X

Jarosław Kaczyński z przytupem zadebiutował na X-ie: opublikowane w newralgicznym momencie zdjęcie kotki Fiony skradło inauguracyjny show Rafałowi Trzaskowskiemu

– w połączeniu z filmikiem pokazującym kulisy debiutu prezesa PiS w mediach społecznościowych oraz zdjęciem jego kotki Fiony – skutecznie przykrył inaugurację kampanii prezydenckiej Rafała Trzaskowskiego, która podobno kosztowała ok. 4 mln zł. Kaczyński i jego kot zanotowali ok. 2 mln odsłon. O tym jak bardzo rozzłościł ten manewr Donalda Tuska świadczył jego drwiący wpis na X-ie, na który Kaczyński rzecz jasna nie odpowiedział.

Debiut w mediach społecznościowych może być tylko jeden, zatem to był dobry strzał na jeden raz a na inne sytuacje trzeba będzie wymyślić coś innego. Z drugiej strony chyba żaden polityk nie miał takiego debiutu jak Kaczyński, którego już wcześniej próbowano namówić do założenia konta w mediach społecznościowych, a on zawsze się przed tym bronił.

Katastrofa roku

W realnym życiu była nią powódź na Dolnym Śląsku. Przejście wielkiej wody spowodowało w niektórych miastach Kotliny Kłodzkiej ogromne spustoszenie. Co

gorsza – mimo transmisji telewizyjnych ze sztabów kryzysowych z udziałem premiera Donalda Tuska – rządowa pomoc dla powodzian okazała się słaba i spóźniona, co dla wielu mieszkańców terenów popowodziowych jest prawdziwym dramatem.

Ale w świecie polityki, czyli teatru odgrywanego dla nas przez aktorów wybranych w 2023 roku, katastrofą okazały się obrady trzech komisji śledczych powołanych do rozliczania „zbrodni” PiS w ciągu ośmiu lat rządów. W czasie obrad tych komisji śledczy na wyścigi starali się udowodnić, że w ogóle nie powinni zasiadać w takich gremiach. Nie potrafili przesłuchać świadków zatem próbowali ich obrażać. Dręczyli świadków, w kółko pytając o to samo, jakby sądzili, że na zadane po raz setny pytanie uzyskają inną odpowiedź niż na 99 poprzednich. Nie stronili też od gróźb pod adresem zeznających oraz innych śledczych. Co zabawne, przewodniczący dwóch komisji śledczych w trakcie prac uciekli do Parlamentu Europejskiego, co dobitnie dowodzi, iż nie dochodzenie do prawdy było ich celem, tylko polityczny lans.



Fot. PAP/Rafał Guz

Katastrofą roku okazały się obrady trzech komisji śledczych, które żadnej sensacji nie wyśledziły, ale za to dwóch przewodniczących (Michał Szczęrba i Dariusz Joński – na zdj.) ewakuowało się z nich do europarlamentu

Jeżeli ktokolwiek miał wątpliwości czy powoływanie komisji śledczych może przynieść wymierne efekty w postaci wyświeatlenia mechanizmów władzy, to w tym roku przekonał się, że nie ma o tym mowy. Komisje śledcze okazały się kiepskim teatrem politycznym i nawet dziesiątki wniosków do prokuratury tego nie zmienia. Prawdopodobnie przez najbliższą dekadę nikt już nie sięgnie po komisję śledczą jako sposób na wyjaśnienie czegokolwiek. A być może nawet komisje śledcze zostały „zamordowane” raz na zawsze. 

UP!

A W A R D S

wprost

Dziękujemy Partnerom za pomoc w organizacji gali

PARTNERZY HONOROWI:



PARTNERZY STRATEGICZNI:

PARTNERZY:

PATRONI MEDIALNI:

LUDZIE, KTÓRYM W ŻYŁACH PŁYNIE ODRA

*Park Narodowy Doliny Dolnej Odry ma szansę zostać **PIERWSZYM PARKIEM NARODOWYM UTWORZONYM PO PONAD DWUDZIESTU LATACH.** Mimo, że o tej inicjatywie mówi się dużo, to tak naprawdę niewiele osób potrafi powiedzieć coś więcej o samym Międzyodrze.*



Tekst: **Katarzyna Świerczyńska**

Andrzej z Gryfina pamięta czasy, kiedy na Międzyodrze docierał... na łyżwach. Michał z Dolnego Śląska, kiedy zobaczył zielony obszar poprzecinany kanałami na mapie, pomyślał: „Jak Amazonka!” A Andrzej ze Szczecina nie dowierzał, że tak dzikie miejsce ma niemal pod domem.

Tylko z kompasem można było się odnaleźć

„Kraina torfowisk, podmokłych łąk, płataniny kanałów, rozlewisk, a nawet jezior. Jest domem dla ponad 200 gatunków ptaków” – tak o projektowanym parku

Społeczeństwo

pisze Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Ale żeby zrozumieć, o czym w ogóle jest mowa, warto najpierw spojrzeć na mapę w to miejsce, gdzie Odra rozwidła się na dwa ramiona. Bo park ma powstać nie na rzece, a pomiędzy rzekami.

– Ludzie słyszą Park Narodowy Doliny Dolnej Odry i wyobrażają sobie, że ten park będzie jakoś okrakiem na Odrze – mówi Andrzej Kraśnicki, szczecinianin, przewodnik kajakowy, regionalista i dziennikarz. Kiedy w listopadzie pojechał do Warszawy na premierę spotu promocyjnego parku, zabrał ze sobą całą torbę mapek Międzyodrza.

– Rozdałem je dziennikarzom z Warszawy i widziałem, jak **SZEROKO OTWIERAJĄ OCZY**. Bo kiedy się to zobaczy, to człowiek dopiero zdaje sobie sprawę, czym jest to miejsce.

Ale nie jest to tylko przypadek warszawiaków. Wielu mieszkańców regionu nigdy tam nie było – mówi.

Spółeczeństwo

On na Międzyodrze był pierwszy raz w lipcu 1997 roku, kiedy Szczecin w wielkiej panice szykował się na nadejście fali powodzi tysiąclecia i wielką katastrofę. – Katastrofy jednak nie było, bo powódź skończyła się na Międzyodrze – wspomina. – Policja szczecińska zorganizowała rejs dla dziennikarzy w tamte rejony, żeby zobaczyć początek fali powodziowej, która w te tereny powoli się wlewała. Ten rejon mnie wtedy zafascynował, wcześniej go zupełnie nie znałem, było to dla mnie coś nowego – mówi.

To był jednak dla niego impuls, aby zacząć się tam zapuszczać kajakiem od strony szczecińskiego kąpieliska Dziewoklicz. Stamtąd można wpłynąć w północne kanały Międzyodrze. – Zagłębiałem się w te kanały stopniowo, tak daleko, na ile mi sił wystarczało, ale stopniowo coraz dalej. Aż w końcu kupiłem własny kajak, który mogłem dowieźć autem w dowolne miejsce. I wtedy się zaczęło. Międzyodrze mnie zassało – mówi.

Andrzej Kraśnicki często mówi o magii tamtego czasu, kiedy nie było dostępnych wiarygodnych map



Spółeczeństwo

Międzyodrza, więc mógł poczuć się niczym prawdziwy odkrywca robiąc skrupulatne notatki i rysunki kanałów, aby się w nich nie pogubić.

Dla mnie to było coś niewiarygodnego, że 40 minut jazdy samochodem z centrum Szczecina poruszam się jak w jakiejś dżungli amazońskiej, gdzie muszę używać kompasu, żeby się odnaleźć – wspomina.

Zachwyciła go dzika przyroda, która tu jest dosłownie na wyciągnięcie ręki. – Bielików to ja już nawet nie liczyłem, pokochałem bobry, bo to piękne i pocieszne zwierzęta, wiele razy spotykałem rybitwy – dodaje.

W 2010 roku wydał przewodnik kajakowy po Międzyodrze, a potem się na te tereny... obraził. – O Międzyodrze nikt nie dbał. Kanały zarosły na moich oczach. Z pięciu tras, które zaproponowałem w przewodniku, tylko jedna jest obecnie możliwa do pokonania – mówi.

Dla niego powstanie parku narodowego to szansa na przywrócenie Międzyodrza takiego, jakim się zafascynował. – Dostępnego dla turystów, z kanałami, przez które znowu będzie można płynąć – podkreśla.

Łyżwy, krowy i zabytkowe śluzy

„W XIX w. obszar, który obecnie zajmuje Międzyodrze, wyglądał inaczej. Teren przedzielało wiele ramion i odnóg, a cała okolica była często zalewana. Taka niestabilność doprowadziła do podjęcia prac regulacyjnych” – czytamy we wstępie przewodnika „Międzyodrze – trasy wodne” opracowanego przez Andrzeja Urbańskiego, gryfinianina, emerytowanego nauczyciela, samorządowca i przewodnika po Międzyodrze.

I tak w latach w latach 1910-1926 na Międzyodrze powstało 36 budowli hydrotechnicznych, w tym liczne śluzy, dziś wpisane do rejestru zabytków.

– *Dziś to wszystko jest w złym stanie, ale w latach 60. myśmy tymi śluzami JESZCZE SIĘ BAWILI, otwieraliśmy wrota, zamykaliśmy – mówi.*

Andrzej Urbański, rocznik 1952, pamięta też czasy, kiedy prowadzący przez rzekę wprost na Międzyodrze most nie był jeszcze odbudowany. – Zimą mogliśmy się

Spółeczeństwo

tam dostać na łyżwach, po zamarznętej rzece. Graliśmy na Międzyodrze w hokeja – wspomina.

Pamięta też wypasanie krów na Międzyodrze, bo sam dorabiał przy przepędzaniu bydła. Pamięta Międzyodrę pełne pastwisk i łąk, po których dziś nie ma śladu, ale jest plan, aby w ramach ochrony czynnej parku narodowego, choć częściowo je przywrócić.

Urbański jest zafascynowany florą Międzyodrza, choć podkreśla, że na wyjątkowość tego obszaru składa się połączenie wszystkich elementów, a więc nie tylko przyrody, ale i ciekawej historii i wspomnianych zabytków hydrotechnicznych. – Jestem certyfikowanym przewodnikiem przyrodniczym po kanałach Międzyodrza, ale zawsze podczas wycieczek staram się też opowiadać o historii tego terenu – mówi.

Zapytany o swoje ulubione rośliny Międzyodrza wymienia m.in. salwinie pływającą, która na kanałach międzyodrzańskich potrafi utworzyć spektakularne zielone dywany oraz objęty ochroną, kwitnący na żółto grzybieńczyk wodny.



Fot. Piotr Piznal

Urządzenia hydrotechniczne na Międzyodrze

Park narodowy? Kiedy, jak nie teraz?

Pomysł, aby na Międzyodrzu stworzyć park narodowy, nie jest nowy. Już ponad 30 lat temu zabiegali o to m.in. profesorowie Janina i Mieczysław Jasnowscy, wybitni przyrodnicy związani z Pomorzem Zachodnim. To wtedy pojawiła się myśl, aby utworzyć transgraniczny park narodowy. I taki park po niemieckiej stronie w 1995 roku powstał – to Park Narodowy Unteres Odertal. Po polskiej stronie utworzono jedynie park krajobrazowy.

Teraz ludzi, którzy zebrali się i znowu powiedzieli głośno: „Stwórzmy Park Narodowy Doliny Dolnej Odry”, połączyła katastrofa na Odrze w 2022 roku.

– Kiedy działa się katastrofa, to nagle oczy wszystkich ludzi się tu skierowały. Pamiętam, że chodziłem wtedy nad Odrą z Robertem Jurszo z Gazety Wyborczej i powiedziałem do niego, że kiedy się upomnieć znowu o ten park narodowy, jak nie teraz? – mówi ornitolog Łukasz Ławicki. Potem zaczął dzwonić po znajomych.

Spółeczeństwo

– Potrzebni byli ludzie, którym Odra płynie w żyłach. To było kryterium, taki wyznacznik. Nie było ważne, kto się czym zajmuje, czy jest naukowcem, czy nie.

”*Chodziło o to, aby zebrać takich **WARIATÓW ZAKOCHANYCH W MIĘDZYODRZU**, zakochanych w Odrze, którym po prostu na tym terenie zależy – opowiada.*

Michał Zygmunt to człowiek rzeki, artysta, muzyk, który nagrywa dźwięki Odry i tworzy z nich muzykę. – Czułem, że trzeba coś zrobić. Odezwałem się do Ryśka Mateckiego i Piotra „Fishera” Rosińskiego (ludzie, którzy również dołączyli do grupy inicjatywnej powołania parku – red.), a oni mówią, że Łukasz chodzi za tematem. Wszystko potoczyło się bardzo szybko, bo wszyscy, równolegle, poczuliśmy to samo – wspomina.

– Dużo o tym rozmawialiśmy w czasie katastrofy. Ja od razu powiedziałam kolegom, że jak będą podejmowali działania na rzecz tworzenia parku naro-

Społeczeństwo

dowego, to ja jestem chętna. Wszyscy mieliśmy poczucie, że trzeba działać. I niedługo potem zadzwonił do mnie jeden z ornitologów – mówi prof. Agnieszka Szlauer-Łukaszewska, hydrobiolożka z Uniwersytetu Szczecińskiego. I dodaje: – To była ogromna radość. Tyle osób się zebrało, które były chętne, zdesperowane, żeby coś zrobić. Nie patrzyły jedna na drugą, że ktoś coś robi za nich, każdy dawał z siebie wszystko i poświęcał swój czas, żeby tego dokonać – mówi.

Szczeżuja wielka tworzy półperły

Prof. Agnieszkę Szlauer-Łukaszewską najczęściej można spotkać jak... grzebie w osadach dennych. – To chyba mało romantyczne – śmieje się.

Choć urodziła się w Szczecinie, na Międzyodrze pierwszy raz była już jako dorosła osoba, blisko 30 lat temu. – Mój mąż wtedy wędkował i zabrał mnie tam łodzią wiosłową. Wpłynęliśmy na Międzyodrze od strony Moczył, niewielkiej nadodrzańskiej miejscowości w gminie Kołbaskowo. Pierwsze wrażenie?



Fot. Piotr Piznal

Rybitwy czarne

Spółeczeństwo

Zobaczyłam kawałek świata, który był zupełnie inny niż to, co do tej pory znałam. Tam traciło się poczucie, gdzie się jest. Nie było komórek, GPS-ów, jak człowiek wpłynął w kanał, obrócił się parę razy, to już nie wiedział, w którą stronę do domu – wspomina.

Potem już coraz częściej wracała na Międzyodrze, aby prowadzić tu badania. – Z kolegami pobieraliśmy próbki wody i badaliśmy bezkręgowce, jeden z profesorów uczył mnie oznaczania małżoraczków, bo ja zajmuję się właśnie małżoraczkami – mówi Agnieszka Szlauer-Łukaszewska. I jednocześnie tłumaczy, że nazwa małżoraczek bardzo trafnie określa te maleńkie skorupiaki. – Wyglądają jak małże, ciało mają okryte dwuklapowym pancerzykiem, a w środku jest skorupiak, czyli można powiedzieć też „raczek” – dodaje.

Hydrobiolożka podkreśla, że na Międzyodrze trzeba patrzeć całościowo a nie tylko pod kątem poszczególnych gatunków, bo jak mówi, to część złożonego ekosystemu odrzańskiego. – To niezwykle siedlisko przy-

Spółeczeństwo

rodnicze. Są tu rośliny, które wytwarzają torf, są bezkręgowce, które żyjąc w osadach dennych przyczyniają się do rozkładu obumarłych roślin, inne mają zdolność do filtracji, jak gąbki, mszywioły, małże, wioślarki, wrotki. One powodują, że późną wiosną woda jest tu przezroczysta – opisuje prof. Szlauer-Łukaszewska.

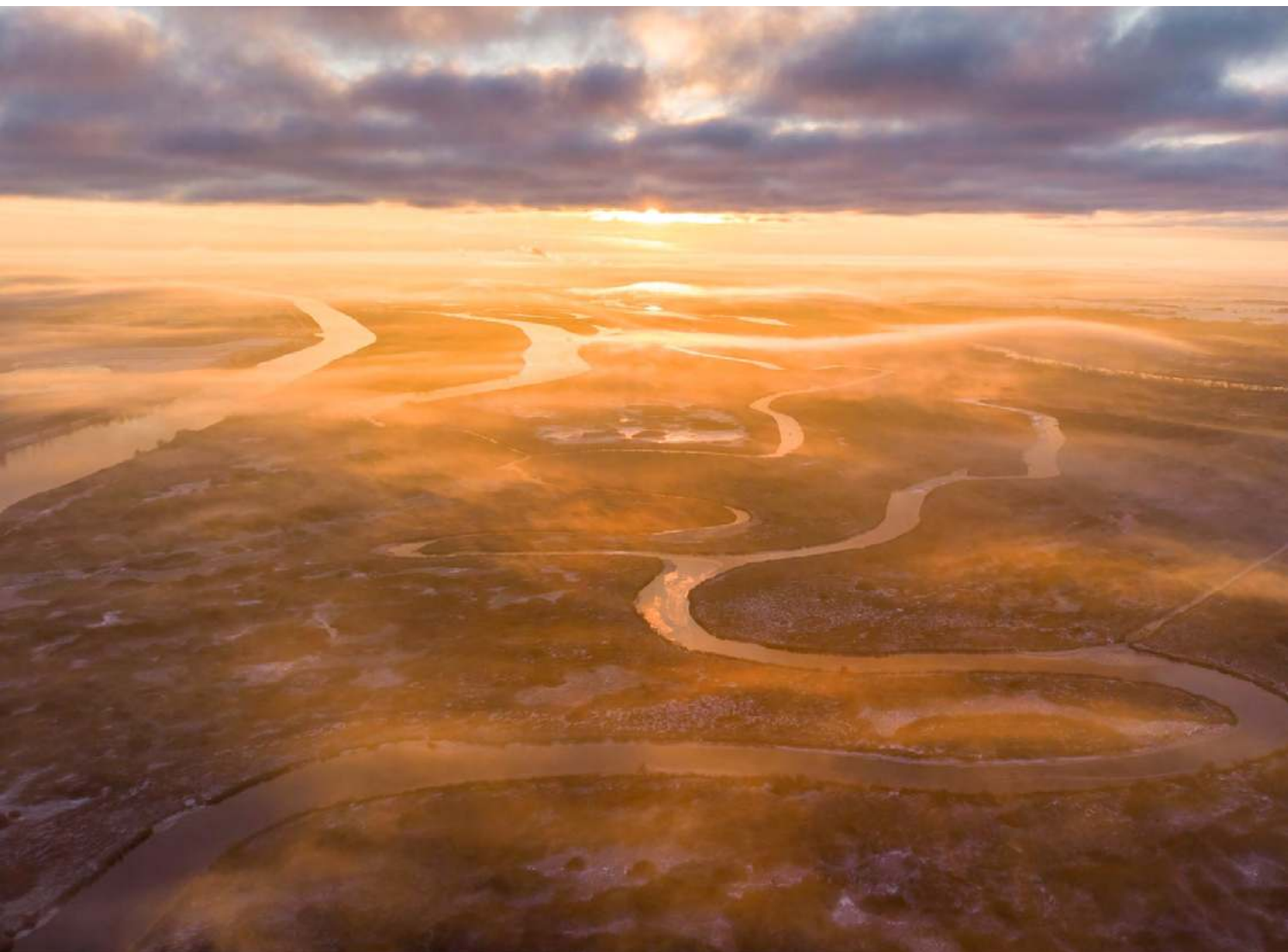
*Zapytana o swój **ULUBIONY GATUNEK** na Międzyodrze, odpowiada bez wahania: największy rodzimy gatunek małża, szczeżuja wielka.*

– To gatunek chroniony, dorastający nawet do 25 cm długości, długowieczny bo żyjący do 15 lat. Szczeżuje we wnętrzu muszli mogą wytwarzać półperły. To zjawisko jest reakcją na pasożyty lub uszkodzenie muszli. Miejsce podrażnione jest oblewane masą perłową, tworząc perłę, przyczepioną do wewnętrznej części muszli. Warto więc zaglądać do ich muszli wyrzuconych na brzeg, jeśli będziemy mieli szczęście, znajdziemy półperłę – zachęca.

Spółeczeństwo

Jak mówi, szczeżuje są żywymi oczyszczalnikami wody, bo są w stanie w ciągu godziny przefiltrować 1,5 litra wody. – Obawiam się o przyszłość tego gatunku na Międzyodrze, bo późnym latem sporo martwych szczeżui wypływa ostatnio na powierzchnię wody. Oznacza to, że w osadach dennych jest zbyt mało tlenu, bardzo liczę, że jeśli powstanie park narodowy, to dzięki ochronie czynnej i udrożnieniu kanałów, to się poprawi – mówi.

I zaraz zaczyna opowiadać o zadziwiających relacjach tych małży z małymi rybami różankami, również zasiedlającymi Międzyodrze. – Samica różanki za pomocą długiego pokładełka, składa jaja do wnętrza ciała szczeżui lub skójki. Małża staje się więc inkubatorem dla rozwijającej się na jej skrzelach ikry i wylęgu różanki. Z kolei małże z rodziny skójkowatych nie są w stanie rozmnażać się bez udziału ryb. Larwy małży, glochidia, pasożytują na skrzelach ryb. W tym czasie mogą odbywać wraz ze swoimi żywicielami długie podróże, co znacznie zwiększa ich możliwości do zasiedlania nowych, odległych miejsc, pod-



Spółeczeństwo

czas gdy dorosłe małże poruszają się bardzo powoli, często nie są w stanie uciec, gdy poziom wody opada i wtedy giną masowo na pozbawionym wody dnie zbiornika – mówi.

Wymienia jeszcze zatoczka łamliwego, czyli słodkowodnego, chronionego ślimaka. – To chyba najbardziej zagadkowy gatunek tutaj, bo w niemieckim Parku Narodowym Doliny Dolnej Odry występuje bardzo licznie, a u nas, mimo kilku inwentaryzacji jeszcze nie udało się go stwierdzić – mówi.

Jej ulubione miejsce na Międzyodrzu? – Uważam, że najbardziej malowniczy jest Kanał Moczydłowski. Jest tu dużo drzew na brzegach, ich gałęzie zwieszają się do wody, co szczególnie pięknie wygląda gdy kwitną czeremchy, jest dużo „lilii wodnych”: grążeli i grzybieni wodnych, są tam też gąbki, więc często woda jest tam przezroczysta – wymienia.

Tysiące żurawi, kropiatki i rybitwy

Ornitolog Łukasz Ławicki pochodzi z Gryfina, więc już jako dziecko, jak większość mieszkańców, cho-

Społeczeństwo

dził na spacerzy „za most”. – Wtedy Międzyodrze wyglądało inaczej, więcej było terenów otwartych, łąk, a mniej trzcinowisk. Od zawsze uderzała mnie ilość ptaków, która tam jest, a w liceum, kiedy przyroda mi już poważnie w głowie zagościła, starałem się tam chodzić bardziej świadomie. Czego nie zobaczyłem, było nowością, każdy ptak mnie pochłaniał – wspomina.

To właśnie ze względu na ptaki Międzyodrze jest tak wyjątkowe.

– *Na stosunkowo niewielkim obszarze jest ogromna ilość ptaków. Stwierdzono tu około 250 gatunków, czyli **PONAD POŁOWĘ WSZYSTKICH**, które są w Polsce.*

To pokazuje, jak cenny jest ten obszar – mówi Łukasz Ławicki.

Międzyodrze jest domem zarówno dla ptaków, które odbywają tu swoje lęgi, jak i dla tych, które migrują. To

Spółeczeństwo

teren, który znajduje się na trasie wielkiego korytarza migracyjnego między północą a południem.

Łukasz Ławicki mógłby w nieskończoność opowiadać o ptakach Międzyodrza. – Podróżniczek, rybitwa czarna, bąk, kropiatka czy zielonka to wyjątkowe ptaki, które tu gniazdują, a w okresie wędrówek to żuraw jest takim gatunkiem flagowym. Co roku jesienią zbierają się tu tysiące żurawi. One na Międzyodrze były zawsze, bo już mamy o nich wzmianki w publikacjach z początku 20 wieku – opowiada ornitolog. Jak podkreśla, to ptaki, które wracają tu z pokolenia na pokolenie.

Łukasz Ławicki nie ma wątpliwości, że Międzyodrze, ze względu na swoją niedostępność, to teren mało poznany, nawet dla ludzi, którzy mieszkają w Gryfinie i można powiedzieć, mają go na wyciągnięcie ręki. – Jedno wiem na pewno: to miejsce, które zasługuje na park narodowy – mówi.

Usłyszeć Międzyodrze

Od piątku 8 listopada w kinach w całej w Polsce jest wyświetlany nietypowy spot reklamujący Między-



Fot. Piotr Piznal

Żurawie

odrze. Nietypowy, bo nie ma w nim obrazu, a tylko dźwięki. W ciemnym kinie nagle słuchać przelatu-
jące nad głową żurawie, pikującego za plecami zimo-
rodka, plusk wody, brzęczenie pszczoł. To prawdziwe
odgłosy Międzyodrza nagrane przez muzyka Michała
Zygmunta.

– Pamiętam, kiedy pierwszy raz znalazłem to
miejsce na mapie – opowiada. – Pochodzę z Dol-
nego Śląska, więc dla mnie to było coś nieznanego.
Nagle rzeka rozwidła się na dwa koryta, a pomię-
dzy nimi jest potężny pas zielony, trochę jak Ama-
zonka, pełen kanałów, jakieś takie dziwne miejsce,
którego nigdzie indziej na Odrze nie ma – wspo-
mina.

Niedługo potem wybrał się na Międzyodrze pierw-
szy raz kajakiem. – Trafiłem tam wczesną wiosną,
kiedy była większa woda i ogromna ilość ptaków,
dlatego to moje pierwsze zetknięcie z Międzyodrzem
było po prostu wspaniałe, zobaczyłem Międzyodrze
jako wielki rezerwat przyrody, jako miejsce niedo-
stepne, gdzie przyroda jest na wyciągnięcie ręki, bo

Spółeczeństwo

tam do wszystkiego można podejść bardzo blisko – mówi Michał Zygmunt.

Na świat, na Odrę i na Międzyodrze, patrzy jednak głównie przez pryzmat dźwięków. – Na Miedzyodrze można usłyszeć dźwięki skupione niczym w soczewce, które są charakterystyczne dla całej środkowej i dolnej Odry. Możemy słuchać przyrody, ale jesteśmy też blisko świata ludzi, bo przecież słyszeć barki, słyszeć ludzi, którzy Odrą płyną, słyszeć miejscowości leżące w okolicach Międzyodrza – wylicza.

Wierzy, że jeśli park narodowy powstanie, to dźwięk będzie tym, na co położy się tu dużą uwagę. Czymś, co wyróżni to miejsce spośród innych parków.

– *Słuchanie to doskonały sposób, aby Międzyodrze poznać. Dźwięk jest z jednej strony czymś oczywistym, ale jednak **WCIAŻ NIEODKRYTYM** i taka jest Odra,*

tak ja słyszę ten park narodowy – mówi.

Kiedy powstanie Park Narodowy?

Pierwsze spotkanie grupy osób, która zaczęła działać na rzecz objęcia Międzyodrza parkiem narodowym odbyło się w lutym 2023 roku. Oprócz Łukasza Ławickiego, Agnieszki Szlauer-Łukaszewskiej i Michała Zygmunta grupę tworzą: Ewa Drewniak, przyrodniczka i specjalistka ochrony środowiska, Dominik Marchowski, ornitolog, Ryszard Matecki, regionalista, grafik i ilustrator, Piotr Piznał, fotograf, Piotr „Fisher” Rosiński, muzyk, fotograf i działacz społeczny.

Rok po utworzeniu grupy ruszyły oficjalnie działania Ministerstwa Klimatu i Środowiska, aby oddolną inicjatywę przekuć w prace, których efektem ma być powołanie parku. Przez pół roku przy ministerstwie działał zespół, który wypracował propozycje, jak Park Narodowy Doliny Dolnej Odry powinien wyglądać i jak funkcjonować. Na stronach resortu już można znaleźć mapy proponowanego parku, zasięg otuliny (nie będzie wchodzić na Odrę) oraz



Społeczeństwo

odpowiedzi na najważniejsze pytania związane z tym przedsięwzięciem. To m.in. zapewnienia, że Odra nadal będzie żeglowna, a rybactwo i wędkowanie dalej będą tu możliwe. Teraz ministerstwo ma przed sobą kolejne zadanie: przekonać lokalne samorządy Szczecina, Gryfina, Kołbaskowa i Widuchowej, aby zgodziły się na utworzenie nowego parku na ich terenie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, Park Narodowy Doliny Dolnej Odry może powstać w 2025 roku. 

wprost



2024

Raport
PODSUMOWANIE ROKU
W BIZNESIE

PARTNERZY RAPORTU



Izba
Zbożowo-
Paszowa



ROK BEZ FAJERWERKÓW

*Stabilizacja na rynku paliw i nieruchomości. Dobrze radzący sobie polski złoty i bez rekordów podwyżek cen żywności, nie licząc oczywiście masła. **TYLE NA PLUS, BO GOSPODARCZYCH MINUSÓW ZA 2024 R. JEST O WIELE WIĘCEJ.***



Tekst: **Szymon Krawiec**

Rozmawiając z ekonomistami o tym, jaki był ten mijający nam rok, trudno o jakiś przesadny entuzjazm. „Szaleństwa nie było”, „Mamy uspokojenie”, „Średnio to wygląda” – to najczęściej słyszane komentarze.

– Martwi mnie nie tyle mijający rok, tylko to, co przed nami. Będzie rekordowy deficyt. Miliardy na wojsko, ochronę zdrowia, 800+, dodatkowe emerytury, podwyżki dla budżetówki, CPK, elektrownie – wylicza prof. Ryszard Bugaj. – To jest jakaś olimpiada Tuska. Niektórzy będą chcieli, żeby wszystko utrzymał, ale to są gigantyczne wydatki, które prowadzą do wzrostu zadłużenia. Jak pogłębią się problemy w Niemczech, naszego głównego partnera handlowego, to spadek tempa wzrostu polskiej gospodarki może przyspieszyć. I będziemy mieli poważny kłopot, bo jeszcze zwiększą się koszty obsługi naszego zadłużenia. Nie mam optymistycznej prognozy – dodaje.

– Zapowiadanego 3-proc. wzrostu PKB w tym roku nie będzie – mówi Marek Zuber, ekonomista i analityk rynków finansowych.

Żeby tak się stało, musiałyby w grudniu wydarzyć się jakiś cud, a Polacy wpaść w zakupowy przedświąteczny szal. Bo krajową gospodarkę ciągnie w tym roku jeden silnik, czyli krajowa konsumpcja. Pozostałe nie działały. Eksport osłabł, głównie ze względu na kiepską sytuację w Niemczech, które już drugi rok pozostają w recesji. Inwestycji ciągle mamy mało, chociaż ożywienie miały w tym roku przynieść środki z KPO, ale te nadal, mimo ich oficjalnego odblokowania, pozostają w zamrożeniu. Głównie przez ślamazarną biurokrację, czyli już naszą narodową specjalność w kwestii utrudniania ludziom życia.

Patrząc na całą polską gospodarkę, to w kolejnych latach będziemy coraz bardziej żyć na kredyt. – Kolejnictwo, energetyka, transport, wydatki na obronność. Na to wszystko pożyczymy mnóstwo pieniędzy. W przyszłym roku 10 proc. budżetu państwa to będą same od-

setki od długów, kiedy normalnie było to 5-6 proc. – mówi Marek Zuber.

Mimo tych zagrożeń, to mamy się nie najgorzej. Polska wciąż pozostaje liderem wzrostu w naszej części Europy. I ma też nim pozostać w przyszłym roku. Pozostaje tylko pytanie o długofalową politykę gospodarczą kraju, bo nie chcemy pozostać w pamięci tylko „zieloną wyspą”. Jaką gospodarką chcemy być, w czym się specjalizować, jak pomóc krajowym przedsiębiorcom, jak otworzyć się szerzej na zagranicznych inwestorów, jak wreszcie rozruszać pozostałe motory wzrostu, bo nie można ciągle wierzyć w to, że za dynamikę PKB będą odpowiadać tylko Polacy na zakupach.

W tym podsumowaniu chcemy bardziej szczegółowo pokazać te obszary, które są najbliżej kieszeni zwykłego Polaka. Co zadziało się w cenach żywności, nieruchomości, paliw, walut, ale też, jaki ten 2024 r. był dla mniejszych przedsiębiorców i ogółem całej polskiej gospodarki. O ocenę spytaliśmy ekspertów każdej z wymienionej wyżej dziedzin. Oto, co mieli do powiedzenia. 

NIERUCHOMOŚCI



**MARCIN KRASOŃ**

*ekspert rynku
mieszkaniowego
w Obido/Otodom*

Już od kilku lat polski rynek mieszkaniowy nie jest w stanie się rządzić własnymi prawami. Ciągłe decydują o nim zewnętrzne czynniki, jak pandemia, wojna za naszą wschodnią granicą, napływ uchodźców czy rządowe obietnice o niskooprocentowanych kredytach. Tak było choćby z zapowiedzią kredytu 0 proc., który chociaż nie wszedł w życie, to ludzie już rezerwowali mieszkania, licząc na to, że zapłacą za nie z rządową pomocą.

Patrząc jednak na ostatnie lata, to 2024 r. był tym najbardziej stabilnym dla całego rynku nieruchomości. W ostatnich miesiącach ceny mieszkań przestały

rosnąć. Mamy lekkie wahania o kilka procent w górę, potem w dół. Kłopotem natomiast wciąż pozostaje niska dostępność kredytów hipotecznych. Jak na razie, nic nie zapowiada, że sytuacja mogłaby się w przyszłym roku zmienić i stopy procentowe zmaleć.

Mimo mniejszej akcji kredytowej, deweloperzy dalej prowadzili inwestycje. Oferta nowych mieszkań na rynku więc urosła. Ale wraz z nią urósł również rynek wtórny. To po części efekt poprzednich lat, kiedy wielu Polaków kupowało mieszkania, nawet ich nie wykańczając, uznając inwestycję w nieruchomości za dobrą lokatę kapitału. Teraz część tamtych inwestorów sprzedaje kupione wtedy mieszkania, więc na rynek trafia duża część urobku deweloperów sprzed 2-3 lat. Jednak mimo tej wyższej podaży, czy to na rynku wtórnym, czy pierwotnym, obniżki cen spodziewać się nie należy. 

PALIWA



**DR JAKUB BOGUCKI***analitik rynku paliw
E-petrol.pl*

Rok 2024 cechował się względnym spokojem na polskim rynku paliw. Zmiany, które można nazwać przełomowymi, dotyczyły przede wszystkim sektora gazu LPG, bo był to okres przygotowania do wejścia w życie pełnego brzmienia embarga, które po 30 latach zmienia nam zasadniczy kierunek importu tej grupy paliw z rosyjskiego na zachodni. Dlatego wiele firm importujących autogaz czy propan na nasz rynek intensywnie działało w kierunku dywersyfikacji.

W paliwach tradycyjnych wielkich zmian nie było – dynamika cen była standardowa, a rok wypadł na-

wet nieco korzystniej dla kierowców niż poprzedni. Wynikało to z globalnych tendencji, słabego popytu oraz wysokiej podaży ropy i produktów naftowych na świecie.

Mijający rok to czas zasadniczych zmian w kierownictwie PKN Orlen, jednak zasadniczy kierunek wielu działań w obszarze naftowym i paliwowym jest kontynuowany, więc trudno mówić o zaskoczeniu. 

ŻYWNOŚĆ





**DR MAGDALENA
KOWALEWSKA,**

*dyrektorka Biura Analiz
Sektora Food&Agri
w Banku BNP Paribas*

Poprzednie lata cechowały się ogromnymi zmianami i dużą dynamiką cen w przypadku głównych artykułów spożywczych. Dwie główne przyczyny to wojna w Ukrainie i wywołana nią inflacja. Konflikt za naszą wschodnią granicą doprowadził między innymi do turbulencji na rynku zbóż. Pszenica, żyto, kukurydza, czyli główne zboża, którymi żywi się świat rosły po kilkadziesiąt procent za tonę. Potem był już efekt domina. Po zbożach mieliśmy wzrost cen mąki i pasz. To doprowadziło do wzrostu cen mięsa. A potem podwyżek cen wędlin.

Ale mijający 2024 r., mimo kilku wyjątków, był rokiem względnej stabilizacji na rynku żywności. Oczywiście, w pewnych kategoriach były wzrosty. Patrząc na dane GUS za październik, to o 33 proc. względem ubiegłego roku podrożało masło. Ale podrożały również jabłka, marchew i niektóre inne warzywa. W każdym z tych produktów przyczyny były różne.

W przypadku masła trzeba spojrzeć na stronę surowcową. Kluczowym czynnikiem wpływającym na ceny jest dostępność tłuszczu mlecznego. Jest wykorzystywany zarówno do produkcji masła, jak i serów. Przez ostatnie miesiące bardziej opłacalna była produkcja serów, dlatego tłuszcz mleczny był przekierowywany właśnie do tego segmentu rynku. W konsekwencji, ilość tłuszczu dostępna do wytwarzania masła była mniejsza. Na rynku spadła więc podaż, a popyt cały czas pozostawał bardzo silny. To doprowadziło do znaczących podwyżek cen produktu w ostatnich miesiącach.

Jabłka podrożały głównie przez mniejsze zbiory w Polsce. Warto w tym miejscu wspomnieć, że nasz kraj

jest największym producentem jabłek w UE i ich czołowym eksporterem na świecie. Na mniejsze zbiory wpływ miały niekorzystne zjawiska pogodowe – susza, grad, wiosenne przymrozki, dlatego ostatecznie ich cena była w tym roku wyższa niż w 2023 r.

Marchew ucierpiała trochę mniej, bo schowała się pod ziemią. Zbiory były podobne jak przed rokiem, za to popyt na marchewkę wzrósł. To przede wszystkim efekt zmieniających się nawyków konsumpcyjnych. Chcemy żyć zdrowiej, mądrzej się odżywiać, więc kupujemy marchwi więcej. Podobne zjawisko można zaobserwować w przypadku drożejących w tym roku sałat, rukoli czy roszponki.

Żeby nie było tak pesymistycznie, to mieliśmy oczywiście też kilka przecen. Potaniał na przykład cukier. Spadek cen rok do roku wyniósł ponad 30 proc. A to wynik istotnej nadwyżki cukru na polskim rynku. Zbiory buraka cukrowego dopisały, co przełożyło się na ponad milion ton nadwyżki. Tutaj doświadczamy już prostego prawa popytu i podaży. Popyt na cukier

w kraju nam się nie zmienił, za to podaź już tak, więc ceny musiały spaść.

W tym roku potaniała również cebula. Mówimy tutaj o 15-proc. spadkach rok do roku. To też wynik większych zbiorów w całej Unii Europejskiej oraz wzrostu importu tego warzywa z kierunków wschodnich.

Lekko spadły również ceny jaj – od 3 do 6 proc. To głównie efekt niższych cen w eksporcie polskich jaj.

Mając w tyle głowy bardzo duże wzrosty cen żywności z poprzednich lat, to ten rok oceniam pod tym względem łaskawie dla polskich konsumentów. Podwyżki dalej są, ale mówimy już o kilku, a nie kilkudziesięciu procentach, jak to było w ubiegłych latach. 

WPROSTY NH 53

10 GRUDNIA 2024



Biznes

WALUTY



**MICHAŁ STAJNIAK****(CFA)***wicedyrektor Działu
Analiz XTB*

Rynek walut w mijającym 2024 roku przebiegał przede wszystkim pod dyktando banków centralnych, a w szczególności terminu pierwszych obniżek stóp procentowych wśród najważniejszych banków centralnych na świecie. Kolejnym czynnikiem były oczywiście niepewności geopolityczne, choć te wpływały przede wszystkim na rynek surowców oraz na rynek walut wschodzących. Dla głównych walut liczyły się przede wszystkim krajowe stopy procentowe oraz ich relacja w porównaniu do innych krajów.

Ze względu na te czynniki pierwsza połowa roku była zdominowana przez amerykańskiego dolara. W pew-

nym momencie wydawało się, że moment pierwszej obniżki ze strony Rezerwy Federalnej może przesunąć się nawet na koniec roku albo cały cykl może rozpocząć się dopiero w 2025 roku. Ostatecznie jednak zmiana komunikacji w lipcu doprowadziła do tego, że dolar osłabił się znacząco w III kwartale i tracił w stosunku do większości walut, patrząc na perspektywę od początku tego roku. Rezerwa Federalna zaskoczyła we wrześniu i rozpoczęła cykl obniżek od tej dużej o 50 punktów bazowych. To jednak zasugerowało, że Fed może być bardziej ostrożny w kolejnych krokach, a dodatkowo wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych doprowadził do odrobienia wszelkich strat. Indeks dolara wzrósł w listopadzie do najwyższego poziomu od dwóch lat. Niemniej oczekiwania na to, że Fed będzie kontynuował obniżki, doprowadziły do oddania części umocnienia dolara.

Z perspektywy rynku walutowego warto zwrócić uwagę na ekstremalnie słabe euro, co związane było z kondycją europejskiej gospodarki. Europa gospodarczo ma się kiepsko, a dodatkowo zwiększają się per-

spektywy na silne cięcia ze strony EBC. Bardzo dobrze radził sobie polski złoty. Gospodarka Polski przez większą część roku wykazywała odporność na słabą sytuację w Europie, a dodatkowo bierność Narodowego Banku Polskiego pod względem cięcia stóp procentowych doprowadziła do umocnienia się krajowej waluty. USD/PLN spadł w pewnym momencie do poziomu 3,80. Choć siła dolara wypchnęła parę powyżej 4,00, to w przypadku EUR/PLN obserwujemy cały czas niskie poziomy, które związane są z przesunięciem perspektywy obniżek stóp procentowych z marca na III-IV kwartał przyszłego roku.

Wygrana Donalda Trumpa wpłynęła na słabość walut wschodzących, takich jak chiński juan czy meksykańskie peso. Wciąż wysoka inflacja w Argentynie wpłynęła na dalszą deprecjację lokalnej waluty. Z kolei real brazylijski osiągnął najniższą wartość w stosunku do dolara ze względu na niepewność dotyczącą działań fiskalnych pod rządami prezydenta Luli oraz odbijającej inflacji, która zmusiła bank centralny do powrotu do podwyżek stóp procentowych. 

PRZEDSIĘBIORCY



**ANDRZEJ SADOWSKI***prezydent Centrum
im. Adama Smitha*

Dla przedsiębiorców to był fatalny rok. Głównie dlatego, że od 1 stycznia 2023 r. w Polsce cały czas obowiązuje Polski Ład. Nowy rząd miał go zlikwidować, a wraz z nim jego szkodliwe skutki dla sektora mikro i małych przedsiębiorstw. To była jedna z propozycji zawartych w 100 konkretnych Tuska, ale, jak wiemy, niewiele z nich udało się w ogóle zrealizować. W tym miejscu warto wspomnieć, że od 1 stycznia 2023 r. do końca lipca tego roku w Polsce zawiesiło lub zlikwidowało działalność 880 tys. firm. To jest zdarzenie bez precedensu w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nie polepszając warun-

ków dla przedsiębiorców, trudno oczekiwać, że gospodarka sama ruszy.

Kolejny problem to wysokie ceny energii. To jeden z głównych powodów zamykanych i zawieszanych działalności gospodarczych w Polsce. Bez uwolnienia rynku produkcji energii, bez skończenia z oligopolizacją, bez wprowadzenia jakiejś przewidywalności cen w czasie, też nie ma co mówić o większym wzroście gospodarczym kraju.

Kolejny minus to ciągle rosnące minimalne wynagrodzenie albo, mówiąc już wprost, płaca urzędowa. Terytorialnie to wprowadza bardzo duży rozstrzał. W aglomeracjach, większych miastach, minimalna pensja nie wywołuje złych skutków, ale już w małych miejscowościach doprowadza do sytuacji, że sklepy muszą się po prostu likwidować.

Ze 100 konkretów rządowi udało się wprowadzić tzw. wakacje od ZUS. Ale jak to brzmi? Jak przepustka wyjścia z aresztu, jakim jest ta danina. To tyczy się również składki zdrowotnej, której obniżyć się w tym

roku nie udało. Nie jest to zresztą składka, tylko po prostu kolejny ordynarny podatek. Jeśli jesteśmy równi wobec prawa, to jakim prawem obciąża się przedsiębiorców wyższą składką? Jak można ludzi segregować pod kątem wykonywanej pracy, że akurat ty, przedsiębiorco, zapłacisz więcej za zdrowie. Tym bardziej, że większa składka nie ma żadnego przełożenia na dostęp do publicznej ochrony zdrowia. Nie ważne, ile płacisz i tak czekasz w kolejkach, i masz taką samą marną jakość. 

„WPROST” NR 53



30 GRUDNIA 2024

Biznes

GOSPODARKA





**DR BOHDAN
WYŻNIKIEWICZ**

*Prezes Instytutu
Prognoz i Analiz
Gospodarczych*

Szaleństwa w 2024 r. nie było. Mieliśmy słaby wzrost gospodarczy. Poniżej 3 proc., a oczekiwania były większe. Ale zaczniemy pozytywnie. Po stronie plusów można zapisać kwestię uporządkowania budżetu, że udało się do niego włączyć te wszystkie różne fundusze, które przez minionych osiem lat były poza nim. W ten sposób uzyskaliśmy rzeczywisty stan zadłużenia państwa. Kolejny plus to uruchomienie środków z KPO. To jest coś, na co latami czekały samorządy, które łatwo nie mają. Na korzyść dodałbym uporządkowanie zarządzania spółkami Skarbu Państwa, bo tam przez ostatnie lata dobrze się nie działo.

Minusów jest jednak więcej niż plusów. Dla wszystkich problemem jest nadal wysoka inflacja ze słabymi perspektywami poprawy. Podobny ciężar gatunkowy stanowi dramatycznie niska stopa inwestycji w mijającym roku. Tracimy tutaj bardzo na konkurencyjności. Dużym negatywem jest też brak klarownej polityki gospodarczej dla całego kraju. A to, moim zdaniem, wynika z braku silnej osobowości zarządzającej gospodarką. Nie ma takich twardych graczy jak Balcerowicz, Kołodko, Belka, którzy wiedzieli, czego chcą. Minister finansów Andrzej Domański jest sprawnym administratorem, ale nie wizjonerem. Kolejny minus to ciągle podwyższanie minimalnego wynagrodzenia. Wpakowaliśmy się w ten mechanizm przy niskiej inflacji, ale w naszej obecnej sytuacji jest on irracjonalny. Nie służy konkurencyjności, nie służy przyciąganiu zagranicznych inwestycji, nie służy nawet edukacji. Młodzi Polacy stracą niedługo bodźce do tego, żeby się uczyć, bo co odpowiedzieć na taką sytuację, w której nauczyciel zarabia niewiele więcej od woźnego. To przypomina historie z lat 80. ubie-

głego wieku, kiedy robotnik miał pensję nieco niższą od inżyniera. Spadła wtedy gwałtownie liczna studentów. Tego stanu nie poprawia również ogromny transfer wydatków socjalnych bez jakiegokolwiek kryterium dochodowego. Nie sprzyja aktywizacji osób, które mogłyby po prostu pracować.

Rząd oceniłbym na 3+. Przede wszystkim nie jestem w stanie pojąć, że ten gabinet odziedziczył po PiS taką strukturę resortową. Mnóstwo ministerstw, tabuny sekretarzy stanu, każdy chce się wykazać. Na to nakładają się próby realizacji obietnic wyborczych, łagodzenia koalicjantów, nieprzejrzysty system kompetencji, różne tarcia. 

**MARCIN ZELIŃSKI***Prezes Zarządu
i Główny Ekonomista
FOR*

Ostatni rok nie przyniósł znaczących zmian w polityce gospodarczej państwa. Widać to zwłaszcza po stanie finansów publicznych. Nie dość, że nowy rząd nie ograniczył dotychczasowych transferów socjalnych, to jeszcze zapowiedział nowe, jak „babciowe” czy renta wdowia. Efektem tego są zaplanowane na przyszły rok wydatki publiczne na poziomie niemal połowy PKB. Wyższe niż w socjalnej Danii i niewiele niższe niż w socjalnej Szwecji. Do tego problemem jest utrzymujący się bardzo wysoki deficyt finansów publicznych – w przyszłym roku gorzej pod tym względem spośród krajów UE ma wypaść tylko Ru-

munia. Choć na pewien plus można tutaj zapisać uszczelnienie stabilizującej reguły wydatkowej i ustawę o Radzie Fiskalnej.

Nie widać również zmian w podejściu do własności państwowej. Również pod tym względem Polska negatywnie wyróżnia się na tle innych krajów UE, np. w sektorze bankowym około połowa aktywów należy do banków kontrolowanych przez państwo. Tymczasem minister aktywów państwowych, Jakub Jaworowski, snuje plany budowy „europejskich i globalnych czempionów” w oparciu o spółki kontrolowane przez państwo, czyli planuje robić to, co robiły rządy PiS.

W mijającym roku otrzymaliśmy też długo oczekiwaną strategię migracyjną. Z perspektywy gospodarki jest ona jednak wielkim rozczarowaniem. Polskie społeczeństwo będzie bardzo szybko się starzeć, co odbije się negatywnie na wysokości emerytur i rynku pracy. Tymczasem strategia opiera się na bardzo niebezpiecznym założeniu, że „konsekwencjom zmian demograficznych i społecznych na rynku pracy nie należy przeciwdziałać instrumentami polityki imigracyjnej”. Szko-

dliwe są również konkretne zapowiedzi pojawiające się w strategii, jak np. system punktowy.

Skutki zarówno dobrej, jak i złej polityki często ujawniają się w pełni dopiero po latach, a nawet dekadach. Przez ostatnie trzy dekady polska gospodarka, mimo różnych instytucjonalnych słabości, rozwijała się bardzo szybko. To, czy również w przyszłym roku uda się utrzymać szybki wzrost, nie powinno odwracać naszej uwagi od potrzeby reform, które wzmocnią gospodarkę w długim okresie. Takich reform rząd jednak na razie nie podjął. 

Grupa **MARMA**

EKRAN MPFort 2F

MPFROOF

IDEA

EKRAN WŁOCHATY 200



marma.com.pl

Jesteśmy **SPONSOREM PLATYNOWYM**

**DACH
FORUM**
Targi Kielce, Hala E



**Hilton
Garden Inn**
Rzeszów

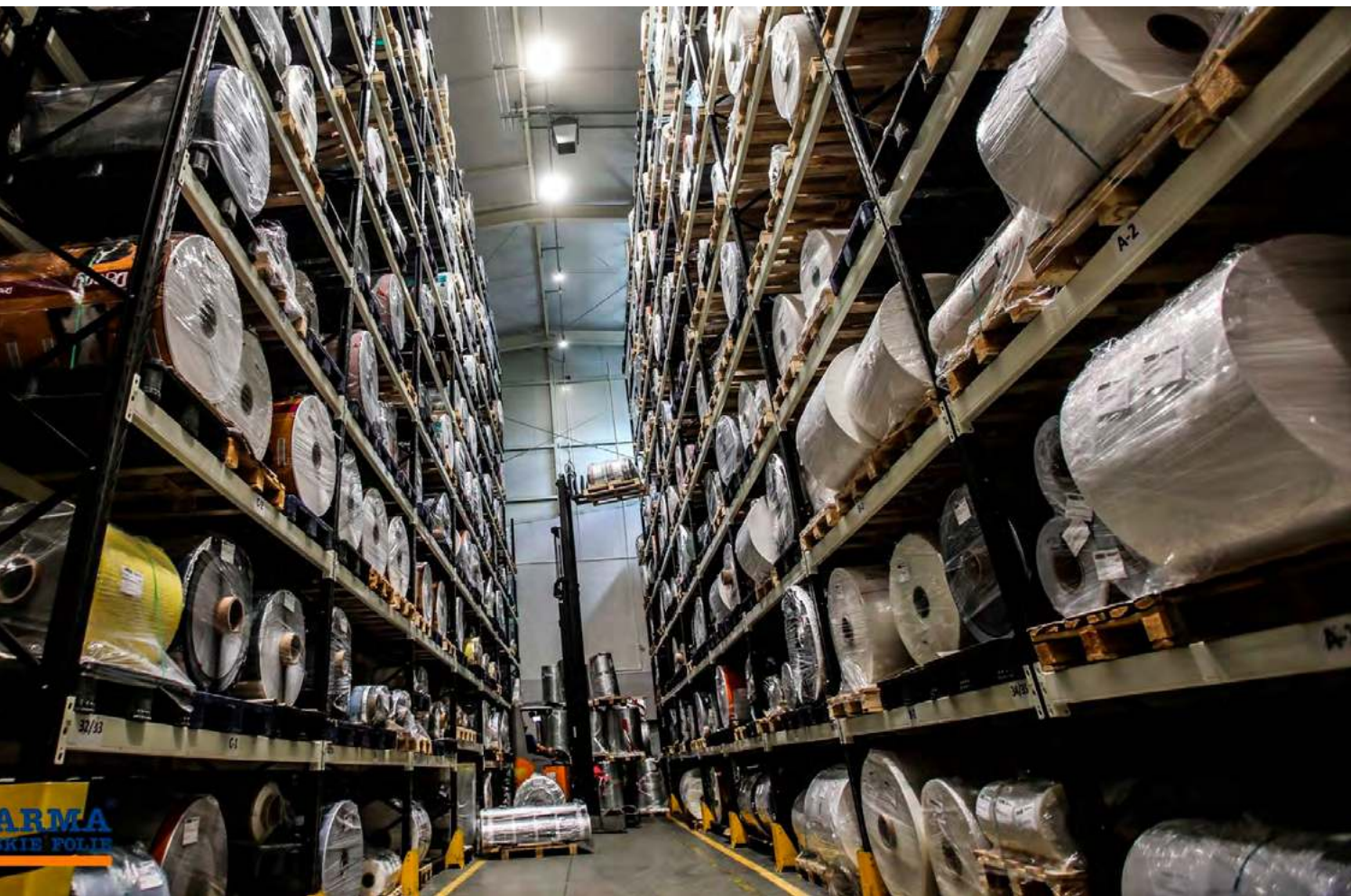
hilton.com



PIWNICE PÓLTORAK
Wine & Spirits

piwnicepoltorak.pl

Podsumowanie Roku 2024



INNOWACYJNE MEMBRANY WSTĘPNEGO KRYCIA FIRMY MARMA POLSKIE FOLIE

Fot. Materiały prasowe

Podsumowanie Roku 2024

*Membrany wstępnego krycia (MWK) to jeden z kluczowych elementów nowoczesnych konstrukcji dachowych. Chronią one termoizolację oraz drewniane elementy konstrukcji przed wilgocią, zapewniając długotrwałą funkcjonalność dachu. **MARMA POLSKIE FOLIE, CZOŁOWY PRODUCENT WYSOKIEJ JAKOŚCI MEMBRAN DACHOWYCH, OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ PRODUKTÓW ŁĄCZĄCYCH INNOWACYJNOŚĆ, TRWAŁOŚĆ I SKUTECZNOŚĆ.** Jednym z nich jest Ekran Włochaty 200 – produkt redefiniujący standardy w branży dachowej.*

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Dach to jeden z najważniejszych elementów budynku, który musi być zarówno trwały, jak i zapewniać skuteczną termoizolację. Aby sprostać tym wymaganiom, od wielu lat stosuje się nowoczesne materiały osłonowe, takie jak wysoko paroprzepuszczalne membrany wstępnego krycia i paro-

Podsumowanie Roku 2024

izolacje. Produkty te minimalizują ilość wilgoci i skroplin gromadzących się w dachu, poprawiając jego wydajność termiczną i trwałość.

Paroizolacje i membrany wstępnego krycia (MWK)

Paroizolacje obejmują produkty, takie jak: opóźniacze, regulatory i bariery parowe, które układane są od wewnętrznej strony dachu. Ich główną funkcją jest uszczelnianie przegród budowlanych przed przenikaniem pary wodnej oraz eliminacja przewiewów, które mogą powodować straty ciepła.

Z kolei membrany MWK odpowiadają za uszczelnienie zasadniczego pokrycia dachu. Pozwalają one na swobodne odprowadzenie wilgoci technologicznej i pary wodnej z wnętrza budynku na zewnątrz, jednocześnie chroniąc dach przed zawilgoceniem. Ze względu na to, że membrany MWK są układane bezpośrednio na krokwiach, pod pokryciem dachowym i mogą stykać się termoizolacją, dlatego muszą być wodoodporne

Podsumowanie Roku 2024

i wysoko paroprzepuszczalne. Oznacza to, że membrana powinna w wysokim stopniu pozwalać na swobodny przepływ pary wodnej, chroniąc tym samym dach przed zawilgoceniem.

Ekran Włochaty 200: niezawodna ochrona dachu

Ekran Włochaty 200 to membrana wstępnego krycia o unikatowej, trójwarstwowej konstrukcji z polipropylenu. Kluczowym elementem tego produktu jest dolna warstwa z igłowanej, „włochatej” włókniny, która pełni funkcję bufora kondensacyjnego. Warstwa ta efektywnie przechwytuje parę wodną napływającą z wnętrza budynku, zapobiegając tym samym zawilgoceniu drewna i termoizolacji.

W czasie dobowych wahań temperatur para wodna przenika przez membranę i przy niższych temperaturach skrapla się w warstwie włókniny. Gdy temperatura wzrasta, wilgoć szybko odparowuje, co wspiera proces osuszania dachu.

Podsumowanie Roku 2024



Podsumowanie Roku 2024

 *Takie rozwiązanie zapewnia **CAŁO-ROCZNĄ OCHRONĘ PRZED WILGOCIĄ**, nawet w zmiennych warunkach pogodowych, charakterystycznych dla naszego polskiego klimatu.*

Ekran Włochaty 200 znajduje zastosowanie w różnych typach konstrukcji, m.in. jako: warstwa wstępna pod pokrycia dachowe, uszczelnienie płyt termoizolacyjnych (PIR, PUR), wiatroizolacja w ścianach szkieletowych oraz jako osłona i dystans termoizolacji na poszyciach dachowych. Dzięki wysokiej paroprzepuszczalności i wytrzymałości mechanicznej Ekran Włochaty 200 jest niezawodnym wyborem dla inwestorów poszukujących trwałych i funkcjonalnych rozwiązań dachowych.

Promocja „Upoluj Włochatego”

W ramach wsparcia sprzedaży Ekranu Włochatego 200 i po to, aby zachęcić inwestorów oraz dekarzy do wy-

Podsumowanie Roku 2024

boru tego produktu, firma Marma Polskie Folie przygotowała promocję „Upoluj Włochatego”. Po zakupie ekranu wystarczy odnaleźć na gilzie naklejkę z hologramem i odebrać dodatkową rolkę Ekranu Włochaty 200. Szczegóły dotyczące promocji są dostępne na stronie internetowej firmy oraz u autoryzowanych dystrybutorów.

Energooszczędność dachów z membranami MWK

Membrany wstępnego krycia, takie jak Ekran Włochaty 200, odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu energooszczędności budynków. Poprzez skuteczne odprowadzanie wilgoci technologicznej i ograniczanie skroplin wspomagają efektywność działania termoizolacji. Współczesne membrany o wysokiej paro-przepuszczalności, takie jak produkty Marma Polskie Folie, pozwalają zachować suchy dach przez cały rok, co zmniejsza koszty ogrzewania i przedłuża trwałość konstrukcji.

Podsumowanie Roku 2024



Podsumowanie Roku 2024

Wyznacznikiem skuteczności membran MWK jest parametr S_d , określający równoważną grubość dyfuzyjną powietrza. Im niższa wartość S_d , tym lepsza paroprzepuszczalność. Ekran Włochaty 200 charakteryzuje się bardzo niskim współczynnikiem S_d , co czyni go jednym z najwydajniejszych rozwiązań na rynku.

Nowoczesne technologie od Marma Polskie Folie

Firma Marma Polskie Folie stale inwestuje w badania i rozwój, oferując innowacyjne produkty, takie jak Ekran MPFort 2F czy MPFRoof. Produkty te wyróżniają się dodatkowymi funkcjonalnościami, m.in. wy-ciszaniem dźwięków i odpornością na ogień. W 2022 r. firma wprowadziła Ekran IDEA 175, który łączy wysoką paroprzepuszczalność z wyjątkową wytrzymałością i symetryczną konstrukcją.

Co ciekawe, w wypadku ekranu IDEA 175 konstruktorom udało się połączyć przeciwstawne właściwości

Podsumowanie Roku 2024

– bardzo wysoką paroprzepuszczalności, wielokrotnie wyższą od tej, charakterystycznej dla poliuretanowych ekranów MWK, z wyjątkową wytrzymałością. Cechą charakterystyczną Ekranu IDEA 175 jest też jego symetryczność, którą osiągnięto dzięki zastosowaniu w nim dwustronnej, włókninowej osłony filmu funkcyjnego. Taka konstrukcja ekranu w istotnym stopniu wpłynęła na trwałość tego produktu, jego zwiększoną odporność na promieniowanie UV oraz większą wytrzymałość mechaniczną.

W 2024 r. oferta firmy została wzbogacona o membrany monolityczne z filmem funkcyjnym wykonanym z termoplastycznego poliuretanu (TPU), takie jak ekrany z serii MPFRoof.

*Produkt ten łączy dużą wytrzymałość z nadzwyczajną elastycznością, **CO UŁATWIA MONTAŻ MEMBRANY NA DACHU** i minimalizuje ryzyko uszkodzeń.*

Podsumowanie Roku 2024

Ekran ten charakteryzuje się też dużą odpornością na temperatury, które mogą dochodzić nawet do +120°C, oferując przy tym doskonałą paroprzepuszczalność (Sd ok. 0,11 m).

Marma Polskie Folie Sponsorem Platynowym Targach Dach Forum 2025

Firma Marma Polskie Folie weźmie udział w Targach Dach Forum 2025, organizowanych przez Targi Kielce, gdzie wystąpi jako Sponsor Platynowy wydarzenia. Podczas targów, odbywających się w dniach od 17 do 18 stycznia, firma zaprezentuje swoje najnowsze produkty, w tym Ekran Włochaty 200, oraz przedstawi inne innowacyjne rozwiązania technologiczne wspierające trwałość i energooszczędność dachów.

Targi Dach Forum to obowiązkowy punkt w kalendarzu tysięcy fachowców związanych z sektorem dachowym w branży budowlanej. Targi Dach Forum 2025 to też świetna okazja do spotkania z ekspertami Marma Polskie Folie, uzyskania fachowego doradztwa oraz za-

Podsumowanie Roku 2024

EKRAN WŁOCHATY 200



- 1 Wybierz Ekran Dachowy Włochaty
- 2 Znajdź naklejkę z hologramem
- 3 Odbierz Swoją dodatkową rolkę!



◀ Więcej o promocji

www.marma.com.pl

Podsumowanie Roku 2024

poznania się z szeroką ofertą produktów. Uczestnictwo w tym wydarzeniu pozwoli inwestorom i dekarzom na bieżąco śledzić trendy w branży i wybierać najlepsze rozwiązania dla swoich projektów.

*Membrany wstępnego krycia Marma Polskie Folie, w tym Ekran Włochaty 200, stanowią doskonałe rozwiązanie dla wszystkich, którzy poszukują **NIE-ZAWODNYCH, TRWAŁYCH I ENERGOOSZCZĘDNYCH ROZWIĄZAŃ DACHOWYCH.***

Innowacyjne technologie, szerokie zastosowanie oraz zaangażowanie firmy w edukację i promocję sprawiają, że Marma Polskie Folie pozostaje liderem na rynku. Promocja „Upoluj Włochatego” oraz obecność firmy na Targach Kielce Dach Forum 2025 to dodatkowe argumenty, by zaufać marce i wybrać produkty, które służą trwałości dachów przez lata. 

Podsumowanie Roku 2024

*dr Andrzej
Modzelewski,
prezes E.ON
Polska*



TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA – WYZWANIA

Podsumowanie Roku 2024

Udział energii odnawialnej w Polsce wzrósł obecnie do ok. 40 proc. Jednak tak naprawdę wciąż jesteśmy na początku transformacji energetycznej, która w najbliższych latach będzie miała wpływ nie tylko na działalność polskich przedsiębiorstw, ale również na funkcjonowanie gospodarstw domowych. O ROZWOJU ODNAWIALNYCH ŹRÓDEŁ ENERGII, DEKARBONIZACJI CIEPŁOWNICTWA, WPŁYWIE ZIELONEGO ŁADU NA KONKURENCYJNOŚĆ i kilku innych istotnych zagadnieniach związanych z transformacją energetyczną ROZMAWIAMY Z PREZESEM E.ON POLSKA ANDRZEM MODZELEWSKIM.

Rozmawiał **Jan Matura**

Jakie konkretne działania powinny zostać podjęte, aby stopniowy powrót do rynkowych mechanizmów cenowych wspierał transformację energetyczną w Pol-

Podsumowanie Roku 2024

sce? Jaką rolę mogą odegrać stabilne regulacje w przyciąganiu inwestorów?

Stopniowy powrót do rynkowych mechanizmów cenowych w Polsce wymaga kompleksowego podejścia, które łączy ochronę odbiorców wrażliwych, stabilność regulacji, konkurencji na rynku energetycznym, jak również zachęty dla inwestorów. Kluczowym działaniem powinno być stopniowe odchodzenie od polityki mrożenia cen energii, która – choć doraźnie łagodzi skutki kryzysu – to jednocześnie obciąża budżet państwa, powiększa dług publiczny i ogranicza możliwości inwestycyjne sektora energetycznego.

Jednocześnie stabilne i przewidywalne regulacje są fundamentem budowy zaufania inwestorów. Tylko takie podejście umożliwi planowanie długoterminowych inwestycji, takich jak modernizacja sieci czy rozwój technologii OZE. Rynek energetyczny w pełni otwarty na konkurencję, z jasno określonymi i stabilnymi zasadami gry, stworzy przestrzeń do rywalizacji między sprzedawcami, co powinno prze-

Podsumowanie Roku 2024

kładać się na optymalizację kosztów i lepszą ofertę dla odbiorców końcowych. Taki sposób działania pozwoli nie tylko wspierać transformację energetyczną, ale i zapewnić stabilność rynku oraz długoterminowy rozwój.

Deregulacja i Zielony Ład są często postrzegane jako sprzeczne cele. Jak Polska może wykorzystać deregulację do zwiększenia konkurencyjności gospodarki, jednocześnie realizując ambitne cele klimatyczne UE?

*Najbardziej niepokojące jest, że europejska gospodarka **DOSTAŁA ZADYSZKI I PRZESTAŁA BYĆ ATRAKCYJNA.** Światła fleszy skierowane są na Azję i USA.*

Przykładowo koniem pociągowym amerykańskiej gospodarki jest zapowiedź Donalda Trumpa, który jest orędownikiem deregulacji i redukcji biurokracji – czegoś, co jest realnym problemem UE.

Podsumowanie Roku 2024

Wyzwaniem europejskiej energetyki jest fakt, że inwestycje z lat siedemdziesiątych osiągnęły wiek, w którym muszą być odtworzone. To powoduje wyższe koszty finansowe i amortyzacji. Jeżeli jednak postawi się na niskoemisyjne źródła, to kompensują one brakiem kosztów środowiskowych, przede wszystkim CO₂. Zastanowić się można oczywiście, czy obrana przez UE droga dekarbonizacji jest właściwa. Często przytacza się argumenty, że Polska nie ma realnego wpływu na światowe emisje, w Chinach lub USA energia nie jest obciążona kosztami CO₂ itd. Proszę jednak zwrócić uwagę że właśnie te dwie wiodące gospodarki świata postawiły na innowacje i transformację energetyczną. Dobrym przykładem jest rosnąca rola Chin w samochodach elektrycznych, produkcji paneli PV lub magazynów energii. Administracja Donalda Trumpa zapewne zmieni kurs ścieżki dojścia do dekarbonizacji, ale i tak faktem pozostaje, że w największej gospodarce wolnorynkowej świata energia odnawialna jest dziś najtańszym źródłem. I tutaj pojawia się pytanie, na jaką

Podsumowanie Roku 2024

technologię postawić. My chcemy budować atom i OZE. Myślę, że to są dobre kierunki, ale pod warunkiem, że będą one realizowane na zasadach wolnego rynku, gdzie najtańsza technologia wygrywa. Niebezpieczne jest, gdy nie dyskutuje się, ile energia z danego rodzaju źródła ma kosztować. Przykładem jest energia atomowa, która wymaga kontraktu różnicowego nawet na 60 lat. Proszę zauważyć, że w USA w ostatnich 10 latach nie powstała żadna nowa elektrownia atomowa. Ostatnia elektrownia Vogtle, wybudowana dekadę temu, była zrealizowana z wieloletnim opóźnieniem oraz kosztami przekraczającymi o wiele miliardów pierwotny budżet. W Europie mamy podobne przykłady z Francji, Finlandii i Wielkiej Brytanii. Energia atomowa jest potrzebna, ale trzeba uważać, żeby budżety i harmonogramy były dotrzymane, ponieważ każda nieefektywność będzie spłacana przez dziesiątki lat.

W Polsce kończy się możliwość budowania konkurencyjności naszego rynku za pomocą taniej siły roboczej i taniej energii. Idziemy w kierunku zwiększonej

Podsumowanie Roku 2024

innowacyjności gospodarki. Zielony Ład może być katalizatorem w tym zakresie, ale wymaga połączenia deregulacji usuwającej bariery z długofalową polityką wspierającą rozwój nowych technologii i ekologicznych rozwiązań. Myślę, że współistnienie tych dwóch podejść może zapewnić Polsce przewagę na globalnej scenie gospodarczej przy jednoczesnym poszanowaniu wymogów klimatycznych.

Jako największa gospodarka regionu Polska ma potencjał do przeprowadzenia w przejściu na zrównoważoną energię. Jakie kroki są kluczowe, aby zrealizować tę wizję, a jakie przeszkody trzeba pokonać?

Polska posiada jeden z największych potencjałów w regionie, ale jego uwolnienie wymaga natychmiastowych, skoordynowanych działań. Aby osiągnąć pozycję lidera transformacji, potrzebne są precyzyjne, długoterminowe strategie oparte na stabilnych regulacjach, innowacyjności oraz szerokiej współpracy z sektorem prywatnym. Tylko w ten sposób możliwe będzie skuteczne pogodzenie celów klimatycznych z rozwo-

Podsumowanie Roku 2024

jem gospodarczym, co pozwoli budować przewagę konkurencyjną na arenie międzynarodowej. Niebezpieczne są politycznie sterowane ogromne projekty, które często bywają nietrafione. Dobrymi przykładami są niewybudowana elektrownia w Ostrołęce lub projekt Olefiny III Grupy Orlen. Ryzyko takich projektów powinno być ponoszone przez inwestorów prywatnych, a nie państwo, ponieważ koszty ponoszą wszyscy obywatele, a nie inwestorzy.

*Fundamentem transformacji w naszym kraju powinny być **NOWOCZESNE SIECI ELEKTROENERGETYCZNE**, zdolne do obsługi zdecentralizowanych źródeł.*

W takim modelu kluczowym zadaniem będzie efektywne wykorzystanie środków unijnych, takich jak Fundusz Modernizacyjny, instrument łączący Europę (CEF) czy Krajowy Plan Odbudowy, które mogą pomóc w sfinansowaniu strategicznych inwestycji.

Podsumowanie Roku 2024

Odnawialne źródła energii to kolejny filar, który należy rozwijać. Polska musi przyspieszyć procesy inwestycyjne w tym obszarze, w tym w morskie farmy wiatrowe. Ważne jest również stworzenie transparentnych zasad dla rozwoju kontraktów długoterminowych (PPA), co pozwoli firmom na zabezpieczenie zielonej energii, wpływając jednocześnie na ich międzynarodową konkurencyjność. Kolejnym bardzo efektywnym filarem jest elastyczność zużycia i magazynowania energii. Na bazie inteligentnych liczników energii, w które do 2028 r. będzie wyposażona większość polskich odbiorców, można zachęcić uczestników rynku do optymalizacji zużycia. Można zadać sobie pytanie, kto będzie się w to bawił, ale gdy będzie można w ten sposób obniżyć rachunki przykładowo o 50 proc., to zmienia to istotnie postać rzeczy. Jeżeli do tego dojdzie samochód elektryczny, pompa ciepła połączone z domowym PV, to benefit może przekraczać setki złotych w skali miesiąca.

Jednocześnie należy prowadzić intensywną dekarbonizację ciepłownictwa, które w Polsce wciąż opiera

Podsumowanie Roku 2024

się na węglu. Kluczowe będzie zastosowanie technologii przejściowych, takich jak gaz ziemny, biogaz czy lokalna biomasa, oraz rozwój pomp ciepła. W odróżnieniu od wytwarzania energii elektrycznej ciepło jest lokalne i nie ma opcji, żeby zaprzestać jego produkcji lub zlokalizować w innej części kraju, gdy staje się ono nierentowne. Te zmiany wymagają jednak rozwiązań systemowych, takich jak wsparcie inwestycji kogeneracji lub źródeł w biomasę. Biomasa lub biogaz będą wspierać też lokalnych dostawców, zatem powstaną lokalne ekosystemy i nowe miejsca pracy.

Głównymi przeszkodami, jakie mogę wymienić od razu, to bariery administracyjne czy ograniczone przepustowości sieci przesyłowych, które blokują rozwój nowych źródeł. Bez rozwiązania tych wyzwań nie będziemy w stanie zrealizować naszego pełnego potencjału.

Jak E.ON Polska widzi równowagę między ochroną odbiorców wrażliwych a koniecznością modernizacji sektora energetycznego? Jakie mechanizmy wsparcia są najskuteczniejsze w tej dziedzinie?

Podsumowanie Roku 2024

W E.ON Polska widzimy potrzebę istnienia mechanizmów chroniących odbiorców wrażliwych. Od dawna podkreślamy, że takie rozwiązania są potrzebne, jednak muszą one być precyzyjnie ukierunkowane. Przykładem może tutaj być właściwie przygotowany

 **BON ENERGETYCZNY.** *Może on zastąpić szerokie mrożenie cen, zabezpiecza najbardziej potrzebujących, nie zniekształcając przy tym mechanizmów rynkowych czy rozwoju infrastruktury i technologii.*

Docelowo wsparcie powinno być kierowane wyłącznie tam, gdzie jest to naprawdę potrzebne.

W E.ON Polska uważamy, że długoterminowy sukces transformacji energetycznej możliwy jest tylko wtedy, gdy mechanizmy wsparcia będą wspierały zarówno rozwój technologiczny, jak i społeczną odpowiedzialność wobec odbiorców najbardziej narażonych na

Podsumowanie Roku 2024

skutki zmian w sektorze. Ostatecznym celem jest wypracowanie zrównoważonego systemu, który łączy ochronę społeczną z postępem technologicznym, wspierając zarówno indywidualnych konsumentów, jak i całą gospodarkę.

Dynamiczne taryfy i digitalizacja procesów są wskazywane jako narzędzia wspierające oszczędności klientów biznesowych. Jakie innowacje w tej dziedzinie E.ON wdraża lub planuje wdrożyć w Polsce?

W E.ON Polska aktywnie wdrażamy innowacyjne rozwiązania technologiczne, które mają na celu wspieranie oszczędności naszych klientów. Kluczowym elementem tej strategii jest rozwój systemów IT i instalacja inteligentnych liczników zdalnego odczytu. To fundamenty nowoczesnej energetyki. Dzięki tym technologiom firmy zyskują większą kontrolę nad swoim zużyciem energii, co pozwala na precyzyjne planowanie i optymalizację kosztów.

Produkty zawierające energię z OZE dostosowane do zmieniających się warunków rynkowych to odpo-

Podsumowanie Roku 2024

wiedź na potrzeby klientów międzynarodowych, dla których redukcja śladu węglowego, także w łańcuchu dostaw, staje się jednym z kluczowych elementów strategii działania.

W jaki sposób E.ON Polska pomaga firmom w redukcji emisji, optymalizacji kosztów i adaptacji do nowych wymagań klimatycznych? Czy dostrzegają Państwo wzrost zainteresowania tego typu usługami wśród klientów?

Dostosowujemy naszą ofertę dla klientów biznesowych w taki sposób, by wspierać ich w redukcji emisji, optymalizacji kosztów i dostosowaniu się do nowych wymagań związanych z polityką klimatyczną. Oferowane rozwiązania koncentrujemy wokół dostarczania zielonej energii, a także wdrażania rozwiązań pozwalających klientom w efektywny sposób zarządzać zużyciem i kosztami energii.

Kluczowym elementem oferty jest dostęp do energii odnawialnej w ramach kontraktów długoterminowych (PPA). To niezwykle ważne zwłaszcza dla firm,

Podsumowanie Roku 2024

które działają na międzynarodowych rynkach, gdzie minimalizacja śladu węglowego to coraz powszechniejszy wymóg. E.ON Polska wspiera klientów w negocjowaniu i realizacji takich kontraktów, co pozwala im nie tylko zredukować emisje, ale także zapewnić sobie stabilność kosztów energetycznych w długim okresie.

Zastosowanie ma tutaj także wspomniane przeze mnie wcześniej inteligentne zarządzanie energią w ramach taryf dynamicznych i przesuwanie procesów energochłonnych do okresów, kiedy energia jest tańsza. Inwestujemy także w rozwiązania prosumenckie, takie jak instalacje fotowoltaiczne czy magazyny energii dla biznesu. To możliwość generowania własnej, zielonej energii dla firm. Coraz większym zainteresowaniem cieszą się projekty związane z odzyskiem ciepła czy integracją zaawansowanych systemów zarządzania energią w ramach inteligentnych budynków.

Zainteresowanie tego typu usługami dynamicznie rośnie. Standardy ESG, aspiracje firm do ograniczania śladu węglowego oraz obniżania kosztów energetycz-

Podsumowanie Roku 2024

nych sprawiają, że współpraca z dostawcami oferującymi kompleksowe i zrównoważone rozwiązania staje się priorytetem dla coraz większej liczby przedsiębiorstw.

Jakie są długoterminowe plany Grupy E.ON dotyczące modernizacji infrastruktury sieciowej w Polsce? Jak te inwestycje mogą przyczynić się do zwiększenia niezawodności i efektywności energetycznej?

W Grupie E.ON w Polsce planujemy intensywne inwestycje w naszą infrastrukturę energetyczną. Będziemy koncentrować się na instalacji liczników zdalnego odczytu u naszych klientów, a także modernizować infrastrukturę sieciową Stoen Operator. W 2024 r. nakłady inwestycyjne w tym obszarze mają wynieść ponad 650 mln zł, a w kolejnych latach przewidujemy ich dalszy wzrost. To szczególnie istotne w kontekście transformacji energetycznej, zmierzającej w kierunku energetyki rozproszonej.

To także kluczowe dla nowych inwestycji przemysłowych. Grupa E.ON w Polsce aktywnie współpra-

Podsumowanie Roku 2024

cuje z dużymi odbiorcami energii, w tym międzynarodowymi centrami danych i firmami o dużym zapotrzebowaniu na energię. Utrzymanie niezawodności dostaw w takich warunkach wymaga zaawansowanych technologicznie rozwiązań i wysokiej jakości obsługi sieci.

Polska wciąż opiera ciepłownictwo na paliwach kopalnych. Jaką rolę widzi E.ON w procesie dekarbonizacji tego sektora? Czy technologie, takie jak pompy ciepła czy lokalne OZE, mogą zdominować rynek w najbliższych latach?

*Grupa E.ON ma ogromne doświadczenie międzynarodowe w zakresie **DEKARBONIZACJI ŹRÓDEŁ CIEPŁA**. To know-how, które już teraz wykorzystujemy w Polsce.*

Wszyscy musimy jednak mieć świadomość, że transformacja tego sektora wymaga zarówno znacznych in-

Podsumowanie Roku 2024

westycji, zdecydowanego działania, ale też innowacyjnych technologii.

E.ON inwestuje w rozwój sieci ciepłowniczych, które umożliwiają integrację pomp ciepła z lokalnymi systemami, zapewniając niezawodne dostawy ciepła przy jednoczesnym zmniejszeniu śladu węglowego. Pompy ciepła stosowane w takich systemach pozwalają efektywnie wykorzystać energię odnawialną, taką jak energia geotermalna czy wodna, co znacząco obniża emisje w porównaniu z tradycyjnymi źródłami ciepła. Lokalne odnawialne źródła energii, takie jak biomasa, mogą stanowić realną alternatywę dla węgla, szczególnie jeśli jej dostawy oparte są na lokalnych źródłach.

Grupa E.ON inwestuje również w integrację technologii magazynowania energii z systemem ciepłowniczym. Pozwala to na bardziej efektywne wykorzystanie nadwyżek energii z OZE do pokrywania szczytowego zapotrzebowania na ciepło.

Cały proces transformacji ciepłownictwa wymaga intensywnej współpracy z jednostkami samorządo-

Podsumowanie Roku 2024

wymi i sektorem publicznym, a także korzystania z dostępnych funduszy unijnych. Nasza Grupa w Polsce planuje przeznaczyć około miliarda złotych do 2030 r. na dekarbonizację swoich systemów ciepłowniczych.

Dekarbonizacja sektora ciepłowniczego to jedno z największych wyzwań transformacji energetycznej w Polsce. Musimy dążyć w dłuższej perspektywie do stworzenia ekologicznego, niezawodnego i opłacalnego systemu ciepłowniczego. Grupa E.ON w Polsce w tym zakresie buduje swoją strategię właśnie z tą myślą. Chcemy współtworzyć system, który będzie odpowiadał na potrzeby zarówno środowiska, jak i lokalnych społeczności. 

Podsumowanie Roku 2024

*Grzegorz
Ratajczak,
członek
zarządu
KRISHOME*

**KRISHOME Z NOWYM
POMYSŁEM NA POLSKI
RYNEK STOLARKI**

Podsumowanie Roku 2024

Gdy jedni przedsiębiorcy widzą kryzys, inni dostrzegają szansę. ROK 2024 W BRANŻY BUDOWLANEJ NIE NALEŻAŁ DO ŁATWYCH. Zmienne ceny surowców, niedobór pracowników i spowolnienie gospodarcze – oto tło działań na rynku producentów okien, osłon okiennych, drzwi i bram garażowych. DLA POLSKIEJ FIRMY KRISHOME TEN TRUDNY MOMENT STAŁ SIĘ KATALIZATOREM ROZWOJU I INNOWACJI.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Zarząd firmy podjął zdecydowane działania, krok po kroku kreując przyszłość przedsiębiorstwa. Spółka przełamała negatywne tendencje z poprzedniego roku, a kluczowym elementem sukcesu okazały się przeprowadzona transformacja organizacji oraz rebranding marki.

Podsumowanie Roku 2024

ZKRISPOL na KRISHOME – silniejsi niż kiedykolwiek

KRISHOME, kontynuując tradycje KRISPOL-u, budowanego od 1991 r. przez Beatę i Karola Krysińskich, w 2024 roku dokonała największej przemiany w swojej historii. Transformacja i rebranding – te dwa słowa oddają najlepiej kluczowe działania KRISHOME w mijającym roku. Po 33 latach funkcjonowania zarząd spółki postawił na strategiczne rozdzielenie swoich biznesów, przekształcając markę KRISPOL w KRISHOME. Jak podkreśla Grzegorz Ratajczak, członek zarządu KRISHOME, „To było największe wyzwanie, jakie przed sobą postawiliśmy, ale i największy sukces. Dzięki temu zyskaliśmy klarowną strukturę i możemy lepiej odpowiadać na potrzeby naszych klientów”.

„Integralną częścią przemiany była rozbudowa sieci sprzedaży, która liczy dziś **ponad 1000 PUNKTÓW HANDLOWYCH I 80 SALONÓW KRISHOME.**

Podsumowanie Roku 2024

To właśnie w tych punktach firma dostrzegła największy potencjał wzrostu, planując ich zwiększenie do 150 do końca 2026 r. Salony KRISHOME pełnią dziś rolę centrów doradczych, oferując kompleksowe wsparcie – od analizy warunków budowlanych, przez wybór produktu i możliwość jego testowania, aż po profesjonalny montaż.

Więcej okien to więcej domów i szczęśliwych ludzi

Nowe podejście do obsługi inwestorów oraz zaangażowanie w programy termomodernizacyjne przyniosły znaczący wzrost sprzedaży stolarki okiennej – o 31 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. W 2024 r. spółka uruchomiła dodatkowe wsparcie Doradcy Inwestycji – osób doskonale rozumiejących wyzwania budowlane Polaków i wspierających ich na każdym etapie decyzji i procesu budowlanego. Takie podejście skutecznie buduje zaufanie do marki.

Podsumowanie Roku 2024

Badania zlecone przez KRISHOME w 2023 r. wykazały, że klienci cenią produkty oferujące odpowiedni stosunek technologii do ceny, wpływające na oszczędność energii i podnoszące wartość nieruchomości. Młodzi inwestorzy deklarowali, że liczy się jakość stolarki, a produkty powinny być „good enough”. Ważnym aspektem okazała się również neutralność dla środowiska – coraz więcej młodych klientów zwracało uwagę na ekologiczne materiały, recykling oraz przyjazny dla środowiska proces produkcji. Najważniejszym tematem wskazanym w badaniach była profesjonalna obsługa oraz montaż stolarki, który według Inwestorów odpowiada za 50 proc. sukcesu.

Te odpowiedzi pomogły spółce dopasować strategię i wprowadzić do oferty nowe modele okien o idealnej proporcji technologii, designu i ceny. Ekonomia zakupu okazała się bardzo ważna w tym czasie.

Rozbudowa mocy produkcyjnych

KRISHOME intensywnie inwestuje w przyszłość, czego przykładem jest rozpoczęta w 2024 r. rozbu-

Podsumowanie Roku 2024

dowa fabryki w Psarach Małych. To tu produkowane są okna, rolety, żaluzje i drzwi zewnętrzne. Celem inwestycji jest realizacja strategii podwojenia przychodów w kluczowych segmentach.

Jak podkreśla Grzegorz Ratajczak,

„Okna PVC i stolarka aluminiowa okazały się **NASZYM BESTSELLEREM**. Inwestorzy najczęściej wybierali stolarkę okienną bikolor, a w przypadku okien aluminiowych dominowały duże przeszklenia i aluminiowe fasady

do domów typu nowoczesna stodoła. Można powiedzieć, że to nasza specjalność. Trend był tak mocny, że zdecydowaliśmy się inaczej zorganizować proces produkcyjny, aby spełnić wymagania technologiczne i logistyczne dla dużych konstrukcji. Jesteśmy gotowi na masową produkcję tych rozwiązań. Nasz zintegro-

Podsumowanie Roku 2024

wany system kalkulacyjny i infrastruktura IT łączy cały proces – *end to end* – od projektu w salonie po produkcję i logistykę”.

Rozwój Sieci Salonów KRISHOME

W 2024 r. spółka KRISHOME skoncentrowała się na profesjonalizacji Sieci Salonów, tworząc przyjazne i kompetentne punkty obsługi. Proces sprzedaży został zintegrowany ze ścieżką zakupową klienta, zapewniając spójne doświadczenia zarówno w salonach, jak i w kanale cyfrowym. W tym roku uruchomionych zostało kolejnych 12 salonów Sieci KRISHOME oraz trwa refreshing ekspozycji i standaryzacja akwizycji. Do 2026 r. plan zakłada 150 salonów w tym formacie.

Zielony kurs i odpowiedzialność społeczna

KRISHOME stawia na zrównoważony rozwój. Już ponad 53 proc. energii wykorzystywanej w fabrykach pochodzi z odnawialnych źródeł.

Podsumowanie Roku 2024

Firma zainwestowała w farmy fotowoltaiczne (Września, Żerniki), optymalizuje procesy produkcyjne, realizując
ZAŁOŻENIA GOSPODARKI OBIEGU ZAMKNIĘTEGO.

Jednocześnie wspiera lokalne społeczności i inicjatywy ekologiczne, stając się częścią Stowarzyszenia Wrzesiński Klaster Zielonej Energii. Spółka bezpośrednio wpływa na zwiększanie rozwoju lokalnej gospodarki, poprzez budowanie lokalnych łańcuchów dostaw tam, gdzie to jest możliwe. W obszarze społecznym KRISHOME inwestuje w rozwój pracowników poprzez programy mentoringowe i rozwojowe, budując atmosferę doceniania i równych szans, oraz wspiera inicjatywy charytatywne, m.in. jest mecenasem Fundacji im. Ks. Jana Kaczkowskiego.

Plany na 2025 rok

KRISHOME kontynuuje ambitny kurs wzrostu, planując dalszą rozbudowę sieci Salonów, rozwój produk-

Podsumowanie Roku 2024

tów o stolarkę akustyczną i wdrażanie nowoczesnych rozwiązań, takich jak inteligentne systemy smart home i zintegrowane moduły fotowoltaiczne w stolarce. Firma liczy również na wsparcie sektora publicznego w stymulowaniu popytu na budownictwo niskoenergetyczne i pasywne.

Podsumowując rok 2024, Grzegorz Ratajczak powiedział: „Mimo trudności rynkowych wróciliśmy na ścieżkę wzrostu. Przeprowadzona transformacja daje solidne podstawy do dalszej ekspansji. Dzięki zaangażowaniu naszego zespołu jesteśmy gotowi na więcej. Z pewnością jeszcze mocniej zaangażujemy się we współpracę branżową, aby promować budownictwo energooszczędne, termomodernizację i dobry montaż”.

Rok 2024 pokazał, że dobra wizja, konsekwencja i innowacje pozwoliły KRISHOME wykreować swoją przyszłość w Polsce. 

Podsumowanie Roku 2024



Huta Miedzi Legnica

ROK 2024 W KGHM POLSKA MIEDŹ – INWESTYCJE W JAKOŚĆ, NOWOCZESNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO

Podsumowanie Roku 2024

*Miniony rok, 2024 był dla KGHM Polska Miedź S.A., jednego z głównych światowych graczy w wydobywaniu i przetwórstwie cennych metali, **ROKIEM INWESTYCJI W NOWOCZESNE WYPOSAŻENIE, WYDAJNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO PRACOWNIKÓW ORAZ W STANDARDY JAKOŚCI.** Działania spółki mają odbicie w zaufaniu, jakim darzą ją inwestorzy.*

Tekst: **Magdalena Okoniewska**

Firma, należąca do strategicznych spółek Skarbu Państwa, posiada szerokie portfolio projektów eksploracyjnych, rozwojowych i produkcyjnych nie tylko w Polsce, ale także w Kanadzie, Chile i USA.

Solidne wyniki, programy rozwojowe i nowe inwestycje zgodne z ideą zrównoważonego rozwoju i ESG są gwarancją jakości i wysokich standardów produktów KGHM Polska Miedź S.A.

Podsumowanie Roku 2024

Huty KGHM z najwyższymi standardami

W roku 2024 należące do KGHM Huty Miedzi Głogów i Legnica zostały po raz kolejny wyróżnione międzynarodowym certyfikatem Copper Mark, który potwierdza, że odbywająca się w tych zakładach produkcja jest zgodna z najwyższymi standardami. Spełnia normy środowiskowe, a także dotyczące współpracy z interesariuszami oraz lokalną społecznością.

Audytorzy Copper Mark podczas cyklicznie przeprowadzanych audytów sprawdzają zgodność procesów biznesowych prowadzonych w hutach KGHM z surowymi kryteriami i analizują między innymi działania związane z łańcuchem dostaw, warunkami pracy a także praktykami w zakresie zarządzania ryzykiem.

Otrzymanie znaku Copper Mark oznacza, że huty KGHM należą do elitarnej, światowej grupy firm produkujących metale w sposób zgodny z najwyższymi standardami i mogą być uważane za wiarygodnego i odpowiedzialnego partnera biznesowego.

Podsumowanie Roku 2024

Huty Miedzi Głogów i Legnica posiadają certyfikat Copper Mark od roku 2021, a Huta Miedzi Cedynia – od roku 2023.

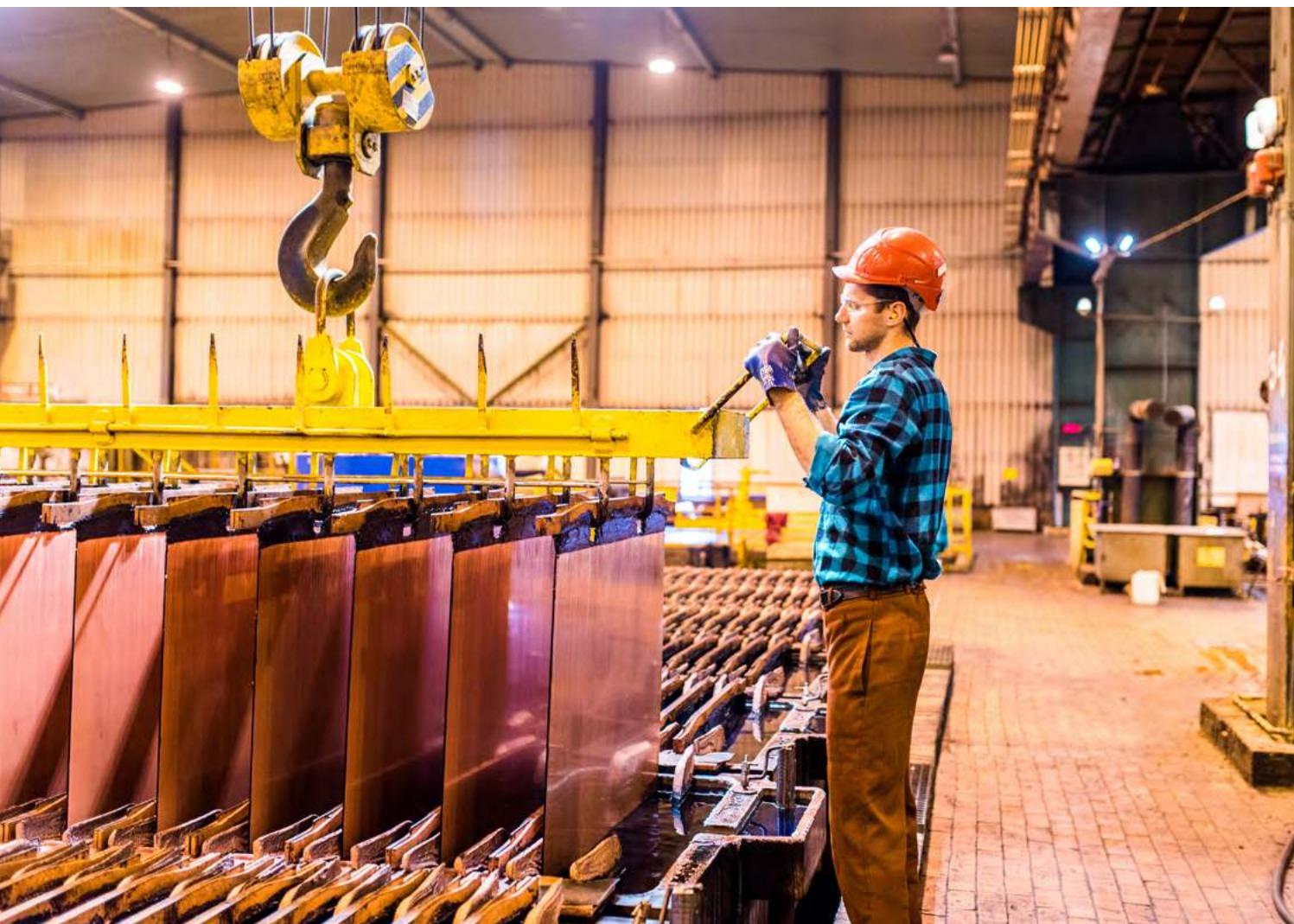
– *Certyfikaty potwierdzają, że nasze huty są nowoczesne i przyjazne środowisku. POSIADAMY W HUTNICTWIE MIEDZI NAJNOWSZE TECHNOLOGIE I ZMODERNIZOWANĄ INFRASTRUKTURĘ, które są gwarancją odpowiedzialnej produkcji. Pracujemy efektywnie i zgodnie z najwyższymi standardami*

– mówi Andrzej Szydło, Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Modernizacje w Hucie Miedzi Głogów

Nowe przedsięwzięcia realizowane w zakładach KGHM oznaczają podniesienie efektywności ich działania. Taki cel miały prace remontowo-inwestycyjne przeprowa-

Podsumowanie Roku 2024



Fot. Materiały prasowe

Huta Miedzi Głogów – katody miedziane

Podsumowanie Roku 2024

dzzone w roku 2024 w Hucie Miedzi Głogów. Objęły one kluczowe urządzenia ciągu technologicznego i zaplanowane zostały na 75 dni, jednak dzięki zaangażowaniu pracowników i znakomitej organizacji oraz zdyscyplinowaniu, także po stronie wykonawców zewnętrznych, można było je zakończyć 5 dni wcześniej.

Był to drugi wielki remont w HMG I po jej modernizacji w roku 2016. Postój remontowy objął główny ciąg technologiczny, czyli między innymi Wydział Przygotowania Wsadu P-1, Wydział Pieca Zawiesinowego P-2 czy Wydział Pieca Elektrycznego i Konwertorów P-3, a także kociołodzysknicowy oraz instalacje i urządzenia elektryczne.

Dzięki zgromadzeniu odpowiedniego zapasu miedzi anodowej i wsparciu produkcyjnemu Huty Miedzi Głogów

II, POMIMO REMONTU KONTYNUOWANA BYŁA PRODUKCJA MIEDZI ELEKTROLITYCZNEJ.

Podsumowanie Roku 2024

Wsparciem służył również Wydział Odlewni Form i Kesonów P-5, który produkował elementy remontowanych pieców.

O tym, jak duża była skala prowadzonych prac, świadczy fakt, że było w nie zaangażowanych około 100 firm zewnętrznych z tysiącem pracowników. Remont dotyczył 700 silników elektrycznych, wymieniono 20 kilometrów rur miedzianych oraz 780 ton materiałów ogniotrwałych. Przeglądowi i modernizacji poddano setki komputerów oraz tysiące urządzeń w ciągu technologicznym, a do produkcji ponad tysiąca kesonów (skrzyń służących do wykonywania prac hydrotechnicznych) wykorzystano 850 ton miedzi.

Nowoczesne wozy strzelnicze w ZG Lubin

Inwestycje przeprowadzane przez KGHM wpływają także na zwiększenie komfortu pracy. W trosce o pracowników w Zakładach Górniczych Lubin wprowadzono zaawansowany system mieszania materiałów wybuchowych oraz udoskonalenia ergonomiczne.

Podsumowanie Roku 2024

Zakupione dla tego zakładu nowe maszyny SWS-173 zastąpiły dotychczas używane wozy strzałowe WS-171/B z kablem elektrycznym. Nowe pojazdy posiadają zespół bateryjny zasilający układ roboczy, co upraszcza proces ładowania materiałów wybuchowych w przodkach. Górnicy strzałowi nie muszą już podłączać urządzenia do sieci elektrycznej i przeciągać ciężkich kabli z napięciem 500 V. Oszczędzają czas i nie są zależni od rozdzielnic, zwiększa się także bezpieczeństwo ich pracy.

W nowej maszynie wprowadzono szereg udoskonaleń. Dzięki podniesionemu o 8 cm zawieszeniu poprawiła się mobilność w trudnym terenie, a drzwiczki operatora i górników strzałowych wzmocniono kratką ochronną.

Bezpieczny i efektywny transport matrycy do produkcji materiału wybuchowego to kluczowy element pracy w kopalni. Planowane są dalsze inwestycje w tym zakresie, a kolejne modele wozów strzelniczych będą dostosowywane do rosnących potrzeb.

Podsumowanie Roku 2024



Podsumowanie Roku 2024

KGHM liderem w produkcji srebra

W roku 2024 KGHM ponownie znalazł się na pierwszym miejscu listy największych kopalni srebra na świecie oraz na drugim miejscu największych producentów srebra na świecie w rankingu World Silver Survey 2024.

Rocznie spółka produkuje około 1200 ton srebra. Metal jest dostarczany w formie granulatu do fabryk produkujących materiały, do zakładów jubilerskich i metalowych wytwarzających stopy z jego zawartością. Natomiast w formie gąsek srebro trafia głównie do instytucji finansowych.

Srebro produkowane jest w Hucie Miedzi Głogów. Od roku 1993 funkcjonuje tutaj Wydział Metali Szlachetnych, który został utworzony w celu odzyskiwania tych metali, czyli złota i srebra, obecnych w rudzie miedzi. Znajdują się one w tzw. „czarnym błocie”, czyli szlamie anodowym, powstającym podczas elektrorafinacji miedzi. Ze srebra katodowego o zawartości Ag powyżej 99,99 procent produkowane jest srebro metaliczne w postaci granulatu.

Podsumowanie Roku 2024

Srebro to metal o unikalnych właściwościach fizycznych, dzięki którym jest wykorzystywany w jubilerstwie, przemyśle elektronicznym, elektrotechnicznym, w medycynie, optyce czy energetyce. Znajduje zastosowanie w nowoczesnych rozwiązaniach technologicznych, między innymi w infrastrukturze, motoryzacji i fotowoltaice. Przemysł zużywa około 40 procent światowej produkcji srebra. Srebro jest także cenionym kruszcem inwestycyjnym.

*Jako lider w wydobywaniu i produkcji tego metalu, **KGHM OD WIELU LAT WSPIERA MIĘDZYNARODOWY KONKURS SZTUKI ZŁOTNICZEJ ORGANIZOWANY PRZEZ GALERIĘ SZTUKI W LEGNICY w ramach Festiwalu SREBRO.***

Na nagrody dla laureatów przekazuje 5 kg granulatu srebra, jest to ilość, z której można wykonać 1000 obrączek, 500 par kolczyków lub 250 bransoletek.

Podsumowanie Roku 2024

Obligacje serii C KGHM na Catalyst

Spółka KGHM Polska Miedź S.A. od 1997 roku jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie i wchodzi w skład indeksu WIG20. 26 czerwca 2024 roku dokonała uroczystego debiutu swoich obligacji serii C na rynku Catalyst, będącym segmentem obrotu instrumentami dłużnymi na GPW. Wyemitowane zostały obligacje o łącznej wartości nominalnej 1 miliarda złotych, a termin ich wykupu przypada na 26 czerwca 2031 roku. Obligacje serii C zostały zarejestrowane w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych S.A. oraz wprowadzone do obrotu na rynku Catalyst. Wartość nominalna jednej obligacji wynosi 1 000 zł, co pozwala na ich późniejszy obrót wśród inwestorów indywidualnych.

– Emitując obligacje serii C pokazujemy nasze zaangażowanie w budowanie stabilnych fundamentów finansowych, które wspierają nas w realizacji celów rozwojowych. Sukces tej emisji dowodzi, że inwestorzy mają zaufanie do naszej wizji i wierzą w przyszłość

Podsumowanie Roku 2024



Fot. Materiały prasowe

Uroczysty debiut obligacji KGHM na rynku Catalyst

Podsumowanie Roku 2024

KGHM – mówi Andrzej Szydło, Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Emisja została przeprowadzona w ramach programu emisji obligacji o maksymalnej wartości do 4 miliardów złotych. Wzbudziła spore zainteresowanie inwestorów, co pozwoliło na uzyskanie korzystnych warunków finansowych, przekraczających pierwotne oczekiwania.

– Uzyskane warunki emisji, mimo wyzwań, z jakimi mierzy się rynek, są dowodem na to, że KGHM pozostaje silnym i wiarygodnym partnerem finansowym. Spółka jest na ukończeniu przeglądu Strategii i przeglądu potrzeb kapitałowych, chodzi nam przede wszystkim o zbudowanie w długim terminie stabilnej struktury finansowania naszej działalności. Emisja ta stanowi ważny element działań zarządu, mających na celu zrównoważony rozwój i dywersyfikację źródeł finansowania – powiedział Piotr Krzyżewski, Wiceprezes Zarządu ds. Finansowych KGHM. 

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

www.kghm.com



Podsumowanie Roku 2024

*Paweł
Nowak,
prezes
Goodvalley*



PIONIERZY ESG – ZANIM TO STAŁO SIĘ MODNE. HISTORIA GOODVALLEY

Podsumowanie Roku 2024

*Goodvalley od lat 90. stawia na zrównoważony rozwój i dobrostan zwierząt. **PREZES FIRMY PAWEŁ NOWAK ZDRADZA, JAK FILOZOFIA ESG KSZTAŁTUJE FIRMĘ DZIŚ.***

Rozmawiał **Konrad Lichoń**

Goodvalley od początku swojej działalności stawia na zrównoważony rozwój, co dziś wpisuje się w popularne pojęcie ESG. Wdrażaliście te zasady już w latach 90. Jak to wyglądało w tamtych czasach?

Zacznę od tego, że w latach 90. nie byłem jeszcze częścią tej firmy – to były czasy mojej podstawówki i szkoły średniej. Mogę jednak opowiedzieć o tym, co wiem od ludzi, którzy zakładali Goodvalley, i co dzisiaj możemy wyczytać z historii naszej firmy.

Nasi założyciele byli Skandynawami, a konkretnie duńskimi rolnikami. Myślę, że to kluczowa informacja, bo skandynawska filozofia prowadzenia

Podsumowanie Roku 2024

biznesu, oparta na zrównoważonym rozwoju i odpowiedzialności społecznej, przyświecała naszej firmie od początku.

W latach 90. w Polsce mieliśmy do czynienia z ogromnymi zmianami – transformacją ustrojową, gospodarczą i społeczną. Ludzie mieli zupełnie inne priorytety. Walczyliśmy o to, żeby po prostu zapewnić sobie podstawowe produkty, uniknąć galopującej inflacji i przetrwać te trudne czasy. W tym kontekście mówienie o zrównoważonym rozwoju wydawało się czymś abstrakcyjnym. Nasza firma była jednak inna.

„Wizja założyciela opierała się na przekonaniu, że **ŻYWNOŚĆ POWINNA BYĆ PRODUKOWANA TAM, GDZIE SĄ ZASOBY, ALE TAKŻE TAM, GDZIE SĄ KONSUMENTY.**

Jako duński rolnik widział wyzwanie w tym, że Dania, będąca małym krajem, importuje ogromne ilości

Podsumowanie Roku 2024

zboża, a jednocześnie eksportuje masę produktów rolno-spożywczych. Postanowił działać inaczej.

Co wpłynęło na decyzję o ulokowaniu firmy w Polsce?

Po upadku bloku wschodniego nasz założyciel odwiedził Polskę, Ukrainę i Czechosłowację. Dostrzegł tutaj ogromny potencjał, szczególnie w rolnictwie. Polska była wtedy krajem, gdzie tereny wiejskie zmagaly się z upadkiem PGR-ów. Ludzie zostali bez pracy i perspektyw, a wieś była pełna problemów. W tym kontekście rozpoczęcie działalności biznesowej wiązało się ze zdobyciem zaufania i zbudowaniem relacji z lokalnymi społecznościami.

Na początku nikt nie mówił o zrównoważonym rozwoju w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Było to bardziej podejście oparte na współpracy i budowaniu relacji. Ludzie musieli się przekonać, że przedsiębiorca nie jest kimś, kto chce ich wykorzystać, ale kimś, kto wspólnie z nimi chciałby zbudować coś wartościowego.

Podsumowanie Roku 2024

Goodvalley uchodzi za pioniera w raportowaniu niefinansowym. Jak to się zaczęło?

Raportowanie niefinansowe rozpoczęliśmy ponad 20 lat temu, zanim jeszcze ktokolwiek pomyślał o takich regulacjach. To wynikało z naszych wartości i potrzeby transparentności. Chcieliśmy pokazać, że nasze działania są spójne z zasadami zrównoważonego rozwoju.

*Dziś, gdy raportowanie ESG jest już wymogiem, **MY JESTEŚMY NA TO GOTOWI.** Od dawna liczymy nasz ślad węglowy, analizujemy cykl życia produktów i wdrażamy nowe technologie.*

Dla nas to nie jest osobny dział czy projekt – to sposób prowadzenia firmy.

Rozmawialiśmy o wizji i wartościach, przejdźmy do konkretów. Jakie działania podejmiecie, by ograniczać ślad węglowy?

Podsumowanie Roku 2024

Nasz model działania obejmuje cały łańcuch wartości – od pola do stołu. Wszystko, co produkujemy, odbywa się w Polsce, głównie na Pomorzu.

Jeśli chodzi o rolnictwo, od lat nie stosujemy głębokiej orki, która zwiększa emisję dwutlenku węgla. Testujemy technologie bezinwazyjne, które pozwalają zachować strukturę gleby. Dużym wyzwaniem są gleby w północnej Polsce, które są mało zasobne, ale mimo to osiągamy bardzo dobre wyniki.

Kolejnym ważnym elementem są biogazownie rolnicze. Gnojowica, która powstaje podczas hodowli zwierząt, trafia do biogazowni, gdzie w procesie fermentacji jest przetwarzana na energię elektryczną, ciepłą i nawóz organiczny. Dzięki temu zamykamy obieg materii, minimalizując emisję metanu i zmniejszając zużycie nawozów mineralnych.

Czy idea obiegu zamkniętego może stać się standardem w branży mięsnej?

Zdecydowanie tak.

Podsumowanie Roku 2024

W naszej firmie staramy się nawet nie używać słowa „odpad”. Wszystko, co może być traktowane jako odpad, **JEST W RZECZYWISTOŚCI SUROWCEM**, który można wykorzystać w inny sposób. Taka filozofia powinna przyświecać całej branży.

Jeśli uda się wprowadzić taką perspektywę, można stworzyć rzeczywisty obieg zamknięty. Nawet plastik, jeżeli jest odpowiednio zarządzany, może krążyć w systemie, bez konieczności ciągłej produkcji nowych materiałów. Kluczowe jest, by nic się nie marnowało i wszystko znalazło swoje kolejne zastosowanie. To jest możliwe i powinno stać się priorytetem.

Ajak wygląda kwestia dobrostanu zwierząt?

Dbanie o dobrostan zaczyna się już na etapie szkolenia pracowników. Zatrudnione osoby muszą rozumieć potrzeby zwierząt i ich naturalne zachowania. To

Podsumowanie Roku 2024



Fot. Materiały prasowe

Podsumowanie Roku 2024

kluczowe, by zapewnić zwierzętom odpowiednie warunki i zminimalizować stres, co przekłada się na ich zdrowie i jakość mięsa.

Zwierzęta mają więcej przestrzeni, dostęp do światła dziennego i specjalne „zabawki”, które pozwalają im realizować naturalne potrzeby, takie jak rycie czy żucie.

Jak wyglądają takie zabawki?

Najczęściej stosowaną przez nas zabawką jest drewniany klocek wykonany z miękkiego drewna, zawieszony na łańcuszku. Zwierzęta bawią się nim, obgryzają, a to pozwala im realizować naturalną potrzebę żucia.

Tego rodzaju zabawki są dostępne w różnych rozmiarach, dostosowanych do wielkości zwierząt. Stosujemy również brykiety ze słomy, która jest poddana obróbce termicznej, aby uniknąć ryzyka przenoszenia chorób do gospodarstwa. Zwierzęta bawią się tymi brykietami i jednocześnie zjadają słomę, co poprawia ich układ trawienny. Mieliśmy różne testy, na przy-

Podsumowanie Roku 2024

kład piłki dla małych świni, ale najlepsze efekty osiągamy dzięki tym drewnianym i słomianym zabawkom.

Jakie różnice widać między waszą hodowlą, z dostępem do zabawek, a hodowlą przemysłową?

W hodowli przemysłowej, gdzie zwierzęta są stłoczone i pozbawione bodźców, są bardziej zestresowane. Stres, rozumiany jako brak możliwości realizacji naturalnych odruchów, prowadzi do większej liczby chorób, konieczności stosowania leków i wyższej śmiertelności.

W Polsce ogromnym problemem jest nadmierne stosowanie antybiotyków, co wpływa na środowisko i przyczynia się do powstawania opornych bakterii.

W hodowlach zrównoważonych, gdzie
DOBROSTAN JEST PRIORYTETEM, *zwierzęta są zdrowsze, wymagają mniej leczenia, a jakość produktów jest wyraźnie lepsza.*

Podsumowanie Roku 2024

I na tę jakość zwracają uwagę konsumenci, którzy często podkreślają, że nasze produkty mają prawdziwy, naturalny smak. Nie używamy sztucznych dodatków, takich jak glutaminian sodu czy wzmacniacze smaku.

Na początku klienci kupują nasze produkty ze względu na wartości, które promujemy – dbałość o środowisko i dobrostan zwierząt. Potem wracają, bo są zaskoczeni jakością i smakiem.

To wszystko wymaga dużych inwestycji. Czy takie działania bilansują się ekonomicznie?

Zdecydowanie tak. Lepszy dobrostan zwierząt oznacza mniejsze straty technologiczne, wyższą jakość mięsa i niższe koszty leczenia. Jeśli zwierzęta są mniej zestresowane, ich mięso jest lepszej jakości, co zauważają konsumenci.

Dodatkowo nasze działania środowiskowe, takie jak optymalizacja zużycia energii czy ograniczenie śladu węglowego, przynoszą konkretne oszczędności finansowe. To holistyczne podejście, w którym wszystkie

Podsumowanie Roku 2024

elementy są ze sobą powiązane, sprawia, że firma działa efektywnie i odpowiedzialnie.

Na koniec chciałbym zapytać o przyszłość. Czy widzi Pan możliwość całkowitego zamknięcia obiegu w rolnictwie?

Jest możliwa na 100 proc., odpowiadając krótko i zdecydowanie. Natomiast, muszę przyznać, że my sami napotykamy wyzwania, szczególnie w przypadku biogazowni. Produkcja energii elektrycznej z biogazu, w porównaniu do energii wiatrowej czy słonecznej, jest droższa. Dlatego rozwijamy nasze biogazownie w kierunku nowych rozwiązań, w szczególności produkcji biometanu.

Choć technologie związane z biometanem są dziś kosztowne, patrzymy w przyszłość. Śledzimy rozwój technologii i testujemy różne rozwiązania, a przyszłość energetyczna wskazuje na wodór produkowany z biometanu. Obecnie jest to droga technologia, ale z czasem może stać się bardziej opłacalna.

Produkcja biogazu z odpadów ma jednak stuprocentowy sens, zwłaszcza tam, gdzie rzeczywiście są

Podsumowanie Roku 2024

odpady. W naszym modelu obiegu zamkniętego, który stosujemy, największym wyzwaniem jest ciepło. Gospodarstwa często są zlokalizowane daleko od osiedli ludzkich, co utrudnia efektywne wykorzystanie wytwarzanego ciepła.

Zimą część tego ciepła wykorzystujemy w hodowli, ale latem niestety większość energii cieplnej nie jest zużywana. To ogromna strata, dlatego w ramach naszej strategii rozwijamy projekt budowy trzech biometanowni. Chcemy produkować gaz zamiast energii elektrycznej, ponieważ gaz można łatwiej transportować i efektywnie wykorzystać w innych miejscach. To pozwala uniknąć marnotrawienia energii.

W Goodvalley działamy kompleksowo z myślą o planecie i przyszłych pokoleniach, ale jesteśmy także aktywni lokalnie, m.in. wykorzystując energię wytworzoną przez nasze biogazownie do ogrzewania licznych szkół i budynków.

Podsumowanie Roku 2024

Naszym celem jest prowadzenie dialogu i inspirowanie branży – pokazanie, że zrównoważona działalność jest nie tylko **DBAŁOŚCIĄ I WYRAZEM SZACUNKU DLA ŚRODOWISKA, ALE TAKŻE MOŻE BYĆ OPŁACALNA DLA PRZEDSIĘBIORCY.**

Jako odpowiedzialny producent chcemy edukować i propagować zrównoważoną działalność zarówno na płaszczyźnie branżowej, jak i do konsumenta. 

Podsumowanie Roku 2024

*Monika
Piątkowska,
prezes Izby
Zbożowo-
-Paszowej*

RYNEK ZBÓŻ: TRUDNY ROK

Podsumowanie Roku 2024

Wojna na Ukrainie, dumpingowe ceny zboża z Rosji i zmiany klimatyczne zdominowały rok w rolnictwie. MONIKA PIĄTKOWSKA, PREZES IZBY ZBOŻOWO-PASZOWEJ, MÓWI O WYZWANIACH I PRZYSZŁOŚCI RYNKU ZBOŻA.

Rozmawiał **Konrad Lichoń**

Kończy się rok, co zawsze skłania do podsumowań. Jak wyglądał mijający rok dla polskiego rynków zbóż i produktów rolno-spożywczych?

Mijający rok był wyjątkowo trudny dla globalnych rynków, które zostały poważnie rozregulowane, szczególnie w sektorze rolno-spożywczym. Niestety, działania Putina sprawiły, że zboże stało się narzędziem walki politycznej i gospodarczej. Wojna wywołała chaos na rynkach międzynarodowych, co odczuliśmy również w Polsce zarówno jako producenci, jak i eksporterzy zbóż.

Podsumowanie Roku 2024

Polska jest znaczącym producentem zboża i eksporterem netto. Eksportujemy nasze produkty do krajów Unii Europejskiej, takich jak Hiszpania, Włochy czy Portugalia, które są naszymi tradycyjnymi importarami. Dodatkowo kierujemy polskie zboże na bardziej odległe rynki, głównie do krajów afrykańskich, choć nie tylko. Wojna za naszą wschodnią granicą znacząco wpłynęła na funkcjonowanie tych rynków, wprowadzając ogromne zakłócenia.

Jakie były bezpośrednie skutki wojny dla rynku zbóż?

W początkowym okresie wojny obserwowaliśmy gwałtowne wzrosty cen zbóż na rynkach międzynarodowych. Jednak z czasem, równie szybko, ceny zaczęły spadać. Dodatkowo w tej trudnej sytuacji doszedł transfer zboża z Ukrainy, co było kolejnym czynnikiem wpływającym na rynek, choć nie tak istotnym, jak próbowali to przedstawiać protestujący rolnicy.

Podsumowanie Roku 2024

W Polsce produkujemy rocznie między 33 a 35 mln ton zboża. Tymczasem ukraińskie zboże, które trafiło na nasz rynek, stanowiło zaledwie **7–8 PROC. TEJ ILOŚCI, CZYLI MNIEJ NIŻ 10 PROC.**

Chciałabym podkreślić, że skala tego zjawiska była znacznie mniejsza, niż sugerowano w publicznej debacie.

Mimo to w kraju miały miejsce protesty rolników. Jak Pani to ocenia?

Pamiętamy te protesty i bunty rolników, które niestety były podkreślane przez polityków. Zarzucano, że napływ ukraińskiego zboża zaniżył ceny na polskim rynku. Chciałabym wyjaśnić, że głównym problemem było zboże rosyjskie. Rosja prowadziła agresywną ekspansję na rynki międzynarodowe, oferując swoje zboże, a także zboże skradzione z Ukrainy, po cenach dumpingowych.

Podsumowanie Roku 2024

Czy zboże ukraińskie miało jakikolwiek wpływ na ceny w Polsce?

Główne znaczenie dla cen zbóż miały giełdy międzynarodowe, przede wszystkim giełda paryska, która kształtuje ceny zboża również w Polsce. Oczywiście, w regionach wschodnich naszego kraju, gdzie napływ ukraińskiego zboża był większy, ceny były nieco niższe, ale nie można uznać tego za główny czynnik.

*Spadki cen były przede wszystkim efektem sytuacji na rynkach międzynarodowych i **DZIAŁAŃ ROSJI.***

Rosja sprzedawała swoje zboże oraz zboże skradzione z Ukrainy po bardzo niskich cenach, próbując umocnić swoją pozycję na rynkach, zwłaszcza afrykańskich. Takie działania destabilizowały rynek, co przełożyło się na gwałtowne spadki cen. Niestety, to właśnie te praktyki miały największy wpływ na obniżenie wartości zboża na światowych rynkach, a także w Polsce.

Podsumowanie Roku 2024

Skoro jesteśmy jeszcze przy sytuacji międzynarodowej, wspomniała Pani, że Polska jest eksporterem netto. Czy w obecnej sytuacji geopolitycznej polscy eksporterzy wykorzystali szansę i zwiększyli eksport?

Bardzo dziękuję za to pytanie. Eksporterzy, zarówno polscy, jak i międzynarodowi, maksymalnie wykorzystali możliwości, jakie otworzyły się przed polskim zbożem w tej sytuacji. Pojawiały się jednak głosy w mediach, że przepustowość polskich portów, a także infrastruktury kolejowej, jest niewystarczająca. I niestety, jest w tym sporo prawdy.

Mamy zapowiedzi rozbudowy infrastruktury kolejowej, która miałaby wspierać zarówno transport zboża z Ukrainy, jak i eksport naszego własnego zboża. To jest bardzo ważna kwestia, ale muszę podkreślić, że polskie terminale i porty są przestarzałe. Dla przykładu: Panamax, czyli największy typ statku, który służy do eksportu zboża na odległe rynki, mieści około 60 tys. ton ładunku.

Podsumowanie Roku 2024

W polskich portach taki statek jest ładowany nawet przez dwa tygodnie, podczas gdy w innych krajach zajmuje to **JEDYNIE DWA DNI.**

To pokazuje, jak ogromne potrzeby modernizacyjne mamy w tym zakresie. Bardzo liczymy na to, i mówię to w imieniu całego sektora, że porty nie tylko zostaną rozbudowane, ale także zmodernizowane. Kluczowe jest zwiększenie tempa przeładunków, aby można było szybciej ładować statki i w pełni wykorzystywać potencjał eksportowy polskiego zboża.

Rozmawialiśmy o eksporcie, omówiliśmy już to, co się wydarzyło na rynku zbóż w tym roku. Niemniej ceny zbóż były w tym roku wyjątkowo zmienne. Co było głównym czynnikiem wpływającym na te wahania? Czy sytuacja międzynarodowa była jedyną przyczyną?

Panie redaktorze, głównym czynnikiem była jednak sytuacja międzynarodowa, ponieważ zboże to suro-

Podsumowanie Roku 2024

wiec, a ceny surowców są kształtowane na giełdach międzynarodowych. To podstawowa zasada, o której trzeba pamiętać, analizując handel zbożem. Tego typu produkty zawsze są poddawane globalnym mechanizmom rynkowym.

W bieżącym roku mieliśmy do czynienia z kilkoma istotnymi czynnikami. Po pierwsze, oczywiście, wojna w Ukrainie i polityka Rosji. Po drugie, zmienne warunki klimatyczne, które wpłynęły na produkcję nie tylko globalnie, ale również w Polsce. Na świecie widzieliśmy susze, pożary i inne ekstremalne zjawiska pogodowe. W Polsce także pojawiły się nieprzewidywalne warunki – gwałtowne opady, silne wiatry czy gradobicia. Wszystko to miało bezpośredni wpływ na zbiory zarówno pod względem ilości, jak i jakości.

*Tegoroczne zbiory w Polsce wyniosły **33-34 MLN TON**. To nie są rekordowe wyniki, ale też nie są złe.*

Podsumowanie Roku 2024

Pod względem ilościowym możemy mówić o dobrych zbiorach, jednak jakościowo zawartość białka w ziarnach była niższa, niż się spodziewano. To efekt zarówno warunków klimatycznych, jak i poziomu nawożenia.

Mimo tych wyzwań chcę wyraźnie podkreślić, że jakość polskiego zboża – podobnie jak całej polskiej żywności – jest wysoka. Produkcja w Polsce odbywa się w sposób bezpieczny, zdrowy i zapewnia niezależność żywnościową naszego kraju.

Wspomniała Pani o zmianach klimatycznych. To zjawisko, z którym mamy do czynienia od lat. Czy polscy rolnicy zdążyli się już do nich dostosować, czy nadal stanowią one dla nich duże wyzwanie?

Polscy rolnicy od dawna mierzą się z różnorodnymi trudnościami, a w ostatnich latach te wyzwania znacząco się nasiliły. Jeśli chodzi o zmiany klimatyczne, można powiedzieć, że rolnicy przyzwyczaili się do tych trudności, ponieważ ryzyko związane z pogodą jest nieodłącznym elementem prowadzenia działalności rolniczej.

Podsumowanie Roku 2024

Jednak do tych naturalnych wyzwań dołożyły się sztucznie generowane ryzyka, wynikające z regulacji unijnych, takich jak Europejski Zielony Ład. Jego cele, takie jak ochrona klimatu, troska o glebę czy redukcja emisji CO₂, są niewątpliwie szczytne. Niemniej sposób ich wdrażania budzi kontrowersje, ponieważ znacząco podnosi koszty produkcji i obniża konkurencyjność polskiego rolnictwa na rynku europejskim.

„Dodatkowo w ostatnich latach rolnicy musieli zmierzyć się z gwałtownym wzrostem cen energii i gazu, co
ZNACZNIE OBCIĄŻYŁO ICH BUDŻETY.

Choć konsumenci mogą już o tym nie pamiętać, małe i średnie gospodarstwa rolne wciąż odczuwają skutki tych trudności.

Ajak ocenia Pani wpływ bieżącej sytuacji politycznej na rolnictwo?

Podsumowanie Roku 2024

W Polsce obserwujemy, niestety, sytuację, w której część polityków traktuje rolników nie jako przedsiębiorców, lecz jako elektorat. To prowadzi do działań krótkoterminowych, takich jak doraźne dotacje, które może łagodzą problemy na chwilę, ale nie rozwiązują ich strategicznie.

Rolnicy sami mówią, że zamiast prostych dopłat potrzebują inwestycji w rolnictwo – w nowoczesne technologie, infrastrukturę i rozwiązania, które pozwolą im radzić sobie z wyzwaniami przyszłości.

Odpowiedzią na zmienne warunki klimatyczne i inne trudności jest rolnictwo precyzyjne, które wymaga zaawansowanych technologii, takich jak precyzyjne nawożenie i innowacyjne narzędzia. To powinien być kierunek, w który zainwestuje nie tylko sektor prywatny, ale również państwo. 

Podsumowanie Roku 2024



*Wiesław
Różański,
prezes Unii
Producentów
i Pracodawców
Przemysłu
Mięsnego*

KRYZYS W BRANŻY TRZODY CHLEWNEJ

Podsumowanie Roku 2024

Czy polska branża trzody chlewnej odnajdzie właściwą drogę, by z kryzysu uczynić początek nowej ery? O GŁÓWNE WYZWANIA, KTÓRE STOJĄ PRZED BRANŻĄ, PYTAMY WIESŁAWA RÓŻAŃSKIEGO, prezesa Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego.

Tekst: **Jan Matura**

Polska branża trzody chlewnej przeżywa jeden z trudniejszych momentów w swojej historii. Spadek pogłowia świń, malejąca liczba gospodarstw hodowlanych oraz uzależnienie od importu prosiąt to tylko niektóre z problemów, z którymi muszą mierzyć się hodowcy. Choć sytuacja wydaje się niestabilna, kryzys ten może stać się impulsem do gruntownych zmian i wypracowania nowoczesnych rozwiązań, które pozwolą jej zaistnieć na światowych rynkach jako produkt najwyższej jakości. Czy polska branża

Podsumowanie Roku 2024

trzody chlewnej odnajdzie właściwą drogę, by z kryzysu uczynić początek nowej ery?

Sytuacja polskiej branży trzody chlewnej: wyzwania i szanse na rozwój

WIESŁAW RÓŻAŃSKI: – Polska branża trzody chlewnej stoi w obliczu jednego z najpoważniejszych kryzysów w swojej historii.

W ciągu ostatnich dwóch dekad liczba świń w Polsce **SPADŁA NIEMAL O POŁOWĘ** – z 17 do 9 mln sztuk. Co więcej, zmniejsza się również liczba gospodarstw zajmujących się hodowlą trzody chlewnej,

choć jednocześnie wzrosła średnia liczebność stad, z 55 do 177 sztuk. Krytycznym problemem pozostaje uzależnienie od importu prosiąt z Danii, co wynika z niedoborów w krajowej produkcji loch.

Podsumowanie Roku 2024

Mimo tych wyzwań eksperci widzą w obecnej sytuacji możliwość wprowadzenia działań, które nie tylko uratują branżę przed upadkiem, ale także uczynią ją bardziej nowoczesną i konkurencyjną. Wiesław Różański, prezes Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego (UPEMI), podkreśla znaczenie takich działań, jak rozwój eksportu, promocja polskiej wieprzowiny oraz efektywne wykorzystanie krajowych i unijnych środków wsparcia.

Eksport - kluczowy element strategii rozwoju

W pierwszych miesiącach 2024 r. eksport polskiej wieprzowiny osiągnął 80 tys. ton, co oznacza wzrost o 1,9 proc. w porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku. Jednakże eksport od lat jest ograniczany przez czynniki takie jak afrykański pomór świń (ASF) oraz geopolityka. Epidemia ASF skutecznie wykluczyła Polskę z wielu azjatyckich rynków, w tym Korei Południowej i Chin.

Podsumowanie Roku 2024

W 2023 r. eksport wieprzowiny z Polski osiągnął wartość ponad 800 mln euro, z czego 70 proc. stanowiła sprzedaż do krajów UE, a 30 proc. do krajów trzecich.

WIETNAM I HONGKONG to jedni z kluczowych odbiorców poza Unią, a w 2024 r. do tego grona może dołączyć Korea Południowa.

Intensywne prace nad otwarciem rynku koreańskiego już przynoszą efekty – pierwsi producenci uzyskali stosowne certyfikaty eksportowe.

Promocja jakości i nowoczesności polskiej wieprzowiny

Podkreślanie jakości i bezpieczeństwa polskiego mięsa to jeden z głównych celów działań promocyjnych UPEMI. Projekty takie jak „Mięso z Polski w Republice Korei” czy udział polskich przedsiębiorców w między-

Podsumowanie Roku 2024

narodowych targach pomagają budować markę polskiej wieprzowiny na świecie.

Jak zaznacza Wiesław Różański, zmieniające się warunki rynkowe, w tym wzrost kosztów pracy i energii, wymuszają na producentach poszukiwanie przewag konkurencyjnych innych niż cena.

Jakość, bezpieczeństwo i nowoczesne metody hodowli mogą stanowić **KLUCZ DO SUKCESU.**

Wsparcie finansowe dla hodowców trzody chlewnej

Aktualnie hodowcy trzody mogą korzystać z różnych form wsparcia finansowego, w tym dopłat do bioasekuracji, niskoprocentowanych kredytów oraz środków w ramach Ekoschematu Dobrostan Zwierząt. Program ten wspiera hodowców przestrzegających zasad dobrostanu zwierząt oraz posiadających certyfikaty systemu jakości QAFP. Inicjatywy te nie tylko wspierają finansowo producentów,

Podsumowanie Roku 2024

ale również przyczyniają się do podnoszenia jakości i bezpieczeństwa polskiej wieprzowiny.

Strategia odbudowy branży trzody chlewnej

Zdaniem Wiesława Różańskiego kluczowym elementem odbudowy sektora trzody chlewnej jest wypracowanie spójnej strategii, która uwzględni potrzeby branży oraz możliwości wsparcia ze strony państwa i Unii Europejskiej. Dokument ten powinien wskazywać kierunki rozwoju, a także określać narzędzia finansowe, które mogłyby wesprzeć hodowców w procesie odbudowy pogłowia trzody chlewnej.

Choć sytuacja jest trudna, połączone wysiłki sektora prywatnego, organizacji branżowych oraz administracji państwowej mogą przyczynić się do wzmocnienia pozycji Polski jako producenta wysokiej jakości wieprzowiny na arenie międzynarodowej.

Sytuacja polskiej branży trzody chlewnej wymaga zdecydowanych działań, ale jednocześnie stwarza

Podsumowanie Roku 2024

możliwości rozwoju i budowy przewag konkurencyjnych na rynkach krajowych i międzynarodowych.

Kluczowe znaczenie mają inwestycje w jakość, bezpieczeństwo i nowoczesne technologie, które pozwolą polskim producentom skutecznie konkurować na globalnym rynku. Sukces będzie jednak możliwy tylko przy odpowiedniej strategii odbudowy branży, wsparciu ze strony rządu i efektywnym wykorzystaniu dostępnych funduszy. Jeśli te warunki zostaną spełnione, polska wieprzowina ma szansę nie tylko przetrwać kryzys, ale także zdobyć silniejszą pozycję na światowych rynkach. 

Podsumowanie Roku 2024



*Anna Bielińska,
odpowiedzialna
za projekt
Legalni-
Bukmacherzy.pl*

LEGALNIBUKMACHERZY. PL: CHCEMY EDUKOWAĆ GRACZY

Podsumowanie Roku 2024

Serwis LegalniBukmacherzy.pl od 2016 r. jest liderem branży w Polsce. Jest niezależnym i rzetelnym źródłem informacji o całym sektorze zakładów bukmacherskich, z którego usług miesięcznie korzysta kilkadziesiąt tysięcy graczy. **O POLSKIM RYNKU ORAZ AKTYWNOŚCI FIRM OFERUJĄCYCH ZAKŁADY SPORTOWE ROZMAWIAMY Z ANNA BIELIŃSKĄ, ODPOWIEDZIALNĄ ZA PROJEKT LEGALNIBUKMACHERZY.PL.**

Rozmawiała **Zofia Szkarłat**

Jak branża bukmacherska zmieniała się w Polsce na przestrzeni lat i jak kształtuje się dziś?

Największą zmianą, która wywróciła rynek bukmacherski do góry nogami, była regulacja ustawy hazardowej z 2017 r. Wymusiła ona na operatorach konieczność dostosowania do nowych przepisów, obłożyła podatkiem od gier, co zmniejszyło szarą strefę i zwiększyło

Podsumowanie Roku 2024

szyło wpływy do Budżetu Państwa. Jednocześnie od 2017 r. obserwujemy dużą dynamikę tego sektora. Jedni operatorzy musieli się wycofać, inni wzmocnili swoją pozycję.

Bardzo duże znaczenie miał również rozwój środowiska online i przeniesienie aktywności do internetu. Punkty przyjmowania zakładów nadal cieszą się popularnością, jednak szczególnie młodsza część użytkowników zdecydowanie chętniej korzysta z usług oferowanych w sieci. Jeszcze kilka lat temu o polskiego gracza rywalizowało ze sobą zaledwie kilku bukmacherów. Obecnie naszym rynkiem coraz mocniej interesują się zagraniczni dostawcy. To z kolei powoduje, że gracze zasypywani są bonusami i różnego rodzaju promocjami. Nasza rolą jest pomóc użytkownikowi odnaleźć się w tym natłoku informacji.

Czym polski rynek różni się od rynków zagranicznych?

Przede wszystkim polski gracz już na starcie musi de facto zapłacić 12 proc. podatku od postawionego za-

Podsumowanie Roku 2024

kładu. Jest to najwyższa stawka wśród europejskich krajów. Przykładowo w Niemczech wynosi ona 5 proc., a w Austrii 2 proc. W większości państw gracze w ogóle nie są obłożeni opłatami, a firmy bukmacherskie płacą podatek od przychodów pomniejszonych o wypłacone wygrane (GGR). Rynek od dawna postuluje przejście na właśnie taką formę płacenia daniny państwowej. Ustawa w Polsce jest bardzo restrykcyjna także dlatego że mamy tylko jedno kasyno internetowe – państwowego monopolistę, Totalizator Sportowy.

BRAK KONKURENCJI W TYM SEKTORZE

powoduje utrzymywanie się dość sporej szarej strefy i jednocześnie wzrost znaczenia rynku zakładów bukmacherskich.

Jak w takim razie wygląda rywalizacja o klienta?

Samych wspomnianych bonusów jest cała masa: od pierwszego zakładu, przez tzw. zakłady „bez ryzyka”,

Podsumowanie Roku 2024

a więc zwrot środków w przypadku przegranej, po oferty bez wpłaty. Operatorzy prześcigają się także w różnego rodzaju promocjach świątecznych, urodzinowych, na „gola Lewandowskiego” czy wygrany mecz Igi Świątek. Liczy się również szybkość wypłat czy stawiania zakładu, przebojowa aplikacja, ale też gwiazdorska twarz w reklamie.

I tutaj wkraczają LegalniBukmacherzy. Jesteśmy od tego, aby – jeśli trzeba – poprowadzić gracza za rękę i w przejrzysty sposób porównać oferty, zapewnić bezpieczeństwo i komfort gry. Pokazać, że pod płaszczykiem świetnie brzmiącej reklamy często ukryte są dodatkowe warunki. Chcemy edukować graczy, aby jak najbardziej świadomie podchodzili do ofert bukmacherów.

Warto też zaznaczyć, że coraz więcej operatorów kładzie nacisk na utrzymanie zasad odpowiedzialnej gry. Zakłady bukmacherskie z założenia powinny być zabawą i formą spędzania wolnego czasu dla osób dorosłych. Warto jednak zauważyć, że istnieją w Polsce or-

Podsumowanie Roku 2024

ganizacje, do których można zgłosić się po pomoc w razie odczuwania jakiegokolwiek dyskomfortu związanego z tą formą rozrywki.

Jak duże znaczenie dla branży bukmacherskiej ma technologia? Czy aplikacje mobilne zrewolucjonizowały rynek?

Absolutnie.

*Obecnie 80 proc. użytkowników korzysta **Z APLIKACJI MOBILNYCH**. Właśnie dlatego bukmacherzy tak mocno inwestują w rozwój technologii,*

urozmaicając swój produkt o dodatkowe funkcjonalności czy możliwość oglądania transmisji sportowych.

Raptem kilkanaście lat temu, żeby obstawić, trzeba było iść do salonu, wypisać kupon i oddać go obsłudze, a potem sprawdzić wyniki w jakiejś telegazecie. Potem zakłady przeniosły się do internetu. I to była pierwsza rewolucja. Kolejną są właśnie apki, czyli możliwość ko-

Podsumowanie Roku 2024

rzystania z oferty operatorów przez przesunięcie palcem po ekranie telefonu.

W jaki sposób Pani zdaniem branża będzie ewoluować?

Przy takiej dynamice zmian możemy spodziewać się wszystkiego. Jeszcze kilka lat temu nikt nie sądził, że sztuczna inteligencja tak zrewolucjonizuje rynek pracy. Z jednej strony branża bukmacherska z pewnością będzie szła w tym kierunku, a algorytmy będą generować analizy sportowe lub podpowiedzi dla gracza. Z drugiej – w dobie rozwoju AI ważny jest właśnie głos ekspertów. Jeśli wpiszesz komendę: wygeneruj mi skuteczny kupon na zakłady, złożony z 3 meczów koszykarskich, uwzględniający statystyki z ostatniego kwartału, to z pewnością otrzymasz całkiem wiarygodną podpowiedź. Jednak oprócz statystyk liczy się właśnie czynnik ludzki, wiedza, czasem z ostatniej chwili, dotycząca składów drużyn, pogody czy wszelkich informacji, które mogą wpłynąć na rezultat meczu.

Podsumowanie Roku 2024

Na czym dokładnie skupia się serwis i do kogo jest adresowany?

*Naszą rolą jest przede wszystkim ułatwienie graczowi **ODNALEZIENIE SIĘ W ŚWIECIE BUKMACHERKI**. Analizujemy wszystkie działania operatorów i w czytelny sposób przedstawiamy je użytkownikom.*

Tworzymy różnego rodzaju rankingi, recenzje bukmacherów, porównujemy ich ofertę. Co roku przygotowujemy też galę Nagród Bukmacherskich, podczas której wyłaniamy najlepszych, naszym zdaniem, operatorów w kilkunastu różnych kategoriach: od bonusów dla graczy, przez ofertę zakładów różnych dyscyplin, po aplikacje mobilne czy działania marketingowe. Pracują dla nas eksperci w swoich dziedzinach, którzy codziennie proponują swoje typy, przedstawiają aktualne promocje i analizują wyniki sportowe.

Podsumowanie Roku 2024

Nasz serwis jest portalem eksperckim, w którym znaleźć można zarówno informacje o tym, jak grać bezpiecznie i legalnie, ale także o tym, jak w ogóle skorzystać z oferty i na co zwrócić w niej uwagę.

Utarło się, że branża bukmacherska to domena zdominowana przez mężczyzn, czy tak jest faktycznie?

Tak. Być może dlatego, że kobiety rzadziej niż mężczyźni podejmują ryzyko, a ryzyko jest ściśle związane z bukmacherką. Sport i zakłady wciąż jeszcze mają twarz mężczyzny. To oni dominują na trybunach, zdzierają gardła na stadionach, potrafią z pamięci wyliczyć skład lokalnej drużyny z 1994 r. To ich widzimy na reklamach, kiedy to żona woła do kuchni w czasie kluczowych rozgrywek piłkarskich, to oni piją z kolegami piwo podczas meczu, to do nich kierowane są oferty zakładów bukmacherskich. To jednak powoli się zmienia. Coraz więcej kobiet pasjonuje się sportem. W naszym wewnętrznym firmowym typowaniu podczas MŚ w piłce nożnej w pierwszej piątce były same dziewczyny. Grono ekspertek i komentatorek

Podsumowanie Roku 2024

sportowych również stale się poszerza. Poza tym praca na rynku gamingowym to coś więcej niż stawianie zakładów.

A więc w jaki sposób kobiety budują tę branżę?

Oprócz analiz sportowych czy śledzenia zmian w ofertach operatorów są to kontakty z klientami, szeroko pojęty marketing, w tym działania reklamowe i social media. To dbanie o jakość kontentu, analizowanie danych, mierzenie konwersji i przede wszystkim ciągle poszerzanie wiedzy. W tak dynamicznej branży trzeba być gotowym na zmiany i szybko na nie reagować.

Trudno się dziwić, że gracze mogą czasem czuć się zagubieni. Staramy się być krok przed nimi i ułatwić im to zadanie. 

MANEWRY TRUMPA



*Politycy, od Donalda Trumpa w USA po Friedricha Merza w Niemczech, obiecują w nowym roku **ZERWANIE Z PEŁNĄ WAHAŃ I NIEKONSEKWENCJI – A PRZEZ TO BARDZO GROŻNĄ DLA BEZPIECZEŃSTWA – POLITYKĄ POPRZEDNIKÓW**. Nie wszystkie te obietnice uda się pewnie spełnić, ale i tak rok 2025 może być tym momentem, w którym autorytarna oś zła, rozciągająca się od Korei Północnej, Chin i Iranu aż po Rosję, straci strategiczną inicjatywę.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Długi cień grzywki Donalda Trumpa, wiszący nad wolnością i demokracją w 2024 roku zaczyna słabnąć, w miarę jak perspektywa jego przywództwa zmienia się w rzeczywistość. Ci sami politycy, którzy jeszcze niedawno prześcigali się w bezsensownych publicznych złośliwościach pod ad-

resem lidera republikanów, w pośpiechu dokonują również publicznych korekt swoich stanowisk.

Głupie gesty obliczone na poklask liberalnych salonów zaczynają palić żywym ogniem, szczególnie w sytuacji, gdy od widzimi się pamiętliwego i mściwego prezydenta USA zależy nie tylko bezpieczeństwo, ale wręcz być albo nie być wielu krajów.

Skutkiem ubocznym tego nagłego nawrócenia się na wymogi chwili jest porzucenie historycznych lęków przed Ameryką Trumpa i szukanie pola manewru w nowej sytuacji. Okazuje się przy tej okazji, że jest ono całkiem spore i że odsądzany dotąd od czci i wiary Trump i jego nowa administracja mogą podzielać ożywczo na gigantyczny kryzys przywództwa, który zepchnął Zachód do defensywy, grożącej porażką w otwartej wojnie ze słabszymi, ale znacznie bardziej zdeterminowanymi przeciwnikami.

Oto punkty na mapie świata i w atlasie politycznych podziałów, na które trzeba będzie, naszym zdaniem, spoglądać ze szczególną uwagą w 2025 roku:

Europa czeka na ożywczego kopniaka od Trumpa

Presja związania ze zmianą władzy w USA powoduje, że Europa w przyspieszonym tempie zaczyna przypominać sobie o czasach zimnej wojny, gdy stawiała ona skuteczną zaporę sowieckiemu imperiaлизmowi.

„Na wznoszącej są przywódcy orientujący się na **SOJUSZ Z TRUMPEM**, jak lider niemieckich chadeków Friedrich Merz.

Choć liderka AfD Alice Weidel depcze mu po piętach, większość sondaży typuje szefa CDU na przyszłego kanclerza Niemiec i człowieka zdolnego uratować resztki reputacji kraju, zniszczonej przez poprzednich kanclerzy: Olafa Scholza i Angelę Merkel.

Jeśli chadecy Merza wygrają wybory i będą zdolni sformować rząd koalicyjny, Niemcy mają szansę na prawdziwą zeitenwende – historyczną zmianę, zapo-



Fot. Hannes P. Albert/PA/P/DPA

Berlin, 12 listopada 2024 r. – typowany na przyszłego kanclerza szef chadeków Friedrich Merz (pośrodku) na spotkaniu z liderami niemieckich ugrupowań parlamentarnych

Zagranica

wiadaną, choć nigdy nie zrealizowaną przez Olafa Scholza w niemieckiej polityce wobec Rosji.

Ten zwrot w stronę Trumpa może mierzić tradycyjnie antyamerykański mainstream polityki w Niemczech, ale tylko w ten sposób ten mainstream ma szansę zablokować zwycięski pochód skrajnej prawicy z AfD – partii, która dotąd jako jedyna docierała do szerokich mas wyborców z przekazem krytykującym chybioną politykę migracyjną Niemiec. Współpraca z Trumpem, zapowiadana przez faworytów wyborów w Niemczech, ma także szersze konsekwencje dla całej Europy.

Amerykanie nawet za Joe Bidena nie kryli swojej irytacji lekceważeniem przez zachodnią Europę wyzwań w zakresie bezpieczeństwa kontynentu. O ile jednak demokraci Bidena ograniczali się do dąsów, republikanie Trumpa mają gotowe rozwiązanie tego problemu: albo bogata i snująca swoje marzenia o strategicznej suwerenności Europa zacznie wydawać na zbrojenia poważne kwoty, zwalniając USA z części ciężarów, albo nowa administracja dosłow-

Zagranica

nie rozjedzie UE gospodarczo. Wycofywanie się USA z NATO to oczywiście brednie, suflowane w ramach politycznych rozgrywek przez zaprzysięgłych wrogów Trumpa.

*Jednak UE można łatwo pogrążyć
WOJNĄ CELNĄ, w której Amerykanie są
tak samo silniejszą stroną, jak
w dziedzinie zbrojeń i bezpieczeństwa.*

W 2025 roku USA uda się zapewne skutecznie przypomnieć sojusznikom z naszej strony Atlantyku, kto jest silniejszą, a kto słabszą stroną tego układu.

Kilku urzędników i polityków będzie musiało przekonać swoje ego i położyć uszy po sobie, ale jeśli ceną za te jednostkowe upokorzenia będzie wzmocnienie bezpieczeństwa Europy, to warto temu przyklasnąć. Tak jak wydają się temu przyklaskiwać przywódcy tacy jak wspomniany wcześniej Friedrich Merz, czy choćby Emanuel Macron, szukający jak najszybszych i jak najlepszych relacji z nowym prezydentem USA.

Chwila prawdy dla reżimu w Rosji

Tak jak UE jest słabszym partnerem w sojuszu z USA, tak Rosja jest jednym ze słabszych ogniw tzw. osi zła, tworzonej przez Chiny, Iran i Rosję. O Iranie będzie za chwilę. Na razie skupmy się na Rosji, która wobec Chin pełni rolę wasala, skazanego na spełnianie zachcianek i życzeń Pekinu. Putin może robić dobrą minę do złej gry i chwalić się swoimi rzekomymi sukcesami na Ukrainie, ale fakty przemawiają przeciwko niemu.

Jego inwazja na Ukrainę to gigantyczna porażka: po trzech latach wyczerpującej wojny Ukraina ciągle jest niezależnym od Moskwy państwem, odgrywającym bardzo ważną rolę w globalnych przepychankach.

*Zachód, przy odrobinie determinacji wymuszonej przez presję ze strony Trumpa, spokojnie stać nie tylko na wspieranie Kijowa na dotychczasowym poziomie, ale wręcz na **ESKALACJĘ WOJNY** przeciwko Rosji.*

Zagranica

Za to Rosja nie może tego ciągnąć dalej. Gospodarka leży na kolanach i padnie do końca 2025 roku, jeśli Putin będzie brnął w tę wojnę na takim poziomie, jak obecnie.

Jego pozycja negocjacyjna słabnie z każdą chwilą. Jeszcze kilka tygodni temu trzymał w rękach Syrię a wraz z nią jeden z istotnych kluczy do zaprowadzenia pokoju na Bliskim Wschodzie. Szybki i niespodziewany upadek podtrzymywanego przez Moskwę reżimu Bashara al Assada doprowadził do wypchnięcia Rosji z regionu i pozbawienia Putina ważnej karty przetargowej, którą można by grać w rozmowach o Ukrainie. To także poważny cios dla pozycji Rosjan w relacjach z Chińczykami.

Dotąd mogli oni mydlić Pekinowi oczy, mówiąc, że trzymają w garści wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego, strategicznie ważne dla połączeń handlowych Chin z Europą. Dziś Chińczycy muszą szukać w tej sprawie innych partnerów niż Rosja. A to oznacza, że Moskwa znów staje się bardziej zbędna niż przydatna. Jeśli dodatkowo Trump zrealizuje swoją obiet-

nicę przeniesienia punktu ciężkości polityki USA na Pacyfik i znajdzie jakiś model porozumienia z Chinami – Rosję, jako element słabszy a w wielu punktach wręcz zbędny, łatwo będzie odstrzelić. A przecież płakać po Moskalach nie będzie nikt poza nimi samymi.

Wielka szansa dla Bliskiego Wschodu

W Syrii po Moskalach na pewno nie płacze nikt poza Basharem al Assadem – ale on sam uciekł po utracie władzy nad krajem do Moskwy i tam może topić swoje żale w dowolnych płynach. Fiasko imperialnego projektu rosyjskiego w Syrii otwiera jednak nowe możliwości dla całego regionu. USA pod rządami Trumpa może znów wystąpić w roli żyranta nowego układu.

Jego trzech główni rozgrywający mają wszyscy świetne relacje z Donaldem Trumpem. Pierwszy z nich to izraelski przywódca Benjamin Netanjahu. Jego kraj świetnie poradził sobie ze sterowaną z Iranu agresją ze strony palestyńskiego Hamasu i libańskiego Hezbollahu. Palestyńscy cywile zapłacili za to najwyższą cenę, ale w ostatecznym rozrachunku dwie najbardziej bojowe

Zagranica

organizacje zbrojne na Bliskim Wschodzie zostały spacyfikowane, torując drogę do nowych, już nie tak brutalnych rozwiązań.

”*Trump może dość łatwo doprowadzić do REAKTYWACJI UMOWY POKOJOWEJ Izraela z Arabią Saudyjską, której rządząca dynastia cieszy się osobistymi względami prezydenta USA.*

Pokój taki może być trwalszy i bardziej kompletny dzięki upadkowi prorosyjskiego reżimu w Syrii. Nowe władze cieszą się nie tylko dobrymi relacjami z Saudami, sprzyjającymi po cichu sunnickim islamistom, ale także z Turcją, bez której pomocy i przyzwolenia upadek Assada w Syrii nie byłby możliwy.

Turecki prezydent Erdogan i Trump zdają się dobrze rozumieć, co nie jest bez znaczenia także dla losów Ukrainy – Turcja wspiera jej niezależność od Moskwy, tak jak wsparła przetrwanie karku orientującym się na Rosję Ormianom w Górskim Karabachu; po pro-

Zagranica

stu żadna ekspansja Rosji, czy to na Ukrainie czy w Syrii nie może podobać się Turkom. Rok 2025 może więc przynieść wielce pożądane uspokojenie sytuacji na Bliskim Wschodzie. Byłoby to w interesie wspomnianych wcześniej Chin, ale także samej Europy. Nie jest przypadkiem, że tuż po upadku reżimu syryjskiego i ewakuacji wojsk rosyjskich z tego kraju turecki rząd ogłosił gotowość do udziału w budowie rurociągów z Zatoki Perskiej przez Syrię i Turcję do Europy.

Gospodarka, głupcy

Widmo wojen handlowych USA z całym światem spędza sen z powiek wielu ekonomistom. Trump próbuje zawracać kijem niepowstrzymany wydawałoby się nurt globalizacji, co wielu ma mu za złe. Czy jednak gospodarki takie jak europejska, odczuwająca z pełną mocą negatywne skutki przenoszenia produkcji do Chin, nie powinny próbować skorzystać z nastrojów w USA?

Europie także przydałoby się uczynić ją na powrót wielką czymś więcej, niż tylko gąszczem unijnych regulacji. To także szansa na uniknięcie skutków kolej-

Zagranica

nej pęczniejącej technologicznej bańki. Jej pęknięcie musi nieuchronnie prowadzić do pogłębiania recesji i ekonomicznych depresji. Mowa o bańce związanej ze sztuczną inteligencją. Miarą jej wzbierania jest tempo wzrostu wartości rynkowej firmy Nvidia, produkującej chipy do opartych na SI aplikacji. W ciągu dwóch lat jej wartość wzrosła z dwóch miliardów USD do 3,3 bilionów i tylko patrzeć, jak rynek zweryfikuje te rozpędzone wskaźniki.

A wtedy okaże się, że kołem zamachowym może być produkcja stali na potrzeby zbrojeniowe a nie snucie bajek o kolejnym nowym, wspaniałym świecie. 

23-24.01.2025

4DESIGN DAYS

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach



Wielkie święto architektury,
designu i nieruchomości.
Integrujemy biznes, tworzymy
nowe możliwości,
wyznaczamy trendy





100 LAT WOJENNEJ KONIUNKTURY

Fot. NAC

Grupa jeńców rosyjskich wziętych do niewoli podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921)

Zagranica

– Od wybuchu pierwszej wojny światowej aż do dziś mamy do czynienia z serią powiązanych ze sobą zmagających, których jednym z celów jest utrzymanie rosyjskich wpływów w Europie. Tym razem **MOSKWA PRÓBUJE ODWRÓCIĆ SKUTKI ZIMNEJ WOJNY, KTÓRA COFNĘŁA GRANICE ROSJI DO STANU Z KOŃCA XVII WIEKU**, gdy umowna granica wschodnia Europy przebiegała mniej więcej na granicach dawnej Rzeczypospolitej – mówi **PROF. MARCIN SOLARZ**, autor wydanego właśnie przez prestiżowe wydawnictwo Routledge atlasu pt. „The 1914–2024 War Atlas. Modernity Deciphered Anew”.



Rozmawiał **Jakub Mielnik**

Twój nowy atlas dotyczący wojen toczonych od 1914 r. do teraz pokazuje, jak bardzo podobne zmagania toczą się od dawna w Europie. Czy to jest nowa wojna stuletnia?

Atlas zawiera propozycję reinterpretacji historii ostatnich ponad 100 lat, spięcia procesu dziejowego toczącego się od zamachu w Sarajewie jedną kłamrą, spojrzenia nieco szerszego, niż podpowiada nam nasze uczestnictwo w historii wydarzeniowej. Tę ostatnią perspektywę można porównać do sytuacji, w której stoimy na środku rwącej rzeki: nie bardzo widać, co nam ten nurt przyniesie, ani co jest za następnym zakrętem.

Brak nam perspektywy czasowej?

Nie tylko czasowej. W naszym wypadku, uczestników historii wydarzeniowej z Polski, jeżeli myślimy na przykład choćby o Ukrainie, to też brakuje nam perspektywy geograficznej.

Dlaczego?

Bo oglądamy rozgrywające się przedstawienie z pierwszego rzędu w teatrze historii. I to nie tylko teraz, ale od jakiś 200-300 lat, siedząc jako państwo czy naród na rubieży Europy, w miejscu styku wielkich kół



Prof. Marcin Solarz

– wykłada na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Jest m.in. redaktorem i współautorem Geograficznego i Politycznego Atlasu Polski, wydanego z okazji stulecia odzyskania niepodległości. Prestiżowe amerykańskie wydawnictwo Routledge wydało właśnie jego „The 1914-2024 War Atlas. Modernity Deciphered Anek. Abingdon, New York, Routledge 2025.

Zagranica

młyńskich historii. A w perspektywie historycznej te granice Europy przecież się zmieniały. Można je porównać do przypływów i odpływów. Jeszcze w XVII w. granica Europy była ujmowana tak, jak w starożytności, biegnąc od cieśnin czarnomorskich do ujścia Donu, i dalej Donem ku północy. Na północ od Morza Czarnego pokrywała się mniej więcej z zasięgiem terytorialnym pierwszej Rzeczypospolitej do początku XVII w., w której skład wchodziła przecież i dzisiejsza Ukraina, i Białoruś.

A Moskwa?

Moskwa była miastem na pograniczu Europy i Azji, a większość Rosji do początku wieku XVIII znajdowała się w Azji.

*Dopiero za Piotra I pojawiła się w Rosji koncepcja **PCHNIĘCIA GRANICY** Europy aż na Ural. W ten sposób Rosja stawiała się krajem bardziej osadzonym w Europie.*

Zagranica

Rosjanie wykorzystali w celu wyznaczenia tej nowej granicy pojmanego w czasie wojny północnej szwedzkiego oficera. Ale ta nowa, uznawana przez nas dziś granica Europy i Azji jest przecież tylko umowna, ma tylko polityczno-geograficzny charakter. Równie dobrze możemy się znowu dziś umówić, że przebiega ona jak kiedyś na Donie.

Teraz to chyba ta granica Europy przebiega na Donbasie i dolnym Dnieprze.

No dobrze, założmy, że tak, z jakiejś perspektywy polityczno-wojskowej, ale to na Ukrainie, a gdzie ona będzie bardziej na północ?

Bardziej na północ to już chyba niestety na Bugu, tam gdzie Polska graniczy z Białorusią.

By uniknąć takiego żonglowania granicami, warto patrzeć na procesy dziejowe z oddali, bo oprócz historii wydarzeniowej – przywołując Fernanda Braudela – jest historia o głębszym oddechu: koniunktury, cyklu, operująca wiązkami dziesięcioleci, i jeszcze dalej ta o najgłębszym oddechu – historia długiego trwania, patrząca przez pryzmat stuleci. W pierwszym przypadku



Mapa z „The 1914–2024 War Atlas” pokazująca, jak Rosjanie na przestrzeni wieków parli ku Europie

Zagranica

patrzemy już z brzegu rwącego nurtu historii, o którym pisał Ryszard Kapuściński, w drugim to z kolei perspektywa z wysokiego wzgórza. Te sto lat, o których rozmawiamy, to jeszcze nie jest historia długiego trwania, ale koniunktury, wycinek dziejów pozwalający zaobserwować pewne prawidłowości, choć częściowo także historia wydarzeniowa.

Jak np. cykliczne nawroty rosyjskiego imperializmu, które leżą u podstaw wszystkich wojen toczonych od 1914 roku?

I wojna światowa była wynikiem rewolucji przemysłowej, nieprawdopodobnego przyspieszenia rozwojowego, jakie dokonało się w XIX wieku. Rewolucja przemysłowa pchnęła świat do wojny w 1914 r. I wojna światowa skończyła się przegraną Niemiec i Rosji, która pogrążyła się w chaosie rewolucji, tracąc rozległe terytoria na zachodzie. To niezadowolenie Niemiec i Rosji z wyników Wielkiej Wojny doprowadziło do wybuchu II wojny światowej, którą rozpoczęli przecież w spółce Niemcy i Rosjanie, połączeni paktem Ribbentrop – Mołotow.

Niemcy zostają za to ukarani, ale Rosjanie już nie.

*Brak kary i uzyskane nagrody utrzymały w Moskwie po 1945 r. wielki apetyt na nowe podboje, pokazując, że **AGRESJA W POLITYCE** międzynarodowej jednak się opłaca.*

W efekcie społeczność międzynarodowa otrzymała zimną wojnę, która też de facto była wojną światową. Gdyby nie broń atomowa, która pojawiła się pod koniec II wojny światowej, to ta nowa rywalizacja byłaby pewnie też gorąca, a tak pozostała zimna.

Rosjanie ją przegrali, ale znów nie zostali ukarani.

Zasadniczo nie ponieśli konsekwencji, które stały się udziałem Niemiec w 1945 r.

Oni twierdzą, że kolejna utrata imperium była wystarczającą karą.

Nie podpisali żadnej umowy kapitulacyjnej czy pokojowej, w której odebrano im terytoria. Imperium rozpadło się, bo nie było się w stanie utrzymać i kon-

Zagranica

trolować zawłaszczonych terytoriów. Nastąpił rozpad imperium zewnętrznego i regres granic zachodnich samej Rosji do ich zasięgu z wieku XVII. Ale dobrze, straty terytorialne to też kara, choć ona była tu wynikiem sytuacji, a nie decyzji międzynarodowych. Niemcy w 1945 r. zostali uderzeni szerzej, mocniej i skuteczniej.

Niemcy to przełknęli i generalnie odrobili lekcję. Rosjanie jednak nie.

I dlatego po zakończeniu zimnej wojny w jakimś sensie otworzył nam się taki nowy okres międzywojenny z Rosją jako kandydatem na nową Republikę Weimarską, w którym dojrzewa i kipi niezgoda na przegraną i jej skutki. Ta niezgoda objawia się teraz tym, co możemy obserwować na Ukrainie.

To się jednak nie bierze z niczego. W twoim atlasie widać wyraźnie, że okres między końcem zimnej wojny a wybuchem gorącej wojny na Ukrainie wprost najeżony jest rozmaitymi konfliktami.

Zimna wojna i jej zakończenie to dziwne zdarzenia w historii. Najpierw jest długi okres wojny i nie-wojny zarazem, niby panuje pokój, ale jednak go brak, bo

Zagranica

mamy globalny konflikt. W 1989 r. on się kończy, ale nie wiąże się to z żadnym odpowiednikiem kongresu czy konferencji w Wiedniu, Wersalu, czy Poczdamie, tylko – uwaga – państwa NATO i Układu Warszawskiego spotykają się w Paryżu i mówią: kochajmy się, teraz jesteśmy razem, jesteśmy partnerami, wybierzmy przyszłość.

Czy to był błąd?

Moim zdaniem to był historyczny błąd, bo zawsze trzeba oddać sprawiedliwość tym, którzy byli po dobrej stronie historii, wskazać winnych i zadośćuczynić ofiarom. Tylko czy można go było uniknąć – to zupełnie inne pytanie, ale był to błąd. Tymczasem po 1989 roku z jednej strony rodzi się nadzieja, że pozimnowojenny świat będzie lepszy, jednobiegunowy, ale z takim dobrotliwym hegemonem w postaci Stanów Zjednoczonych. W 1990 r. Saddam Husajn najeżdża Kuwejt, ale społeczność międzynarodowa pod przywództwem Waszyngtonu stanowczo reaguje wobec agresji. Z drugiej strony już na samym początku tego nowego okresu historii pojawiają się rysy pokazujące, że jednak w świe-

Zagranica

cie nie będzie łatwo i przyjemnie. Na ogłoszenie końca historii, o którym pisał Francis Fukuyama, było co najmniej za wcześnie.

Wybuchają wojny na gruzach upadającego Związku Radzieckiego, w Jugosławii, w Somalii, dzieje się ludobójstwo w Rwandzie, potem pojawia się wojujący islam na skalę globalną, prowokując wojny w Iraku, Afganistanie i Syrii. Okres między końcem zimnej wojny a inwazją rosyjską na Ukrainę trudno tak naprawdę określić jako pokojowy.

Amerykanie górują militarnie, ale co z tego, skoro nie są w stanie zbudować
STABILNEGO, JEDNOBIEGUNOWEGO
ŚWIATA, *narzucić globalnego Pax Ame-*
ricana.

Wertuję strony twojego atlasu i widać z niego wyrażenie, że ta nowa wojna stuletnia ma globalny zasięg, ale do kulminacji zawsze dochodzi albo na terenie Polski, albo w naszym bezpośrednim sąsiedztwie.

Zagranica

Mogę tylko powtórzyć, że jak sprzedawano nam, Polakom bilety na przedstawienie w teatrze najnowszej historii, to sprzedano nam miejsca w pierwszym rzędzie. Siedzimy pod samą sceną i z jednej strony może to dobrze, bo stąd lepiej widać i słyszeć, ale ta bliskość ma chyba jednak przede wszystkim swoje bardzo niebezpieczne konsekwencje, bo na pewno bezpieczniej takie spektakle oglądać z pewnego oddalenia.

Albo wogóle uciec z tego przedstawienia.

Mam wrażenie, że w przypadku spojrzenia Polaków na położenie Polski jest coś w rodzaju takiego powszechnego porozumienia ponad podziałami, że my jako kraj generalnie jesteśmy źle ulokowani na mapie. Ale np. czeski autor Jirzi Grusza pisze coś, co kontrastuje z tym przekonaniem, wskazując, że decyzja mitycznego Lecha o założeniu Polski w takim a nie innym miejscu była dobrą decyzją geopolityczną. Grusza pisze, że Czech był ograniczony, bo zadowolił się małym krajem z horyzontami zamkniętymi górami. Za to Lech założył państwo na przestronnej równi-

Zagranica

nie, znacznie większe, bardziej zróżnicowane, do tego z dostępem do morza. Zatem stworzył kraj, który ma olbrzymie perspektywy.

Obarczone także potężnym ryzykiem. Skoro nie możemy z teatru uciec, to może chociaż należałoby sobie znaleźć miejsce w tylnych rzędach albo wogóle na balkonie?

Nasz problem, owszem, polega na tym, że układ miejsc w naszym teatrze dziejów jest teraz taki, że Rosjanie są na scenie, a my jesteśmy zaraz obok. 

**Gen. Waldemar Skrzypczak**

Wysadzanie polskiej zbrojeniówki

Jedno, czego nie można zarzucić Putinowi, to braku konsekwencji. W latach 2006-2014 tak skutecznie zmanipulował elity polityczne Europy, że wszyscy uwierzyli w jego pokojowe zamiary. W konsekwencji państwa europejskie NATO cięły swoje budżety obronne i redukowały swoje wojska.

Dziś siły zbrojne Sojuszu nie dysponują potencjałem militarnym na miarę wyzwań precyzyjnie formułowanych przez świadomych zagrożeń polityków i wyższych wojskowych. Wielu stara się w miarę precyzyjnie zdefiniować czas próby. Wiodący animatorzy sceny politycznej Europy wskazują, że powinniśmy być gotowi za dwa-trzy lata. Monitorując poczynania Putina i jego sojuszników – trzeba się z nimi zgodzić.

Cena za bezmyślność

Po wstrząsie, jakiego doznało NATO i UE po agresji Rosji na Ukrainę, rozpoczęto w gronie państw sojuszu wysiłki mające zdecydowanie podnieść zdolności bojowe. Ostatnie trzy szczyty NATO to nawoływanie do zbiorowego wysiłku dla radykalnego podniesienia sprawności bojowej wojsk.

U jednych członków ma to wymiar konkretnych, planowych, systemowych i mocno utajnionych działań. U drugich – chaotycznych, ujawnianych publicznie zamiarów. Ci drudzy w walce o słupki sondażowe

odkrywają swoje karty. Jednak nie tylko przed potencjalnym elektoratem, ale przede wszystkim przed przeciwnikiem! Co – moim zdaniem – ociera się o zdradę.

Historia dowodzi, że cenę za bezmyślność polityków płacą żołnierze i cywile.

*To, co nas **ODRÓŻNIA DO ROSJAN**, to to, że my o nich nie wiemy prawie nic, oni o nas wszystko co potrzebne do oceny naszych i NATO-wskich możliwości.*

To w prognozowaniu strategicznym ma kluczowe znaczenie. Z tego wyprowadza się kalkulacje do porównania potencjałów, a w konsekwencji formułowania sposobów budowania przewagi nad przeciwnikiem. Czyli dochodzenia do tego, jak pokonać przeciwnika.

Za tamte błędy, brak strategicznego przewidywania i lekceważenie Putina, płacimy dziś ko-

smiczne pieniądze. Jednak nawet największe deklaracje nie zmieniają faktu lat zaniedbań, które najbardziej dotknęły przemysły zbrojeniowe państw europejskich.

Zbudowanie nowych, zwielokrotnionych zdolności produkcyjnych to lata wielkich nakładów inwestycyjnych i mobilizacji wszystkich sił zdolnych do rozwoju nowoczesnego potencjału przemysłowego. Pod warunkiem, że państwem rządzą znający się na rzeczy odpowiedzialni politycy.

Niebezpieczny potencjał Rosji

Rosja, dzięki wsparciu swoich sojuszników, rozbudowała zdolności swojego przemysłu zbrojeniowego do rozmiarów, które pozwalają produkować sprzęt na potrzeby wojny w Ukrainie oraz dla odtwarzanych i nowo formowanych dywizji i brygad. Nawet pobieżna analiza możliwości pobierania rekruta w Rosji, co najmniej dwa razy w roku na poziomie 300-360 tysięcy, pozwala ocenić, że w każdym roku poza siłami wysłanymi na front wojny z Ukrainą Rosjanie są w stanie

zorganizować ekwiwalent dwóch, trzech dywizji zmechanizowanych czy pancernych, wyposażonych w sprzęt z nowej produkcji.

W przypadku zatrzymania działań zbrojnych w Ukrainie, Rosjanie będą więc w stanie w ciągu do pięciu lat odbudować siły zbrojne na poziomie czterech czy nawet pięciu armii, dysponując w każdej trzema lub czterema dywizjami wraz z jednostkami wzmocnienia i wsparcia. To niebezpieczny potencjał i na pewno Rosjanie nie poinformują nas o swoich zamiarach. Natomiast wielkość budżetu militarnego oraz wsparcie technologiczne sojuszników pozbawiają nas złudzeń co do zamiarów Rosji w nieodległej przyszłości.

Stracona szansa dla Polski

Niestety, zarówno NATO, jak i UE nie mają wspólnej strategii w zakresie zbudowania połączonych zdolności przemysłów zbrojeniowych, starając się rozdzielić każdemu ze swoich członków określone obszary odpowiedzialności produkcyjnej. A nietrudno

przecież zidentyfikować specjalizacje poszczególnych krajów w rozwoju nowoczesnych technologii militarnych.

Główni europejscy producenci różnych typów broni nie są w stanie zabezpieczyć zapotrzebowania, jakie składają członkowie Sojuszu. Zdolności produkcyjne w porównaniu do potrzeb kształtują się na poziomie ok. 30-40 proc. Co już na starcie stawia nas w wyścigu z Rosjanami na upośledzonej pozycji. I tak będzie dopóki Europa się nie zmobilizuje. Czasu zostało niestety niewiele.

Jeszcze w listopadzie 2023 r. wydawało się, że Polska dołączy do europejskich liderów w zakresie produkcji haubic K9 czy czołgów K2, stosownie do zadeklarowanego do polskiego przemysłu transferu technologii. Że możemy być ważnym producentem kluczowego uzbrojenia, na które zapotrzebowanie przerasta moce produkcyjne czołowych graczy w Europie. Nie wiedzieć czemu, do dzisiaj nic się nie udało poza zakupami za ogromne pieniądze. Nie budujemy swoich zdolności, mimo dostępu do technologii. Można odnieść

Felieton

wrażenie, że decydenci odpowiedzialni za polską zbrojeniówkę

raczej **WYSADZAJĄ W POWIETRZE** każdy program zbrojeniowy, który mógłby się stać siłą napędową dla polskiego przemysłu.

To mogłoby być kilkanaście tysięcy nowych miejsc pracy, szczególnie w regionach, które dotknie Zielony Ład.

Za sprawą nieudolnego, upolitycznionego kierowania polską zbrojeniówką, produkcji nowoczesnego sprzętu w Polsce nie będzie. 

ODKRYLIŚMY JUŻ SPOSÓB NA DŁUGOWIECZNOŚĆ



– *Długowieczność to nie tylko długie życie, bo życie musi też sprawiać przyjemność – podkreśla **PROF. MAREK POSTUŁA**, kardiolog, pasjonat kolarstwa i badań nad tym, **JAK SPOWOLNIĆ PROCES STARZENIA NA POZIO-***
***MIE DNA**. Swoim pacjentom już dziś zapisuje na recepcie „leki” na długie życie.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**, NewsMed

Jest pan naukowcem i kardiologiem zajmującym się długowiecznością w Polsce, w której żyjemy kilka lat krócej niż przeciętny Europejczyk, głównie z powodów kardiologicznych. Czy odkrył pan „eliksir” długowieczności?

Eliksir długowieczności jest na wyciągnięcie ręki dla każdego nas: to aktywność fizyczna. Podstawowa kwestia jest jednak moim zdaniem inna: czym w ogóle jest długowieczność.



*Prof. dr hab.
Marek Postuła*

– profesor kardiologii zorientowany na długowieczność, kierownik Pracowni Farmakogenomiki, Centrum Badań Przedklinicznych, Katedry i Zakładu Farmakologii Doświadczalnej i Klinicznej WUM, współzałożyciel i przewodniczący Polskiego Towarzystwa Medycyny Długowieczności, ekspert w badaniach nad długowiecznością i starzeniem się. Razem z redaktorem Krzysztofem Łoniewskim prowadzi program radiowy w Programie 3 Polskiego Radia „Kierunek Długowieczność” oraz podcast dostępny na Spotify „W stronę długowieczności”.

Właśnie: co to właściwie oznacza „długowieczność”? Jesteśmy „zaprogramowani” na 120 lat? Czy każdy z nas inaczej i to zależy od genów?

Najczęściej w piśmiennictwie naukowym pojawia się właśnie 120 lat – są badania, które pokazują, że człowiek jest w stanie tyle żyć. Najbardziej długowieczne osoby żyją ok. 110-120 lat. Ja jednak, myśląc o długowieczności, myślę nie tylko o długości życia, ale też o długim życiu w zdrowiu; to jest dla mnie definicja długowieczności.

Nie same lata są więc najważniejsze?

Nie; ja osobiście chcę jak najdłużej żyć w zdrowiu, żebym mógł jak najdłużej czerpać radość ze swojej codziennej aktywności. Poczuciem szczęścia jest dla mnie to, że mogę się rozwijać, realizować swoje pasje. Jednak żeby to było możliwe, to muszę być sprawny intelektualnie i fizycznie.

Niestety, po swoich pacjentach widzę bardzo często, że w pewnym wieku u niektórych spada sprawność intelektualna, u innych – sprawność fizyczna. A nawet, jeśli są sprawni, to narzekają na ograniczenia życia co-

Zdrowie

dzienne, związane z fizycznością. Ale z drugiej strony znam też pacjentów 90-letnich, którzy są sprawni zarówno fizycznie, jak psychicznie, cieszą się dobrym zdrowiem, życie sprawia im przyjemność. W długowieczności chodzi o to, by życie sprawiało przyjemność.

„Ruch jest najlepszym lekiem, żaden lek go nie zastąpi”: tę maksymę doskonale znamy, ale czy to da się sprawdzić, zmierzyć naukowo? Czy udało się udowodnić, że aktywność fizyczna nam się po prostu opłaca, bo będziemy żyć dłużej?

*Tak, zostało to doskonale zmierzone. Wiemy, że dyscypliną, która **NAJBARDZIEJ PRZEDŁUŻA ŻYCIE**, jest tenis.*

Badania duńskie pokazują, że sporty rakietowe, jak tenis, przedłużają życie o co najmniej 10 lat.

10 lat to dużo, jest o co powalczyć. Ale dlaczego tenis? Wydaje się, że to dosyć jednostronna dyscyplina...

Zanim odpowiem na pytanie o tenisa, to powiem, że jako naukowiec zajmuję się m.in. biomarkerami. Większość moich badań dotyczy tego, co dzieje się na poziomie molekularnym: komórkowym, epigenetycznym, niekodującego RNA, mikroRNA (czyli mówimy o tym, za co w 2024 roku została przyznana nagroda Nobla). W tym nasz zespół na WUM się specjalizuje, sprawdzamy m.in., jaki wpływ na te parametry ma uprawianie aktywności fizycznej.

Jest wiele rzeczy, które już potrafimy doskonale zmierzyć. Parametrem, który dużo mówi, w jakiej jakości przeżyjemy ostatnie dekady życia, na ile będziemy sprawni, jest parametr VO₂max, czyli maksymalna ilość tlenu, która może być zużyta przez organizm w ciągu jednej minuty wysiłku o maksymalnej intensywności. Są prace naukowe, które pokazują, jaka wartość VO₂max zapewnia to, że w wieku 70, 80, 90 lat będziemy w stanie zrobić coś, co w wieku 40, 50 czy 60 lat nie sprawia nam problemu, np. pójście po zakupy. Parametr VO₂max doskonale to przewiduje. Fizjologicznie spada on co roku mniej więcej o 0,5-1 ml na kg

Zdrowie

masy ciała minutę – jeśli nie jesteśmy aktywni fizycznie. Jeśli jesteśmy aktywni fizycznie, to będzie zmniejszał się mniej, a tym samym budujemy nasz kapitał na przyszłość. Najdokładniejszą metodą pomiaru VO2max badanie wydolności na ergometrze (np. bieżni lub rowerze stacjonarnym) w laboratorium fizjologii sportu. Parametr ten bardzo łatwo może zmierzyć każdy z nas wykonując tak zwany test Coopera. Na rynku dostępne też są smartwatche, które również potrafią w przybliżeniu podać wartość tego parametru.

Druga rzecz to siła mięśniowa – możemy np. zmierzyć siłę uścisku dłoni.

*Są doskonałe prace naukowe, które pokazują, że **SIŁA UŚCISKU DŁONI** ma związek z ryzykiem zgonu, ale też z naszą sprawnością.*

Jeśli nie ćwiczymy, to po 30. roku życia tracimy od 3 do 8 proc. masy mięśniowej co dekadę, a po 60. roku życia ten proces przyspiesza. Gdy porównamy 30-latkę

i 70-latka, to widzimy, że 70-latek ma połowę tkanki mięśniowej, którą miał w wieku 30 lat, a to przekłada się na ogólną sprawność i np. ryzyko upadków. I tu mogę znów wrócić do tego, dlaczego tenis jest tak ważny: jest to sport interwałowy – czyli są to krótkie treningi o wysokiej aktywności – które budują VO2max, a jednocześnie ogólną sprawność. Poza tym są to ćwiczenia poprawiające równowagę, bardzo ważną dla każdego z nas, by zniwelować ryzyko upadku. Koordynacja i sprawność są bardzo ważne, bo w przypadku upadku i złamania szyjki kości udowej u osoby starszej ryzyko zgonu w ciągu roku wynosi 50 proc.

Nie każdy jednak jest w stanie grać w tenisa. A inne aktywności? Pan też woli raczej kolarstwo...

Bieganie, pływanie, jazda na rowerze również wydłużają życie – o ok. 3-5 lat. Jazda na rowerze nie tylko poprawia wydolność fizyczną, ale jest dla mnie też formą przyjemności. W długowieczności chodzi przecież nie tylko o zdrowie fizyczne, ale także psychiczne. Pasja jest wyznacznikiem naszego zdrowia psychicznego. Aktywność fizyczna jest moją codzien-

nością, mam też w domu siłownię. Ćwiczenia fizyczne to jak przyjmowanie tabletki. Muszę zrobić trening siłowy, żeby dbać o ogólną sprawność. Odkąd te elementy stały się dla mnie ważnymi składnikami codzienności, to zdecydowanie lepiej się czuję. Dzięki temu mogę też tak intensywnie pracować.

Ile aktywności fizycznej jest potrzebne, by długo żyć? Spacer 20 minut wystarczy?

*Niektóre badania pokazują, że już
11 MINUT SPACERU DZIENNIE przynosi korzyści zdrowotne, redukuje ryzyko sercowo-naczyniowe.*

Oczywiście, te dane mają zachęcić jak najwięcej osób do aktywności fizycznej i pokazać, że nie trzeba kupować drogiego roweru, drogich butów, bo zwykły spacer w szybszym tempie już przynosi korzyści zdrowotne. To prawda, jednak ja jestem zdania, że im więcej, tym lepiej, choć – jak we wszystkim – mamy tzw. krzywą „U”, czyli: brak aktywności jest niekorzystny dla zdro-

wia, ale również niekorzystna jest nadmierna aktywność. Niedawna publikacja pokazywała, że jeśli chodzi o liczbę kroków, to 8,5 tys. kroków dziennie jest optymalne, a powyżej 13 tysięcy nie przynosi już dodatkowych korzyści zdrowotnych.

Jednak wiadomo, że jeśli ktoś kocha sport, to chce więcej się ruszać. Nawet jeśli nie przyniesie mu to bezpośrednio więcej korzyści zdrowotnych, to na pewno są korzyści psychiczne, jak radość z przebywania z naturą, z ludźmi, dzielenie swoich pasji. A ze sportów najmniej korzystne są sporty walki, a także np. rugby, bardzo kontuzjogenne.

Ajaka jest optymalna dieta w kierunku długowieczności?

Powiedziałbym: restrykcje kaloryczne. Jako naukowieca pasjonują mnie szlaki metaboliczne na poziomie komórkowym. Są pewne mechanizmy w naszej komórce, które zawiadują metabolizmem komórkowym, np. szlak m-TOR. Korzystne jest hamowanie szlaku m-TOR. Są leki, które oddziałują na ten szlak, jak rapamycyna, metformina, inhibitory SGLT-2

(flozyny), agoniści GLP-1. Coraz częściej mówimy o nich jako o gerontoterapeutykach, czyli lekach opóźniających procesy starzenia.

Najlepszym lekiem jest restrykcja kaloryczna. Zresztą flozyny, analogi GLP-1 naśladują na poziomie komórkowym deficyt energetyczny. Powoduje to, że komórka przełącza się na tryb kataboliczny, aktywowane są pewne procesy zachowania energii, a przez to jest mniej produkowanych produktów ubocznych. Ja osobiście najchętniej stosuję posty przerywane. Nie ma diet idealnych, to bardzo indywidualna sprawa, podobnie jak aktywność fizyczna. 



PL-NON-00888 07_2023

Tworzymy innowacje w trosce o zdrowszą przyszłość pacjentów i społeczeństwa

Naszą misją jest opracowywanie i dostarczanie leków i szczepionek odpowiadających na niezaspokojone potrzeby zdrowotne i cywilizacyjne.



**Angażując się w rozwój nauki,
dążymy do odkrywania
przełomowych rozwiązań
w medycynie.**



MSD w Polsce to:

- status centrum badawczo-rozwojowego
- **150** badań klinicznych w skali roku
- **3600+** pacjentów biorących udział w badaniach
- **11 000+** miejsc pracy w całej gospodarce powstałych w wyniku działalności MSD w Polsce





OPTYMIZM SZYTY NA MIARĘ

– *Korzystny jest realistyczny optymizm. **UREALNIENIE CELÓW BARDZO POMAGA.** Wtedy nadzieja na ich osiągnięcie jest uzasadniona – mówi **PROF. EWA TRZEBIŃSKA**, która upowszechnia psychologię pozytywną.*



Rozmawiała **Beata Igielska**, NewsMed

Jak funkcjonować optymalnie, gdy za miedzą wojna, klimat się zmienia na naszych oczach, a sztuczna inteligencja rozwija się w nieznany kierunek? Świat dla wielu ludzi staje się nieprzyjazny i nieprzewidywalny... Zwracam się do pani z tym pytaniem, bo jest pani nie tylko teoretykiem, ale także praktykiem psychologii pozytywnej.

Odpowiedź na tak szeroko postawione pytanie, nie może być krótka i sugerująca od razu jakąś drogę postępowania. Aby zmierzyć się z trudnymi realiami aktualnego świata, warto być psychicznie przygotowa-

Zdrowie

nym do trudności i wyzwań. Kiedy one się pojawiają, kiedy się piętrzą, osoba nieprzygotowana ma problem, jak sobie poradzić. Znacznie łatwiej jest osobie, która rozwinęła właściwości psychiczne, wyposażające ją w sposób myślenia, odczuwania, planowania, działa-



*Prof. Ewa
Trzebińska*

– psycholog kliniczny i dydaktyk. Jedna z założycielek Polskiego Towarzystwa Psychologii Pozytywnej. Interesuje się psychologią kliniczną i psychologią pozytywną. W pracy naukowej koncentruje się przede wszystkim na psychicznych czynnikach jakości życia.

Zdrowie

nia i spostrzegania sytuacji w kategoriach zadań do wykonania. Ma bowiem narzędzia i odpowiednią perspektywę, żeby sobie z wieloma naraz sprawami poradzić, poukładać, poustawiać w priorytety, sprawdzić, co może zrobić.

Tak więc pierwsza odpowiedź, jaka mi przychodzi na myśl, to przygotowanie się. W psychologii pozytywnej mamy pojęcia: siły charakteru, siły psychicznej, odporności psychicznej. Odnoszą się do kapitału psychicznego, który stanowi oparcie w różnych sytuacjach.

*Osoba z takim kapitałem jest bezpieczniejsza. Cokolwiek się zdarzy, będzie mogła **POLEGAĆ NA SOBIE SAMEJ**, żeby sobie z tym poradzić.*

Czy można zmienić myślenie?

Oczywiście, że można. Trudno sobie wyobrazić sytuację, gdy człowiek się nie zmienia. Nasza psychika jest w nieustającym procesie rozwoju. Doświadczenia bieżące zapisują się w naszym umyśle w określony spo-

sób, kształtując nasz sposób odbierania i rozumienia zdarzeń na przyszłość. Dzięki temu stale mamy coś nowego w wyposażeniu psychicznym. Także nasze działania mają konkretne skutki, które określają na przyszłość nasze możliwości, zasoby, szanse na osiągnięcie różnych celów.

Da się owoić niepewność jutra? Jeśli tak, to poproszę o techniki pracy nad sobą.

Najbezpieczniejsi jesteśmy, gdy możemy polegać na samych sobie. Powinniśmy więc przejrzeć nasze zasoby, to, jakie mamy atuty zarówno w sensie psychicznym, jak i w sensie szeroko rozumianego dorobku życiowego: relacje, status społeczno-ekonomiczny, pozycja w środowisku. Chodzi o cały zespół czynników, który daje nam oparcie w samym sobie. Podstawą jest więc rozpoznanie i oszacowanie swoich zasobów, a w dalszej kolejności rozpoznanie w nich tych szczególnych elementów, które są powiązane z aktualnymi wyzwaniami stojącymi przed nami. Wyłuskanie z całości tego, co potrafimy, czego się nauczyliśmy, z czym jesteśmy obeznani, i co w tej konkretnej sytuacji nam

Zdrowie

się szczególnie przyda. Zawsze korzystny i pożądanym jest też dostęp do doświadczeń dających podstawę dla przekonania, że potrafimy, że damy radę tak, jak radzieliśmy sobie w różnych trudnych sytuacjach w przeszłości. Dzięki temu wyzwania, które nadchodzą, będą po prostu kolejnymi przypadkami zastosowania tego, jak pokonujemy trudności.

*Tak więc trzeba **ROZPOZNAĆ SWOJE ATUTY**, na których można polegać, a z drugiej strony trzeba zaktualizować już posiadane dobre doświadczenia.*

Nadaje to człowiekowi poczucie wewnętrznej siły, możliwości, optymizmu, patrzenia na to, co się dzieje i na to, co będzie się działo z przekonaniem, że może być dobrze.

Gdy słucham pani wywodu, przypominam sobie, że kiedyś powiedziała pani: jak nie w siebie wierzę, to w świat. Jak on mnie zawiedzie, wierzę w siebie. Może to jest klucz do poczucia szczęścia?

No tak. Z jednej strony akcentowałam konieczność oparcia w sobie. Ale przecież żyjemy w świecie, działamy w nim, to on stwarza nam różne możliwości, są w nim różne drogi do rozwiązywania problemów. Niewątpliwie pomaga przekonanie, że świat jest przyjazny, że są w nim mechanizmy, narzędzia, które posłużą mi w tym, żeby sobie poradzić. W świecie będą też działały czynniki nie związane z moim własnym działaniem, które być może obrócą sprawy na moją korzyść. Taki rodzaj pozytywnego myślenia przysparza nam odwagi i otwartości na to, co się dzieje.

A jeśli już uda nam się odzyskać nadzieję, jak o nią dbać? To jest emocja i jako taka może mam się wymknąć spod kontroli. Ważne, by być w kontakcie z tym, co realne. To istotne choćby w kontekście ludzi chorych, którzy nie potrafią sobie odpuścić różnych spraw. „Nadzieja umiera ostatnia”, nieustępliwa nadzieja – takie pójście w zaparte w nadziei, której nie ma, może być dużym obciążeniem, balastem. Chyba trzeba sobie odpuścić.

Dotyka pani kontrowersji w odniesieniu do nadziei, tego co może stanowić pułapkę nadziei. Gdy wydaje

Zdrowie

się, że nie ma podstaw do nadziei, jej podtrzymywanie staje się czymś, co opiera się na złudzeniach.

Wspomniała pani o kwestii realizmu: im bardziej nadzieja jest odrealniona, tym bardziej jest niebezpieczna, bo prędzej czy później nastąpi konfrontacja rzeczywistości z takimi optymistycznymi na wyrost czy na przekór możliwościom przewidywaniami. Dlatego bezpieczniejszy jest realistyczny optymizm. Jednym ze sposobów jego urealniania jest przyjęcie perspektywy, że moje przewidywanie korzystnego przebiegu sytuacji to założenie, czyli nie wiem na pewno, że będzie dobrze, ale to zakładam. Dzięki takiemu założeniu lepiej się czuję i mam motywację, żeby przyłożyć swoją część do tego, aby problem obrócił się na korzyść.

Tego rodzaju nadzieja z jednej strony przynosi dobre samopoczucie, co jest bardzo korzystne w trakcie radzenia sobie ze stresem. Z drugiej strony ma praktyczną funkcję – motywuje do podejmowania działań, żeby rzeczywiście było dobrze, dzięki świadomości, że pomyślność to tylko założenie, a nie pewnik.

Są też sytuacje beznadziejne, o których pani wspomniała, kiedy wiadomo, że upragniony cel, jak np. kompletne **WY-ZDROWIENIE Z POWAŻNEJ CHOROBY**, nie jest osiągalny.

W takim przypadku psychologowie radzą, żeby postawić sobie inne cele – osiągalne w danej sytuacji. Bo w każdej sytuacji jest coś ważnego, o co warto się starać: realizacja pasji, rozwiązanie jakiejś kwestii, którą chciałoby się uporządkować itp.

Urealnienie celów bardzo pomaga. Wtedy nadzieja na ich osiągnięcie jest inspirująca.

Skąd się bierze nasze podejście do świata: albo optymistyczne albo pesymistyczne? Z naszych doświadczeń?

Tak, po pierwsze z naszych doświadczeń, z sukcesów i porażek, które mieliśmy i mamy. Doświadczenie się gromadzi, uogólnia, układa nam się w schemat, który pozwala przypuszczać, czy będziemy dawać sobie radę.

Uczymy się też tych postaw od innych ludzi. Wzory osobowe, z jakimi mamy do czynienia, są bardziej i mniej optymistyczne. Obserwujemy, czy i jak ważne dla nas postacie radzą sobie z problemami, dowiadujemy się, jak myślą o tym, co będzie.

Szczególnie dzieci podlegają instruktażowi ze strony dorosłych. Nie mają jeszcze wystarczająco bogatych własnych doświadczeń ani zdolności poznawczych do wyciągania wniosków z doświadczeń. Wobec tego wiele poglądów przyjmują od dorosłych. Przekazywane one są bezpośrednio przez różne komentarze, przewidywania tego, co będzie. Gdy dziecko boryka się z problemami, rodzice mogą powiedzieć: nie dasz rady, będzie katastrofa. Albo odwrotnie – mogą powiedzieć: dasz radę, wszystko się jakoś ułoży. Taka instrukcja, jak myśleć o trudnych sytuacjach w perspektywie swojej przyszłości, jest wtedy podana jako gotowa. Ale też może się to dziać pośrednio, np. poprzez opowiadane dziecku bajki, czytane lub podsuwane lektury. Zawierają one przesłania opisujące świat pod wzglę-

dem tego, na co można w nim liczyć, jakie są koleje i zakończenia przewycięzania różnych problemów. Morały, które są w bajkach, bardzo często stanowią lekcje optymizmu albo pesymizmu.

Załóżmy, że udało nam się w procesie wychowania ulepić optymistę. Jemu jest na pewno łatwiej w życiu. Wierzy, że wyjdzie z kłopotu, bo wierzy, że ma wpływ na rzeczywistość.

A skoro wierzy, to niemalże automatycznie tak działa, żeby jego wizja się zrealizowała. Jak gdyby to była samospełniająca się przepowiednia.

Ale jeśli ulepiliśmy pesymistę, to jak on ma sobie poradzić z pesymizmem?

Warto pokreślić, że z pesymizmem nie jest tak źle, jakby się wydawało w związku z afirmacją optymizmu. W gruncie rzeczy pesymizm jest innym sposobem spostrzegania świata i swoich w nim możliwości i szans, który także daje podstawę, aby przyjąć określoną strategię radzenia sobie. Przewidywanie, że będzie źle, motywuje osobę, żeby przygotowała się i uodporniła się na niekorzystny obrót zdarzeń. W przygotowaniu

Zdrowie

takim może być nastawienie, że jakoś to przecierpię, ale też, że wtedy zrobię to i to. Tak myślące osoby oprócz planu A mają zwykle plan B, który jest zabezpieczeniem o praktycznej wartości, konkretną drogą do poradzenia sobie.

*Z badań wynika, że człowiek **NAJSKUTECZNIEJ FUNKCJONUJE**, kiedy korzysta ze swoich uformowanych właściwości osobowości.*

Najbardziej ryzykowane jest żądanie od pesymisty, żeby stał się optymistą. O ile pesymistyczny sposób myślenia jest dla niego naturalny, nauczył się żyć i radzić sobie z takim nastawieniem, o tyle utrudnianie mu korzystania z tego, wymaganie, żeby zaczął inaczej myśleć, odczuwać i działać, stawia go w sytuacji bezradności.

Czyli większość poradników ociekających brokatem poppsychologii z hasłem „bądź optymistą”, można wyrzucić do kosza na śmieci?

Zdrowie

Żadne radykalne rozwiązania nie mają uzasadnienia, optymizm – jak mówiłyśmy wcześniej – jest korzystny. Pesymizm i optymizm nie wykluczają się. Mogę być optymistką w sprawach zawodowych, a jednocześnie mieć pesymistyczne nastawienie w innych sprawach, które mnie dotyczą. To nie jest tak, że nie mogę rozwijać się jako optymistka, mając skłonności pesymistyczne, jeśli jedno i drugie ma uzasadnienie w moim doświadczeniu życiowym. Obie właściwości są moim kapitałem życiowym zdobytych w toku zdarzeń, w których mogłam się dzięki nim odnaleźć. Każda z nich mi służy i w odpowiednich okolicznościach może być dla mnie korzystniejsza niż ta druga.

*Czasem dobrze jest **IŚĆ DO PRZODU**
OPTYMISTYCZNIE i zawałczyć wbrew
okolicznościom, a czasami dobrze jest
mieć plan B i odpuścić,*

jeśli okoliczności i własne możliwości okazują się niewystarczające, by osiągnąć to, co się planowało.

Rozwój psychiki, rozwój osobisty nie jest jednolity. Rozwijamy różne właściwości. Wydaje się, że najlepiej przygotowany do życia jest ktoś, kto ma wiele różnych właściwości i może się nimi posługiwać w zależności od tego, co w danych okolicznościach, w danej sprawie, w tym momencie własnego życia przyniesie mu najwięcej dobrodziejstw.

**Odnieśmy się jeszcze do stanu psychicznego powo-
dzian, którzy zostali zupełnie sami ze swoimi emocja-
mi, ale i też często bez systemowej pomocy. Jak oni
mogą sobie pomóc?**

Powódź to sytuacja bardzo mocno traumatyzująca. Jest to wyjątkowo głęboka trauma, bo dotyczy bardzo wielu aspektów życia i podważa fundamenty, na których opiera się dobrostan człowieka. Dlatego osoby te powinny zostać otoczone systematyczną, profesjonalną opieką. Myślę tu szczególnie o osobach wciąż jeszcze nieotrzymujących wystarczającej praktycznej pomocy, która pozwoliłaby na odbudowywanie odpowiednich warunków życia i co za tym idzie na odzyskiwanie stabilizacji psychicznej. Rozwiązywanie technicznych pro-

blemów życiowych podnosi nie tylko jakość życia od trony praktycznej, ale też podnosi na duchu – daje pewien rodzaj spokoju, umożliwia powrót pozytywnych emocji. W wychodzeniu z traumy wsparcie bliskich ma ogromne znaczenie, ale złożoność procesów psychicznych może wymagać także profesjonalnego wsparcia, żeby trauma nie niosła druzgocących konsekwencji na przyszłość.

Wspomniała pani o pomaganiu. Ono jest ważne również dla ludzi, których trauma nie dotknęła. Poczucie bycia potrzebnym daje szczęście.

Pomagajmy, to jest pożyteczne i dla osób, które pomoc otrzymają, i dla osób pomagających. Ludzie czerpią z pomagania satysfakcję. Jednocześnie uczą się, jak pomagać, sprawdzają, jak różne rzeczy, które mogą zrobić, przyczyniają się do jakiegoś dobra. To trening, który pozwala w przyszłości czuć się osobą przygotowaną do pomagania innym i także w tym sensie lepiej przygotowaną do życia. 

Podróże

*Tłumne pożegnanie starego roku na placu
Puerta del Sol w Madrycie*

SYLWESTER Z PRZESADAMI

Podróże

*Hiszpania jest drugą najpopularniejszą świąteczno-noworoczną destynacją wśród naszych rodaków. Gdyby ktoś planował Sylwestra last minute w ukochanym przez Polaków kraju, podpowiadamy: **NAJSŁYNNIEJSZA PLENEROWA IMPREZA SYLWESTROWA ODBYWA SIĘ W MADRYCIE, TŁOCZNO JEST TEŻ NA PLAŻY W BARCELONIE.** Dla letnich temperatur trzeba lecieć aż na Wyspy Kanaryjskie. Ale na szczęście całą Hiszpanię łączy zamiłowanie do dziwacznych noworocznych przesądów, z winogronowym odliczaniem na czele.*

**Karol Górski**

Zaczął się pod koniec XIX wieku. Wśród bogatych mieszkańców Madrytu popularny był wówczas zapożyczony od francuskich elit zwyczaj popijania szampanem winogron w okresie świąteczno-noworocznym. Wielu mieszkańców stolicy

Podróże

kpiło z tej świeżej tradycji. Uznawali ją za snobistyczną i po prostu śmieszną. Zwłaszcza jak na czasy, w których klasa robotnicza ledwie wiązała koniec z końcem.

W któregoś Sylwestra grupa demonstrantów zebrała się na Puerta del Sol, głównym miejskim placu. Wzięli ze sobą winogrona.

*Tuż przed północą, gdy dzwon na wieży Urzędu Pocztowego tradycyjnie wybijał każdą z **OSTATNICH DWUNASTU SEKUND ROKU**, wkładali do ust po jednym winogronie.*

Swój, jak dziś byśmy to nazwali, performance powtórzyli w kolejnym roku. I w następnych latach. Na Puerta del Sol z każdym następnym Sylwestrem zbierało się coraz więcej osób. Byli wśród nich również przedstawiciele klasy uprzywilejowanej, w którą demonstracja początkowo miała przecież uderzać. Pierwotny cel zgromadzenia – wyśmianie burżujskich obyczajów – rozmył się. Zjadanie dwunastu winogron

Podróż

w ostatnich dwunastu sekundach roku paradoksalnie stało się zwyczajem łączącym różne szczeble madryckiej drabiny społecznej.

Tradycja szybko rozprzestrzeniła się w całej Hiszpanii. W 1903 roku dotarła nawet na Wyspy Kanaryjskie. Istnieją relacje prasowe z tamtych czasów, w których wspomniano o zjadaniu się winogronami tuż przed wybiciem północy na Teneryfie. W kolejnych latach zwyczaj ten podłapała arystokracja we Francji i Niemczech.

Wedle najpopularniejszej teorii zabawa zwana Doce uvas (z hiszp. – dwanaście winogron) na stałe wbiła się do hiszpańskiej kultury za sprawą wydarzeń z końcówki 1909 roku. Rolnicy z rejonu Alicante, w którym winogronami obrodziło wówczas z niespotykaną mocą, postanowili wykorzystać nadwyżkę w celach marketingowych. Rozesłali po kraju winogrona, po dwanaście sztuk w paczce. Taka liczba symbolizować miała szczęście w każdym z nadchodzących dwunastu miesięcy.

Zwyczaj ten do dziś funkcjonuje w całej Hiszpanii, a także w Portugalii i niektórych krajach Ameryki Po-

Podróże

łudniowej. Od 1962 roku hiszpańska telewizja państwowa nieprzerwanie transmituje odliczanie połączone z jedzeniem winogron na Puerta del Sol. Tylko raz – w 2020 roku, czyli w szczycie pandemii COVID-19 – na placu nie zgromadzili się ludzie. Od kilku lat policja kontroluje liczbę osób świętujących nadejście nowego roku w tym symbolicznym miejscu. Na ulicach dochodzących do placu ustawiane są barierki. Władze Madrytu poinformowały, że w tym roku na Puerta del Sol przebywać będzie mogło maksymalnie 17,5 tysiąca osób. W rejonie placu, kilkadziesiąt czy kilkaset metrów dalej, zbierze się ich łącznie ponad 50 tysięcy.

Zabawa droga i... mroźna

Madryt to jeden z najbardziej atrakcyjnych sylwestrowych kierunków w Europie. Hiszpańska stolica jest pięknym miastem, w dodatku nawet pod koniec grudnia utrzymują się tam przyjemne temperatury – zazwyczaj mieszczące się w przedziale 10-15 stopni. W tym roku ma być bliżej dziesięciu. W połączeniu z hiszpańskim słońcem to nadal dobra pogoda.



Fot. Materiały prasowe

Huczne świętowanie na południu kraju – w Marbelli

Podróże

Jeśli interesuje was Sylwester last minute w Madrycie, musicie zdawać sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, jest to miasto skrajnie zatłoczone, nawet jak na stolicę. Wieczorem 31 grudnia trudno przecisnąć się przez niektóre ulice w centrum. Po drugie, tanio w tym terminie nie jest. Już w listopadzie rezerwacja noclegu dla dwóch osób na trzy noce, z tą sylwestrową jako środkową, wiązała się z wydatkiem rzędu 1500 złotych. I to za mieszkanie lub pokój hotelowy poza centrum. Ceny w dobrych lokalizacjach startowały od prawie dwóch tysięcy. Z tego co widzę, teraz są na podobnym poziomie, ale opcji pozostało znacznie mniej.

No i pogoda – tu też jest w haczyk. Wspomniane kilkanaście stopni to temperatura w ciągu dnia.

Madryt to druga (po Andora la Vella)
NAJWYŻEJ POŁOŻONA STOLICA *w Europie, więc amplituda dzienna jest tu wyjątkowo duża. Zimą w nocy termometry regularnie pokazują ujemne wartości.*

Podróże

Z prognoz wynika, że nie inaczej będzie za kilka dni. Nowy Rok Madryt przywitać ma z temperaturą na poziomie minus dwóch kresek poniżej zera.

Fajerwerki na plaży

Tym, którym zamarzył się Sylwester w scenerii wiosennej, polecam szukać oferty last minute na południu Hiszpanii. W Andaluzji dobra pogoda jest niemal gwarantowana. Hiszpańskie przewodniki odsyłają przede wszystkim do luksusowego centrum wybrzeża Costa del Sol – miasta Marbella. Tam sylwestrowa noc ma zupełnie inny klimat niż w centrum Madrytu. Zabawa skupia się nie na ogólnodostępnych przestrzeniach, a w eleganckich hotelach i restauracjach. Większość pięciogwiazdkowych obiektów organizuje sylwestrowe imprezy. Za możliwość witania roku w towarzystwie bogatych Brytyjczyków, Holendrów czy Rosjan płaci się słono – 150 euro za wstęp, z kolacją w cenie, to absolutne minimum. Z wymaganiami dotyczącymi stroju bywa różnie, ale lepiej mieć pod ręką marynarkę.

Podróże

Choć trzeba też pamiętać, że w tym mieście granica między stonowanym luksusem a brokatowym kiczem bywa bardzo cienka. Czuć to zwłaszcza w Puerto Banus – słynnej marinie na przedmieściach Marbelli. To tam stoją te drogowskazy z nazwami drogich marek, które mogły mignąć wam na Instagramie. Influence-rzy bardzo lubią je fotografować. Puerto Banus to jeden z najpopularniejszych sylwestrowych adresów w okolicy. Można połączyć tam świętowanie w lokalu z noworocznym toastem nad morzem. Tylko stoliki w większości już pewnie dawno zarezerwowane.

Dobłą alternatywą dla tych, którzy woleliby Sylwestra w klimacie tego na Puerta del Sol, tylko przy paru stopniach więcej niż w Madrycie, jest sąsiednia Malaga. Tam miejska impreza, ze sceną i koncertami, odbywa się na położonym w samym środku starówki Plaza de la Constitucion. Tłum ciągnie się w stronę morza deptakiem Larios – najefektowniej przystrojoną świątecznymi dekoracjami ulicą w Hiszpanii.

Pełna turystów w Sylwestra jest też oczywiście Barcelona. Tam zresztą zawsze jest tłok. W stolicy Katalonii nie



Fot. Materiały prasowe

*W Maladze impreza sylwestrowa odbywa się na Plaza de la
Constitucion*

Podróże

ma co prawda miejsca, które kojarzyłoby się z tą nocą tak mocno jak madryckie Puerta del Sol, ale spore imprezy odbywają się w większości centralnych punktów miasta. Najwięcej osób przed północą zbiera się na plaży La Barceloneta, by stamtąd obserwować pokaz sztucznych ogni.

W Walencji największy tłok w ostatnich godzinach starego i pierwszych nowego roku panuje w rejonie Plaza del Ayuntamiento. W Sewilli miejska impreza sylwestrowa organizowana jest na Plaza de España. W Grenadzie tłum ogląda fajerwerki na tle arabskiej twierdzy Alhambra. W tętniącej studenckim klimatem Salamance ludzie wypełniają Plaza Mayor. W San Sebastian na północy kraju liczne toasty wznoszone są na Playa de Concha, słusznie uznawanej za jedną z najładniejszych plaż miejskich na Półwyspie Iberyjskim.

*Sylwester w **WYDANIU PLAŻOWYM** to hiszpańska specjalność. W końcu mowa o kraju, w którym sześć z dziesięciu największych miast leży nad morzem.*

8:16 na Cap de Creus

Jeśli wyjątkowo polubiliście się z 2024 rokiem, Hiszpania oferuje możliwość przedłużenia go o godzinę. Tyle że wiąże się to z wyprawą poza lądową część kraju – na Wyspy Kanaryjskie. Znajdują się one w innej strefie czasowej, więc kiedy w Madrycie i Warszawie zbliża się północ, w Las Palmas dochodzi 23:00. W taki sam sposób rok przedłużyć można sobie również w Portugalii, jednak tam na przełomie grudnia i stycznia raczej już nie popłażujecie. Na Kanarach – jak najbardziej. Temperatura utrzymuje się wtedy w okolicach dwudziestu stopni, nocami spada nie niżej niż do piętnastu.

Reszta Hiszpanii, czyli część kontynentalna i Baleary, nowy rok witają w tym samym czasie. Natomiast noworoczne promienie słońca w pierwszej kolejności padają na przylądek Cap de Creus. To najdalej wysunięte na wschód miejsce w kraju. Znajduje się w Katalonii, blisko granicy z Francją, obok miejscowości Cadaques. Z Barcelony samochodem dojedzie się tam

Podróż

w nieco ponad dwie godziny. Spędzanie na wschodnim krańcu Hiszpanii pierwszego styczniowego poranka nie jest moim autorskim pomysłem. W samotności nowego roku tam nie przywitacie. Wiele osób spędza na przykład całą sylwestrową noc, inni dołączają tuż przed świtem.

Pierwszego stycznia słońce dociera na Cap de Creus dokładnie o 8:16. W Rzeszowie teoretycznie świeci wówczas już od przeszło 45 minut. Teoretycznie, bo zazwyczaj zasłaniają je chmury. W Katalonii szansa na słoneczny Nowy Rok jest bez porównania większa.

Zoom na Kanary

Dwa lata temu hiszpański Narodowy Instytut Statystyczny (Instituto Nacional de Estadística) zebrał dane dotyczące odwiedzin zagranicznych turystów w okresie świąteczno-noworocznym. Wynikało z nich, że zdecydowanie największą popularnością na przełomie grudnia i stycznia cieszyły się Wyspy Kanaryjskie. Wybierało je aż 29 proc. spośród wszystkich odwiedzają-

Podróże

cych wtedy Hiszpanię. Za plecami Kanarów znalazła się Katalonia (19 proc.). Na kolejnych pozycjach też obyło się bez zaskoczeń: Andaluzja (13 proc.), Madryt i Walencja (po 12 proc.). Czołową piątkę uzupełniły Baleary (3 proc.).

Z kolei wśród turystów krajowych Kanary nie znalazły się na żadnej z czołowych pozycji. Mieszkańcy Hiszpanii najchętniej wybierali Andaluzję, w dalszej kolejności Katalonię oraz Madryt.

Polacy pod koniec roku chętnie latają do Hiszpanii. W opublikowanej kilka dni temu rozmowie z PAP ekspert eSky.pl przekazał, że – zgodnie z danymi firmy – aż 15 proc. wszystkich rezerwujących w drugiej połowie grudnia przynajmniej pięciodniowy wyjazd wybrało ten kraj (wliczając w to Wyspy Kanaryjskie).

*Ze statystyk eSky.pl wynika, że Hiszpania jest drugą **NAJPOPULARNIEJSZĄ ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNĄ** destynacją wśród naszych rodaków.*



Fot. Shutterstock

W Sewilli tłum ogląda fajerwerki na Plaza de España

Podróże

Więcej osób (i to zdecydowanie więcej – 52 proc.) poleciało na Malte, nieco mniej (14 proc.) – do Portugalii.

PAP przytacza również dane portalu Wakacje.pl dotyczące wyjazdów organizowanych przez biura podróży. Numerem jeden w tej kategorii jest Egipt. Hiszpania znalazła się na trzecim miejscu, wyprzedzona jeszcze przez Zjednoczone Emiraty Arabskie. Nie wskazano, gdzie dokładnie Polacy latają na zorganizowane wczasy, ale zapewne w grudniu są to głównie Kanary.

Kraj noworocznych przesądów

Hiszpanie mają szereg dziwacznych tradycji świątecznych, nie mogli też odmówić sobie przyjemności zbudowania osobliwych zwyczajów wokół Sylwestra i Nowego Roku. Najpowszechniejszy to opisywane wcześniej winogrona. Inny znany przesąd związany jest z noszoną w tę noc bielizną. Szczęście w nadchodzących miesiącach ma zapewniać taka w kolorze czerwonym. Od biedy czerwony może być jakikolwiek inny

Podróże

element stroju. Popularnym rozwiązaniem jest obwiązywanie sobie wokół nadgarstka lewej ręki czerwonej wstążki.

Kolejny przesąd oburzy czytelników skrupulatnie przestrzegających zasad higieny.

*Dobrobyt w nowym roku zapewniać ma, a przynajmniej wspomagać, wrzucenie do kieliszka szampana, którym wznosi się toast o północy, jakiegoś **PRZEDMIOTU WYKONANEGO ZE ZŁOTA.***

Może to być na przykład obrączka albo kolczyk. Uwaga: aby zadziało, należy pozostawić przedmiot w kieliszku aż do momentu, gdy zniknie z niego cała zawartość. Czyli przesąd nie tylko niezbyt higieniczny, ale także ryzykowny.

Po toaście przychodzi pora na noworoczny pocałunek. Tę tradycję mamy również w Polsce, ale ograniczamy się do wymiany czułości z najbliższą osobą. Według hiszpańskiej tradycji to nie wystarczy.

Podróż

Żeby zagwarantować sobie trwałość więzi w kolejnym roku, powinno się ucałować każdą z osób, z którymi spędzamy Sylwestra. Taki gest często interpretowany był też jako forma oczyszczenia, symbol nowego początku relacji. W oryginale chodziło o pocałunek w usta, ale chyba nikt nie obrazi się na zastąpienie go cmoknięciem w policzek.

Skoro czytacie ten tekst i dobrnęliście aż do tego miejsca, to pewnie lubicie podróżować. Hiszpanie mają sposób na zapewnienie sobie w nadchodzącym roku wielu wyjazdów. Trzeba wziąć walizkę i przejść się z nią po ulicach obok domu. Jest też rozwiązanie dla zmęczonych podróżami. Oni również powinni przespacerować się z walizką w rękę, tyle że nie po ulicy, a po domu.

Noworoczną porcję churrosów trudno nazwać przesadą. To po prostu hiszpańska tradycja, w porównaniu do tych wymienionych wcześniej mało kontrowersyjna czy dziwaczna. Churro (liczba mnoga – churros) to tłusty hiszpański wypiek smażony na głębokim oleju, w wysokiej temperaturze. Zwykle ma podłużny kształt,

Podróże

rzadziej bywa podawany w formie zwiniętego ślimaka lub zamkniętego pierścienia. Właśnie od tego przysmaku Hiszpanie zaczynają Nowy Rok.

Są dwie szkoły. Jedna zaleca zjedzenie churrosów nad ranem, w drodze do domu z sylwestrowej imprezy. Taki dodatkowy tłusty posiłek ma minimalizować niepożądane skutki całonocnej zabawy. Według drugiej teorii churrosy najskuteczniej działają nie jako środek zapobiegawczy a lek – powinno się zacząć od nich noworoczne popołudnie. Obie szkoły zgodne są co do jednego – że najlepiej przysmak ten smakuje w towarzystwie filiżanki gorącej czekolady. Z tym akurat nie sposób się nie zgodzić, ale czy to najlepsze antidotum na stan wczorajszy? Chyba jednak lepiej postawić na nawodnienie. 

Bogdanka LUK Lublin zaczynała od budżetu 0 zł. Początkowo miała być klubem dla przyjaciół, a wyszła siatkarska potęga.

FENOMEN BOGDANKI



Bogdanka LUK Lublin to jeden z najciekawiej rozwijających się klubów w PlusLidze.

HISTORIA REAKTYWACJI DUŻEJ SIATKÓWKI W SERCU LUBELSZCZYZNY *to gotowy scenariusz na film. Wybraliśmy się do Lublina, żeby zobaczyć jej efekt na własne oczy.*



Tekst: **Maciej Piasecki**

14 grudnia 2024 roku. Właśnie rozpoczyna się runda rewanżowa fazy zasadniczej w PlusLidze. Hala Globus w Lublinie wypełniona do ostatniego miejsca. Nie jest to zresztą pierwszy sold-out tego sezonu. Wszyscy chcą zobaczyć żółto-czarnych w akcji.

– Kiedyś częściej przychodziłem na piłkę ręczną, zaglądałem też na mecze Motoru. Odkąd przyszedł Leon, wybieram siatkówkę. O Lublinie jest głośno i kto wie, może nawet skończy się na medalu? Dobrze, że pan

przyjechał, sam pan zobaczy, super atmosfera. Całe rodziny na trybunach i widowisko. To się ogląda z przyjemnością – przekonuje mnie taksówkarz, dowożący właśnie kolejną grupę kibiców z szalikami pod Globus.

Spotykamy się zupełnie przypadkiem na dwie godziny przed startem hitu PlusLigi. W sobotnie wczesne popołudnie Bogdanka LUK Lublin podejmie Aluron CMC Wartę Zawiercie. W składzie gości m.in. Mateusz Bieniek, Bartosz Kwolek, Karol Butryn, wreszcie trener Michał Winiarski. A na mecz z plakatu spogląda w żółtej koszulce uśmiechnięty Wilfredo Leon. Największy magnes siatkówki w Lublinie.

Klub przyjaciół

To wszystko udało się zbudować w dekadę z lekkim hakiem. Dokładnie w sierpniu 2013 roku dwójka przyjaciół postanowiła, że warto postawić na siatkówkę w Lublinie. A skoro o przyjaźni mowa, nazwali się Lubelski Klub Przyjaciół Siatkówki.

Krzysztof Skubiszewski i Maciej Krzaczek. To oni któregoś wieczora usiedli razem na kanapie w miesz-



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

Wilfredo Leon stał się największym magnesem siatkówki w Lublinie. Na mecze Bogdanki przyciąga tłumy kibiców.

kaniu tego drugiego, żeby pogadać o swoim planie. Ten zakładał dobrą zabawę związaną z graniem w siatkówkę.

*”I to jeszcze w gronie sprawdzonych ludzi, którzy również kochali skutecznie **ODBIJAĆ PIŁKĘ** na drugą stronę siatki.*

– Rok 2013, pomyślałem sobie tak: fajnie by było coś zrobić w Lublinie, jeśli chodzi o siatkówkę. Zadzwo niłem do Maćka. Zapytałem, czy wspólnie byśmy stworzyli projekt odbudowy siatkówki w mieście. Maciek odpowiedział: „Jasne, nie ma sprawy!” No to pytam, kiedy się spotkamy, a on na to: „Wpadaj”. Wsiadłem w samochód i przyjechałem. Usiedliśmy na tej słynnej kanapie i całą noc rozmawialiśmy, dyskutowaliśmy, jak by to miało wyglądać. Później dołączyły kolejne osoby. Ogólnie założeniem klubu miało być to, że będziemy klubem przyjaciół. I w tym pierwszym sezonie istnienia w klubie byli sami nasi koledzy, nikogo spoza kręgu

znajomych – wspominał prezes Skubiszewski w 2020 roku, kiedy lubelski zespół kroczył w stronę historycznego awansu do PlusLigi.

Pod względem sukcesów w województwie lubelskim siatkarsko prym wiedzie Avia Świdnik. Spoglądając na historię, to właśnie niecałe 15 km od Lublina grało się na poważnie. Dwa brązowe medale – najpierw mistrzostw Polski, a następnie Pucharu Polski – nie były przypadkowe. To jednak odległe czasy, bo mowa o latach 1975-76. Choć trudno przejść obojętnie wobec takich postaci, jak Lech Łasko czy Tomasz Wójtowicz – mistrzowie świata i złoci medaliści olimpijscy, którzy współtworzyli wspomniane, największe sukcesy siatkówki z lotniczego miasta. Avię w tych najlepszych czasach dotknęła również ogromna tragedia. Kto wie, czy gdyby Henryk Siennicki i Zdzisław Pyc nie zginęli w wypadku samochodowym, w Świdniku nie sięgnięto by po mistrzostwo...

To zresztą nie był koniec tragedii w dziejach Avii. W 2004 roku w drodze powrotnej z meczu zginęła trójka siatkarzy klubu ze Świdnika. Wojciech Trawczyński,



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

*Lubelska hala Globus dysponuje ponad 4 tys. miejsc siedzących.
Na meczach Bogdanki wszystkie są zajęte.*

Jakub Zagaja i Łukasz Jałoz. Kolejny ogromny cios. Tak mocno poraniona historycznie, obecnie Avia występuje na poziomie pierwszoligowym.

Do początków LKPS Lublin i porównaniu do utytułowanej Avii, w cytowanej rozmowie dla klubowej telewizji, obrazowo odniósł się wiceprezes Krzaczek.

– *Avia grała w pierwszej lidze, my w trzeciej. Co było dla Świdnika*
PODŁOGA, *dla nas nawet nie było*
sufitem.

Na pewno nie chcieliśmy kopiować charakteru tego klubu. Uczyliśmy się na własnych działaniach, staraliśmy się kreować własną wizję klubowej codzienności. I wydaje mi się, że to było słuszne. Jesteśmy młodymi ludźmi, jak na działaczy, mamy w miarę świeże podejście do tematu tworzenia organizacji, co dzieje się dookoła z klubem. Staramy się też angażować do różnych prac związanych z działalnością klubu osoby pozytywne. Nawet niekoniecznie związane stricte ze świa-

tem siatkarskim, ale pozytywnie odbierane w naszym mieście. To też nam pomaga i pozytywnie wpływa na całokształt – słusznie wskazał jeden z ojców dzisiejszego sukcesu w Lublinie.

W pierwszym sezonie zarówno Skubiszewski, jak i Krzaczek, grali dla LKPS. Klub ze względu na skromny budżet, oscylujący początkowo w okolicach... zera złotych, zdecydował się na rozgrywanie wszystkich meczów w roli gości. Do gry oficjalnie zgłoszona była hala (tzn. sala) w Lublinie, tzw. starego Cukrownika. Taniej wychodziło jednak jeżdżenie na wyjazdy, własnymi samochodami, niż koszt organizacji spotkań, przykładowo konieczność opłaty za sędziów.

Choć brzmi to wręcz niewiarygodnie, w takich realiach wiecznych przyjezdnych siatkarze LKPS już w pierwszym sezonie dotarli do turniejów bezpośredniej walki o awans do II ligi.

Co pokazało, że faktycznie można.

– Budżet został ustalony na zero złotych. Natomiast w trakcie sezonu pojawił się jeden sponsor z ogromną kwotą dwóch tysięcy złotych. To może brzmieć śmiesz-



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

Od lipca 2023 roku lubelski zespół prowadzi włoski trener Massimo Botti.

nie, ale dla nas ta kwota była bardzo duża. Wszystko robiliśmy własnym sumptem. Jeździliśmy swoimi samochodami, sami kupiliśmy stroje. Ale to też pokazuje, co zawsze nam przyświecało w klubie. Czyli małymi krokami ku wielkim celom – uzupełnia Skubiszewski.

Plan na drugi sezon? Sprawienie, żeby nikt z drużyny nie musiał dokładać do codzienności klubu. Udało się to osiągnąć. I tak sezon po sezonie, krok po kroku.

Za to historia na linii Świdnik – Lublin zatoczyła kilka lat później koło, z dwóch istotnych względów. Po pierwsze, w 2019 roku właśnie w Świdniku zespół z Lublina zdobył przepustkę do turnieju finałowego o awans do I ligi – zakończonego ostatecznym sukcesem. Po drugie, dzisiejsza Bogdanka LUK swoje mecze rozgrywa w hali, która ma wyjątkowego patrona. Nieodżałowanego Tomasza Wójtowicza, który z pewnością z uśmiechem spogląda z góry na to, jak jego rodzinny Lublin dosiadł się do stołu z najlepszymi klubami w PlusLidze.

Wilfredo Leon to nie wszystko

Zaczynało się od dwóch tysięcy i jednego sponsora (nie wliczając samych twórców LKPS), a obecnie spot reklamowy firm wspierających lubelską siatkówkę – prezentowany w trakcie meczów – trwa półtorej minuty. Nazwy wyczytywane ciągiem, firmy w zdecydowanej większości wywodzące się z Lublina i mające chęć pomagać „swoim”.

*Zdecydowanym uproszczeniem jest założenie, że **KLUBEM TRZĘSIE** tylko Bogdanka czy LUK.*

Lubelski producent węgla kamiennego oraz kluczowy gracz w branży nieruchomości to nie wszystko. Choć bez ich obecności nie byłoby zapewne rozmów o ataku na czołówkę. Plus wsparcie ze strony miasta, które spoglądając na Lublin, sportowo ma przecież w czym wybierać. Dokładniej, ma na kogo wydawać.

Siatkówka pod względem dorobku medalowego wygląda najskromniej spośród kilku innych, istotnych



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

*Bogdanka LUK rozgrywa obecnie najlepszy sezon w historii. Pla-
suje się na 4. miejscu w tabeli z 12 zwycięstwami i 5 porażkami.*

sportów zespołowych w mieście. Można tu wymienić czołową drużynę piłkarek ręcznych (22 tytuły mistrzyń Polski!), ekstraklasowy piłkarski Motor z właścicielem –miliarderem Zbigniewem Jakubasem, czy też żużlowy Motor, czyli aktualnego mistrza Polski, z Bartoszem Zmarzlikiem w składzie.

– Wywodzę się z Rzeszowa, ale w Lublinie funkcjonuje już od dłuższego czasu. Miasto ma naprawdę sporą ofertę sportową, ale spojrzenie na siatkówkę, tak prężnie się rozwijającą, jest ze strony miejskiej budujące. Widać na meczach, że jasne, ci najmocniejsi pokroju Jastrzębskiego Węgla, ZAKSY czy Zawiercia, wypełniają Globus do ostatniego miejsca. Ale i w meczach ze słabszymi, można liczyć na solidną frekwencję. Staramy się przyciągać swoim zdrowym podejściem. Siatkówka taka właśnie jest. Ma w sobie mnóstwo dobrej energii. I co dodatkowo motywujące, klub rozwija się właściwie w każdym elemencie, sportowo mając coraz większe aspiracje. Szkoda, że nasza hala nie jest troszeczkę większa, bo wydaje się, że frekwencja na poziomie 5 tysięcy a przy „tuzach” ligi i 8 tysiącach, by-

łaby do osiągnięcia. Dodatkowo, obecna jej budowa powoduje, że zdobycie autografu na koszulce nie należy do prostych zadań. Ale i na to znalazł się sposób, o czym swego czasu mówił chociażby Tomek Fornal – uśmiecha się Paweł Janusz, człowiek z Klubu Kibica Siatkówki Lublin.

Co do hali, przed awansem do PlusLigi siatkarze LUK (wówczas jeszcze bez Bogdanki) grali w obiekcie przy Alejach Zygmuntowskich. Obiekt imienia Zdzisława Niedzieli, legendy lubelskiej koszykówki, położony vis a vis stadionu żużlowego, to było jednak za mało na zapotrzebowanie kibiców siatkówki w mieście. Globus ma już swoje lata (oddany w 2006 roku), swój nieco „lodowiskowy” charakter (czyt. charakterystyczne bandy i boisko na poziomie -1), ale wydaje się, że nieco ponad 4000 krzesełek i sam klimat panujący w hali to wystarczający kapitał na teraz oraz nadchodzące lata.

A czy kibice przychodzą tylko „na Leona”? Niekoniecznie.



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

Chociaż hala Globus ma już swoje lata i nieco „ludowiskowy” charakter, to kibiców na mecze siatkówki przyciąga nie tylko Leon.

Choć, co tu kryć, **NAJWIĘKSZY HIT TRANSFEROWY** lata 2024 w PlusLidze rozruszał siatkarską machinę w Lublinie na dobre.

– Wilfredo Leon w drużynie to zupełnie inna codzienność – przyznaje Anna Sobka, odpowiedzialna w Bogdanie LUK m.in. za działkę medialną. – Zainteresowanie nim jest olbrzymie. Myślę, że nie ma porównania z tym, co działo się nawet we Włoszech w jego kontekście. Kolejki do zdjęć czy autografów są wszędzie, czy gramy u siebie, czy jedziemy na mecz wyjazdowy – kwituje z uśmiechem.

Sam Leon to jednak nie wszystko i w Lublinie dobrze o tym wiedzą. Kapitanem drużyny jest Marcin Komenda, przez wielu słusznie wskazywany do wąskiego grona rozgrywających reprezentacji Polski. Ciekawie jest też na środku, gdzie swoje robią Fynnian McCarthy i Bułgar Aleks Grozdanow. Na ataku Kewin Sasak, mający lepsze i gorsze dni, ale wydaje się, że z poten-

cjałem na zdobywanie ważnych punktów. Jest też Thales Hoss, Brazylijczyk będący jednym z najlepszych libero w PlusLidze.

– Jestem bardzo zadowolony, że jesteśmy blisko czołówki. Czy się tego spodziewałem? Ciężko się spodziewać, bo sport jest naprawdę mocno nieprzewidywalny. Na pewno transfer Wilfredo Leona zmienił trochę oblicze naszej drużyny. Dał nam taki bodziec, który pozwala myśleć o walce z tymi największymi, bo jest to zawodnik światowej klasy i na pewno robi różnicę. Bardzo się cieszę, że jesteśmy w tym miejscu. Chcielibyśmy być jeszcze wyżej, natomiast musimy małą łyżeczką, pokornie robić swoje. Mam nadzieję, że przyszłość będzie pozytywna – przyznał po hicie z Zawierciem kapitan Komenda.

A przyszłościowe perspektywy personalne również wydają się być co najmniej interesujące. Jeśli dobrze przyłożyć ucho, w ciszy gabinetów szykowane są kolejne transfery, które mają wzmocnić drużynę.



Fot. Bogdanka LUK Lublin/Facebook

Mówi się, że lubelski klub szykuje kolejne mocne transfery, żeby jeszcze bardziej poprawić jakość drużyny.

”*Stabilność finansowa i dobre słowo od Leona? To **MOCNE KARTY** przetargowe.*

Plotka o Vitalu Heynenie co prawda niewiele ma wspólnego z rzeczywistością, ale kibice nie powinni być specjalnie zaskoczeni, jeśli do Lublina przyjedzie jeszcze, jak ćwierkają miejscowe wróbelki, kolejny reprezentant Polski.

Smutna lekcja z Dolnego Śląska

Historia przyjaciół, którzy wspólnie postanowili założyć klub, a po latach znaleźli się w krajowej elicie siatkówki, przypomniała mi opowieść o Cuprum Lubin. Drużynie, która powstała w 2001 roku, a w 2014 trafiła do PlusLigi. Pamiętam dobrze ten wszechobecny entuzjizm powrotu na Dolny Śląsk grania najlepszych siatkarzy. Świeżo oddana hala lubińskiego Regionalnego Centrum Sportu, również przyciągała.

Przez klub przewinęło się sporo gwiazd. Może nie były to nazwiska pokroju Leona, ale już Marcin Możdżonek – wówczas reprezentant Polski, Grzegorz Łomacz, zaczynający swoje duże granie Łukasz Kaczmarek, a nawet jego imiennik – Kadziewicz – tylko na końcu swojej kariery budziły szacunek. Na trybunach było pełno ludzi, a Cuprum potrafiło dotrzeć nawet do najlepszej piątki na koniec sezonu 2015/16.

Entuzjazm jednak z czasem zaczął opadać, a zespół w latach 2019-24 nie zdołał wdrapać się powyżej dziesiątego miejsca w PlusLidze. Od sezonu 2024/25 siatkarze Cuprum funkcjonują już poza Lubinem, po połączeniu z gorzowskim Stilonem, jako Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. Na Dolny Śląsk powróciła pustynia męskiej siatkówki na wysokim poziomie. Choć był nawet moment, w którym pierwszoligowy LUK Lublin spotkał się w półfinale o awans do PlusLigi z Gwardią Wrocław. Ostatecznie tamta batalia w play-off zakończyła się sukcesem dla lubelskiej drużyny, w której do dzisiaj funkcjonują m.in. siatkarz Jakub Wachnik, czy drugi trener Maciej Kołodziejczyk. Co też jest istotne

Sport

w szerszym kontekście klubowego spoiwa na przestrzeni lat. Dodajmy, wrocławianie są dzisiaj w drugiej lidze, wpisując się w smutny obraz męskiej siatkówki na zachodzie kraju.

W Lublinie nie wygląda na to, żeby historia miała zakończyć się tak drastycznie, jak w przypadku Cuprum. Skoro jednak swego czasu mecze obu drużyn przyprawiły o językowy zawrót głowy niektórych komentatorów – przez grzeczność pominiemy nazwiska – niech dużo dalej będzie do powtórki scenariusza niż nazw Lubina i Lublina.

Na koniec 2024 roku wygląda na to, że w sercu Lubelszczyzny siatkówka ma się dobrze, a może być tylko lepiej. 

PALESTYŃCZYCY MARZĄ O NASA

Fot. Archiwum prywatne

– Na zrobienie tego filmu dostałem stypendium. Nie mogłem jednak zarejestrować firmy, przekazałem więc stypendium Studiu Filmowemu Indeks, które podpisało niekorzystną dla mnie umowę z francuskim koproducentem. Francuzi chcieli m. in. narzucić mi izraelskich aktorów, co było dla mnie nie do pomyślenia w filmie przedstawiającym ucisk, jaki stosuje Izrael wobec Palestyńczyków. **PRODUCENT NACISKA, ŻEBY FILM FUNKCJONOWAŁ JAKO KOPRODUKCJA POLSKO-FRANCUSKA, A NIE POLSKO-PALESTYŃSKO-FRANCUSKA, pomimo tego, że ze strony palestyńskiej poszło dużo sprzętu, pieniędzy i pracy ludzi – MÓWI MOHAMMED ALMUGHANI, KTÓREGO FILM „POMARAŃCZA Z JAFFY” MOŻE WALCZYĆ O OSCARA.**



Rozmawiała **Marta Byczkowska-Nowak**

Jakie to uczucie znaleźć się z debiutanckim filmem na krótkiej liście do Oscarów?

Wielkie szczęście. Zawsze marzyłem, że moje filmy osiągną poziom międzynarodowy, a znalezienie się na short liście do Oscara to wielkie osiągnięcie, którym jednak niełatwo się cieszyć w pełni, bo dla nas, Palestyńczyków, są to trudne czasy. Palestyna dała mi do wyrażenia mnóstwo uczuć, dobrych i złych, a Polska nauczyła mnie wyrażać te uczucia i dała mi mocny głos do opowiadania naszych palestyńskich historii.

Obecność na short liście daje mi nadzieje, że temat Palestyny mocniej zaistnieje w świadomości świata. Myślę, że tę nadzieję dzieli ze mną każdy Palestyńczyk.

Pierwszy film w życiu zrobiłem jako szesnastolatek w Gazie, razem z moim przyjacielem Youssefem Almahharawi. Obydwaj poczuliśmy wtedy, że film może być potężnym narzędziem docierania do ludzi z tematami, o których trudno opowiadać w inny sposób – marginalizowanymi, spychanymi, trudnymi, takimi, które do-

tyczą sprawiedliwości rasowej czy życia ludzi w czasie wojny. Marzę o tym, żeby wrócić do Gazy i znowu robić filmy z Youssefem. I choć na razie to jest niemożliwe, czuję szczęście, że jestem bliżej realizacji tego naszego wspólnego, wielkiego marzenia. Choć powiedzenie tego, co chcę, wcale nie było łatwe. Musiałem sto-

Mohammed Almughanni

– urodzony w Gazie w 1994 r. reżyser filmowy i scenarzysta. W 2020 r. ukończył Wydział Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Jego szkolne filmy, skupiające się na sprawiedliwości rasowej i życiu społeczno-politycznym w czasie wojen, zdobywały nagrody m.in. na takich festiwalach, jak Jihlava International Documentary Film Festival 2020 czy Międzynarodowy Festiwal Filmów Dokumentalnych w Amsterdamie IDFA 2023. „Pomarańcza z Jaffy” to jego krótkometrażowy debiut fabularny, w 2024 r. nagrodzony m.in. Grand Prix Clermont-Ferrand Festival i Nagrodą im. Lucjana Bokińca za najlepszy film w Konkursie Filmów Krótkometrażowych Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W grudniu 2024 r. film znalazł się na krótkiej liście kandydatów do Nagrody Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej, Oscara 2025.

czyć walkę z producentami, którzy próbowali narzucać mi narrację zmieniającą wydźwięk filmu.

Opowiedz o tym więcej.

Na zrobienie tego filmu dostałem stypendium. Nie mogłem jednak zarejestrować firmy, bo działało się to w czasie pandemii, przekazałem więc stypendium Studiu Filmowemu Indeks, działającemu przy łódzkiej Szkole Filmowej. Indeks podpisał niekorzystną dla mnie umowę z francuskim koproducentem, który nie tylko utrudniał mi pracę, ale próbował forsować zupełnie inną wizję tej opowieści. Francuzi chcieli też narzucić mi izraelskich aktorów, co było dla mnie nie do pomyślenia w filmie przedstawiającym ucisk, jaki stosuje Izrael wobec Palestyńczyków.

Producent naciska, żeby film funkcjonował jako koprodukcja polsko-francuska, a nie polsko-palestyńsko-francuska, pomimo tego, że ze strony palestyńskiej poszło dużo sprzętu, pieniędzy i pracy ludzi. Udział Gaza Films w produkcji jest pomijany ze względów politycznych i biznesowych, jest im to po prostu na rękę.



Nie zgadzamy się też w kwestiach promocyjnych.

Francuski producent promuje film przede wszystkim w **JĘZYKU HEBRAJSKIM**, angielskim, a dopiero w dalszej kolejności arabskim, choć ponad 90 proc. dialogów w filmie jest w tym języku.

Co najgorsze, producent zniekształca opowieść o filmie, komunikując, że bohater porusza się po „granicy” czy też „pograniczu” izraelsko-palestyńskim bez właściwego pozwolenia. To jest celowa manipulacja – historia nie rozgrywa się na żadnej granicy, tylko w nielegalnym izraelskim checkpointcie postawionym niezgodnie z prawem na terenie Palestyny. W świetle prawa międzynarodowego bohater filmu nie potrzebuje żadnych zezwoleń na poruszanie się po Palestynie, a jednak one są wymagane i to jest oś fabuły. Jak widzisz Palestyńczyk zawsze musi stoczyć jakąś walkę, choćby o prawdę i prawo głosu w swoim własnym filmie.

Jaki jest odbiór filmu na świecie?

Światowa recepcja sprawia, że widzę coraz większy rozdźwięk pomiędzy polityką a nastrojami społecznymi. Są dwa typy widza: ten, dla którego najważniejsze są kwestie artystyczne, za które zbieramy wiele pozytywnych ocen, i ten, do którego najbardziej przemawia historia rozgrywająca się w nielegalnym checkpointie na terenie Palestyny. Jeżdżąc z filmem po wszystkich kontynentach widzę, jak wielu ludzi stoi po stronie Palestyny. Również duże społeczności żydowskie w wielu krajach.

Ostatnio światowe media zawrzały, gdy Watykan opublikował zdjęcie papieża Franciszka dumającego przy szopce z Jezusem owiniętym w kefiję. Rok temu w betlejemskiej szopce Jezus leżał w gruzach.

Mieliśmy pokaz w Watykanie. Byłem tam, rozmawiałem z ludźmi, znam klimat opinii publicznej. Papież i Watykan sprzeciwiają się działaniom Izraela. W tej rzeczywistości politycznej, w psychozie oskarżeń o antysemityzm, nie powiedzą tego wprost, ale wiem, jak wspierają Palestyńczyków. Takie ge-

sty są bardzo ważne i dużo znaczą dla narodu palestyńskiego.

Gdyby dziś Jezus urodził się w Betlejem, nie mógłby sobie wjechać, ot tak, na OSIOŁKU, DO JEROZOLIMY. Musiałby mieć specjalne pozwolenie,

o które bardzo trudno, albo przynajmniej kartę stałego pobytu w Polsce.

Tak jak Mohammed, bohater twojego filmu.

Mohammed wraca z Polski i próbuje przedostać się przez izraelski checkpoint z kartą stałego pobytu w UE, która jest czymś nowym w absurdalnych realiach urzędowych na terenie Palestyny. Palestyńczycy muszą sprawdzić działanie tego dokumentu metodą prób i błędów, bo formalności, biurokracja, ilość rodzajów dokumentów, którymi muszą identyfikować się podzieleni na różne strefy ludzie, to element izraelskiego terroru. Mohammed liczy na to, że uda mu się przedostać do mamy, czekającej na niego we Wschodniej Jerozo-

limie, nielegalnie kontrolowanej przez Izrael, bo z europejskim paszportem w kieszeni ma dużo większe szanse na swobodne poruszanie się, niż z dowodem palestyńskim.

W Palestynie najtrudniej być Palestyńczykiem. Każda inna nacja ma tam dużo łatwiej, pod każdym względem. Jako turysta z Europy masz dużo więcej swobody i przywilejów.

Wszyscy pytają, czy to twoja historia.

Częściowo tak, choć jej prawdziwe zakończenie było dużo gorsze niż to filmie. Ale tak naprawdę to historia wszystkich Palestyńczyków, opowiadająca o jednym z miliona o wiele trudniejszych doświadczeń, z którymi mierzą się na co dzień. Filmowa opowieść, choć towarzyszy jej niepokój i napięcie, jest bardzo subtelna i w żaden sposób nie koresponduje z dziejącym się obecnie ludobójstwem. Do tej pory Gaza była nazywana największym więzieniem świata pod gołym niebem, dziś organizacje międzynarodowe mówią o niej jako o „największym cmentarzu dzieci”.



Robiliśmy ten film przed siódmym października 2023, teraz mam w sercu i w głowie zupełnie inne rzeczy.

W Gdyni odebrałeś nagrodę dla najlepszego filmu krótkometrażowego za opowieść tworzącą „przejmującą metaforę współczesnego świata, w którym opętani rządzą władzy politycy niszczą tkankę międzyludzkiego porozumienia”. Udało ci się zuniwersalizować historię Mohammeda.

Cieszy mnie to, ale muszę powiedzieć, że poza warstwą uniwersalną, mówiącą o emocjach, uczuciach, ważny jest dla mnie też walor informacyjny tego filmu. W Azji, w Ameryce i w całej Europie spotykam widzów, którzy mówią: „nie wiedzieliśmy, że to tak wygląda”. Izrael dba o standardy pozwalające utrzymać mit „jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie”. Świat przecież wie, że trwa tam okupacja. Nie zna tylko jej prawdziwego oblicza.

Świadomość na temat sytuacji w okupowanej Palestynie, jeszcze przed wybuchem ostatniego rozdziału wojny, była różna, ale konkretne detale tej rzeczywistości są nieznane nawet dla wielu Palestyńczyków. Robiłem ten film nie tylko dla zachodniego widza, ale również dla nich.

Może trudno w to uwierzyć, ale nie wszyscy Palestyńczycy z Gazy wiedzą co się dzieje w checkpointach w Zachodnim Brzegu i odwrotnie. My jesteśmy tak podzieleni i odizolowani, że dla wielu z nich historia Mohammeda jest równie egzotyczna, jak dla mieszkańców Polski czy USA. Palestyńczycy mieszkają w Gazie i na Zachodnim Brzegu, są też tzw. Palestyńczycy 48: setki tysięcy ludzi, którzy w wyniku przesiedleń i czystek etnicznych stali się uchodźcami, mamy więc Palestyńczyków w Jordanii, w Libanie, w Syrii. Oni nie mają pojęcia jaki jest stopień skomplikowania rzeczywistości okupacji Zachodniego Brzegu. Zależało mi, żeby w subtelny, artystyczny sposób, opowiedzieć jak najwięcej o realiach nieznanym i niedostępnym dla tak wielu ludzi.

Czym jest dla Mohammeda pomarańcza z Jaffy?

Zapachem i smakiem domu, do którego nie może wrócić. W Libanie, w Syrii, spotykałem Palestyńczyków, którzy prosili, żeby przywieźć im piasek z Palestyny. Zapach domu.

Moja mama pochodzi z Jaffy, palestyńskiego miasta okupowanego przez Izrael, dziś leżącego na jego tery-

Kultura

torium. Jaffa od dekad słynęła z pięknych drzew pomarańczowych. Nigdzie na świecie nie było takich pomarańczy, jak tam. Od lat eksportowano je do Europy, z Niemcami szła wymiana – pomarańcze na samochody. Prawie wszystkie pomarańcze zniszczono podczas Nakby. Zostało niewiele, choć do dziś istnieje brand „Jaffa orange”, zawłaszczony przez Izrael. Bohater mojego filmu nie może pojechać do domu, ale kierowca takśówki daje mu pomarańczę z Jaffy, którą dzieli na pół w finale tego małego palestyńsko-palestyńskiego konfliktu, rozgrywającego się w izraelskim checkpointcie.

Jakich narracji potrzebuje dziś Palestyna?

Nie da się powiedzieć o współczesnej Palestynie bez kontekstu wojny, ale ona nie musi być główną bohaterką tej opowieści, może być tłem.

Realistyczne obrazy wojny mamy w social mediach. Tam jest pokazane jeden do jednego to, **CO SIĘ NAPRAWDĘ DZIEJE** w Strefie Gazy.

Świat to widzi, ale to nie przynosi nic nowego do stolika. Nie widzę sensu w odtwarzaniu takich obrazów w kinie. Wierzę, że film jest potężnym narzędziem dlatego, że może budować więź między bohaterem i widzem i działać na niego w ten sposób.

Chciałbym pokazać światu piękną, zieloną dzielnicę Gazy, w której się urodziłem i dorastałem, bo Gaza nie jest pustynią, jak wyobraża sobie wielu ludzi, nie jeździmy tam na wielbłądach i nie mieszkamy w namiotach. Widok z mojego domu przypominał najpiękniejsze pocztówki ze Szwajcarii czy innych malowniczych zakątków świata. W dzieciństwie biegałem po rajskim ogrodzie wokół domu, zjadając mandarynki prosto z drzew, bawiłem się wśród palm, cała dzielnica pachniała jaśminem i drzewkami cytrynowymi. Bardzo chciałbym tam wrócić i pokazać życie tętniące w tym miejscu, opowiedzieć o mieszkających tam ludziach, ich miłości, przyjaźni. Pokazać historię życia człowieka, który ma mamę, tatę, siostrę, babcię i dziadków, przyjaciół, którzy się o niego troszczą. Ludzi, którzy są dla siebie ważni i przeżywają razem piękne, trudne, ważne



i nieważne chwile. Świat powinien zobaczyć w Palestyńczykach ludzi, a nie tylko „umierających Arabów”. Politykom jest na rękę, żeby świat łykał narrację: „tam zawsze była wojna”. Ten obraz trzeba zniuansować, skomplikować, żeby był jakkolwiek bliższy prawdy. Narracja spod znaku „tam zawsze była wojna” to nie tylko ignorancja, to umywanie rąk, usprawiedliwienie bierności. Wierzę, że film może pomóc wyzwolić się z takich błędnych przekonań.

Ale jak o tym opowiedzieć – zadaję sobie to pytanie. Po wojnie nic nie zostało. Mój dom był zbombardowany i zrównany z ziemią dwa razy w ciągu dziesięciu lat.

Historie związane z tym miejscem funkcjonują w świadomości społecznej dzięki kulturze palestyńskiej, która jest doceniona na świecie, choć mam wrażenie, że akurat w Polsce wiemy o niej niewiele.

Ostatnio przeczytałem kilka komentarzy w social mediach: przenieśmy Palestyńczyków na Synaj, na pustynię, do Egiptu, albo jakiegoś innego arabskiego kraju. Jak czytam coś takiego, mam ochotę schować twarz w dłoniach i płakać, albo się śmiać. Palestyn-

czycy to nie zwierzęta, które można przerzucać z miejsca na miejsce, a słowo „Arabowie” również nie określa naszej tożsamości. To tak, jakby o Polakach powiedzieć „Słowianie” – niech sobie jadą do jakiegoś innego słowiańskiego kraju i tam żyją, przecież wszyscy są Słowianami. Nie, Palestyńczycy to osobny naród, mamy swoją ojczyznę, własną tożsamość i kulturę. Określenie „Arabowie”, które stosuje również Izrael mówiąc o Palestyńczykach, odcina nas od rodowodu palestyńskiego. Ten rodowód jest dużo bardziej złożony, mamy korzenie w różnych grupach etnicznych, pierwsi Palestyńczycy, Filistyni, przybyli prawdopodobnie z Grecji.

My jesteśmy naród palestyński. Nasza kuchnia różni się od kuchni Jordanii czy Syrii, mamy inną muzykę i inne zwyczaje. To prawda, że kino palestyńskie jest znane i doceniane na świecie, Hany Abu-Assad, zdobywca Złotego Globu, był dwukrotnie nominowany do Oscara, Elia Suleiman był nagradzany w Cannes, w Wenecji. Pisarze palestyńscy bywają tłumaczeni na dwadzieścia, trzydzieści języków: Mahmud Darwisz, Su-

san Abulhawa, najchętniej czytana palestyńska autorka wszech czasów, Edward Said, ostatnio międzynarodową popularność zdobywa Adania Shibli, autorka m.in. nominowanego do Bookera „Drobnego szczegółu” wydanego w Polsce.

Opowieści palestyńskie pozostają jednak wciąż na marginesie głównej narracji o Bliskim Wschodzie.

Świat zna historię opowiadaną przez Izrael, który jest potężnym państwem, a Żydzi są obywatelami wielu krajów Europy i Ameryki. To jest most do świata zachodniego, którego nigdy nie mieli Palestyńczycy. Nie znając ich, traktując jak obcych kulturowo, upraszczamy ich wizerunek do roli upokorzonych ofiar – w najlepszym wypadku.

W ten sposób świat traci ważną opowieść, nie mówiąc już o INSTRUMENTALIZOWANIU HISTORII. Ale próbuję wierzyć, że film jest tym narzędziem, które zbliży świat do Palestyny.

Zawsze chciałem w to wierzyć. Chyba po to zacząłem robić filmy.

Skończyłeś łódzką Filmówkę. Nie jesteś pierwszym łodzianinem z Gazy w swojej rodzinie.

Od wielu lat Polska przyznaje co roku sześć stypendiów dla studentów w Palestynie – trzy dla inżynierów, trzy na medycynę. W latach 90. z takiego stypendium skorzystał mój wujek, brat mamy. Nie chciał być inżynierem, udało mu się wyjątkowo zmienić stypendium i został studentem ASP. Ale marzył o szkole filmowej. O Filmówce dowiedziałem się od niego, gdy byłem nastolatkiem. Ja też zawsze marzyłem o robieniu filmów.

Duże miałeś marzenia.

Jak większość Gizańczyków. Wiesz, o czym marzą ludzie w Gazie?

Nie wiem. Pewnie o spokoju.

O pracy w NASA. Palestyńczycy z Gazy, upokarzani, gnębieni, żyjący w terrorze psychicznym i fizycznym, marzą o podboju kosmosu. O karierze w Hollywood. Nawet teraz, w czasie trwającego ludobójstwa, widziałem



dzieci uczące się japońskiego. Ani brak pieniędzy, ani brak możliwości, ani czyhające wszędzie niebezpieczeństwo, nigdy nie były dla nich przeszkodą, by marzyć. Nie znam drugiego tak ambitnego narodu. To jest na pewno stymulowane wojną, im trudniej jest, tym bardziej czują, że trzeba walczyć o człowieczeństwo, o morale.

Myśląc o tym chłopaku, który szedł zbombardowaną ulicą z podręcznikiem do japońskiego w rękę, wyobrażam sobie, że może jest tam gdzieś inny Mohammed, który marzy o szkole filmowej w Łodzi i może nawet uda mu się do niej dostać, a może do jakiejś innej szkoły filmowej na świecie i on też kiedyś opowie światu historię Palestyny.

Jak robi się filmy w tym miejscu globu?

W każdym innym kraju świata łatwiej jest zrobić film, niż w Gazie, do której nie możesz wwieźć nawet ładowarki do telefonu. Kabel można, ale tej kostki już nie. To jest jeden z powodów, dla których mówię, że udało mi się powiedzieć 1 proc. tego, co bym chciał. Nie mogę tam jeździć tak często, jakbym chciał. W czasie studiów było to prawie niemożliwie, bo istniało zbyt duże ryzyko, że nie wrócę do Polski.

Kręcenie „Pomarańczy” było dość ekstremalne, zdjęcia powstawały w Ramallah. Czułem się odpowiedzialny za polską część ekipy która pojechała tam na moje zaproszenie. Choć byliśmy tam przed październikiem, zdarzyło się wiele niebezpiecznych sytuacji.

*Z osadnikami żydowskimi próbował rozmawiać operator kamery, Maciej Edelman, zakładając, że **POLAK MA WIĘKSZE SZANSE** w takim dialogu, ale słyszeliśmy tylko „spierdalaj”.*

Wyzwaniem było znalezienie miejsca, w którym w razie potrzeby będzie można się ukryć, jednocześnie tworząc od zera checkpoint, bo ten pokazany w filmie jest odtworzony jeden do jednego na podobieństwo prawdziwego obiektu, z którego przecież nie mogliśmy korzystać. Praca tam to jest ryzykowna przygoda bez planu, nigdy nie wiesz, co się wydarzy, trzeba być gotowym na improwizację. Niepewność nie kończy się nawet po zdjęciach – ekipa wróciła do Polski, ale Izrael na dwa tygodnie zatrzy-

mał sprzęt filmowy na lotnisku Ben Guriona. Ale nie wyobrażam sobie, jak robić to inaczej – budować dekoracje we Włoszech, w Hiszpanii? Nie wiem. Mam potrzebę, żeby tam wracać i mówić o tym miejscu ze źródła.

Jak się czujesz w Polsce po 10 latach?

Od początku czułem się tu bardzo dobrze. Bywałem i mieszkalem w różnych miejscach na świecie, ostatnio np. spędziłem rok w Niemczech i mogę powiedzieć, że Polacy są najbardziej serdecznym i wrażliwym narodem, jaki poznałem. Przypominają mi pod tym względem Palestyńczyków. Ale na początku zachowują rezerwę. Jest bariera między Polakiem a „obcym”, jednak łatwo ją przełamać. Jak tylko to zrobisz, traktują cię jak swojego. Zawsze miałem też poczucie, że Polacy sporo wiedzą o Palestynie. Czasem zdarza mi się tylko spotykać z błędnym przekonaniem o palestyńskim antysemityzmie. To nie jest prawda, my nie mamy żadnego problemu z Żydami, mamy problem z izraelską okupacją. Wśród Palestyńczyków są muzułmanie, chrześcijanie, ateści i Żydzi też! Nasz konflikt nie jest konfliktem religijnym ani kulturowym.

Czy polscy widzowie, którzy nie załapali się na festiwale, zobaczą „Pomarańczę z Jaffy”?

Na razie to będzie trudne, bo film jest w kwalifikacji oscarowej, więc nie może być pokazywany w Internecie, a kwestię kinową komplikuje fakt, że to koprodukcja polsko-palestyńsko-francuska. Ale to tylko kwestia czasu, w przyszłości to się na pewno wydarzy. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

„Pomarańcza z Jaffy”

Reż. Mohammed Almughanni



POECI TEŻ PŁACĄ RACHUNKI

Fot. Facebook Joanna Mueller

– *Ćwierć wieku temu, kiedy zaczynałam, od starszego kolegi z pokolenia „Hybryd” USŁYSZAŁAM, ŻE JEŚLI CHCĘ BYĆ DOBRĄ POETKĄ, TO MUSZĘ WIĘCEJ PIĆ, WIĘCEJ PALIĆ, WIĘCEJ SIĘ PIEPRZYĆ.* Powiedział to młodziutkiej dziewczynie. A ja na tym zdaniu oparłam swój bunt poetycki. Takie zachowania nie produkują dobrych poetów, a zwłaszcza poetek. **NAPRAWDĘ MOŻNA INACZEJ – MÓWI JOANNA MUELLER, POETKA.**



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Być może będę musiała w tytule napisać „znana poetka”, a potem dać dwukropek i jakiś chwytliwy cytat z pani.

Wydaje mi się, że określenie „znana poetka” to oksymoron, bo poeci w zasadzie nie są znani. To znaczy zna się główne nazwiska z podręczników, choć i z tym może być niebawem różnie.

To znaczy?

Właśnie redaguję podręcznik do języka polskiego i widzę, jak wycinani są z podręczników poeci, a zwłaszcza poetki.

Chodzi o „odchudzanie” podstawy programowej?

Tak. To jedno. Poza tym nikt z poetów nie jest dziś traktowany jako „sigma”, że użyję tego młodzieżowego słowa roku. Podchodzi się do nich po prostu źle, z założenia.

Poeta kojarzy się z XIX, ewentualnie XX wiekiem, i na tym się kończy. Tymczasem poezja mówi dziś o kon-

Joanna Mueller

– poetka, eseistka, redaktorka, mama wielodzietna. Wydała: siedem tomów poetyckich, ostatnio „Waruj” (poemiks, z J. Łańcucką, 2019), „Hista & her sista” (2021) i „trule” (2023); eseistyczne „Stratygrafie” (2010, nagroda Warszawska Premiera Literacka) i „Powlekać rosnące” (2013); a także książki dla dzieci: „Piraci dobrej roboty” (2017) oraz „Niewidka i Zobaczysko” (bajka kamishibai, z J. Łańcucką, 2023). Kilkakrotnie nominowana do nagród (m.in. Silesiusa, Nagrody Szymborskiej). W 2023 r. została laureatką Silesiusa za całokształt pracy twórczej. Jest członkinią stowarzyszenia Wspólny Pokój. Mieszka w Warszawie.

kretnych rzeczach, aktualnym językiem – i dlatego trzeba byłoby zmienić podejście w szkołach, pokazać, że poeci i poetki żyją, tworzą.

Co to znaczy „mówić aktualnym językiem”?

Język poetów jest dziś na przykład bardzo podobny do piosenek hip-hopowych. Ale żeby coś zmienić, żeby na lekcjach o tym mówić, trzeba by się było dobijać do tych „gór”, które decydują o podstawie programowej.

Ma pani jeszcze wiarę w to, że kiedyś może się udać?

Coraz mniejszą chyba, widzę, co się dzieje z maturami. Sama nigdy nie pisałam wypracowań, rozprawek na egzaminach, zawsze wybierałam analizę wiersza, a dziś uczeń w zasadzie nie ma takiej możliwości.

Zatem młodemu człowiekowi można pokazać, że poezja jest żywa, tylko przez jakieś „dealowanie” z muzyką, z teatrem, z performansem. Jest też Instagram.

Poezja z Insta?

Tak. Ale podążając tym tropem, można wpaść w pułapkę poezji dosyć łatwej, przyjemnej, która po prostu przez człowieka przelatuje.

„A poezja dla mnie jednak jest **JĘZYKIEM OPORU**, językiem krytycznym. Punktuje rzeczy, które dzieją się w sferze społeczno-politycznej.

Mnie interesuje właśnie taka poezja.

Nie ukrywam też, że najbliższa jest mi poezja kobiet, to, jak kobiety upominają się o swoje miejsce właśnie poprzez poezję. I okazuje się, że to też się zmieniło w ciągu ostatnich mniej więcej dwudziestu lat.

Dlaczego?

Poetki „odpadały” w pewnym momencie z różnych „pokoleń”. Proszę zwrócić uwagę na pokolenie „Brulionu”, w którym właściwie nie było żadnej poetki. Na początku startowała jedna czy dwie, ale potem one zostały „wykoszone”, tylko panowie pisali wiersze.

Czyli chce pani powiedzieć, że młodzi ludzie kończą edukację z wiedzą o tym, że mieliśmy Wisławę Szymborską i koniec.

Może jeszcze Miłosza i Herberta zapamiętają.

Jest jeszcze jeden problem: często w szkole polonistki boją się pozwolić młodym ludziom myśleć o wierszu tak, jak oni chcą myśleć. Od razu narzuca się jedynie słuszne interpretacje.

Sama w szkole nigdy nie pisałam interpretacji wiersza, bo bałam się, że moja interpretacja nie będzie pasowała do klucza. Albo do klucza w głowie nauczycielki.

To trzeba byłoby zmienić. Poezja jest wieloznaczna, każdy wiersz można odczytać na bardzo różne sposoby. Oczywiście wolność w interpretacji też gdzieś się kończy, ale...

Zawsze opowiadam tę historię: wtedy jeszcze nie wydałam żadnego tomiku, to było około 20 lat temu, ale miałam już wiersze lingwistyczne, trudne, o których krytycy mówili, że to jest niezrozumiałe, że „co to za poezja”. Pojechałam wtedy do podwarszawskiego gimnazjum, gdzie przeczytałam któryś z wierszy, i te dzieciaki od razu rozumiały, o co chodzi. I to odzywały się nie grzeczne dzieci z pierwszych ławek, tylko właśnie takie łobuziaki z tyłu.

Potem parę razy robiłam takie eksperymenty, np. z poezją Tymoteusza Karpowicza, która nawet znawcom wydaje się trudna. Ale dla dzieci to były fajne zagadki, które można było rozwiązać dzięki główkowaniu.

Wróćmy na moment do hip-hopu. Pewnie nie ma w szkołach tyle otwartości, żeby nauczyciele mogli brać teksty hip-hopowców i pracować na nich.

A jeżeli są tacy nauczyciele, to bardzo szybko są usadzani.

Słucha pani też kobiet robiących hip-hop?

Ostatnio bardzo dużo. Haja Graf, Ryfa Ri ostrym językiem mówią o swoim miejscu – jako raperek – w świecie, który jest dla nich nieprzychylny. O tym, jak kobieta jest postrzegana w społeczeństwie. W tekstach bardzo disują panów i ich seksizm. To jest językowo bardzo dobrze zrobione.

Sama poszłabym na lekcję polskiego, w czasie której można byłoby pochylić się nad twórczością raperek.

Lekcja w szkole mogłaby też zaczynać się od tekstu Łony, Fisza czy Pablopavo i od porównania ich tekstów do Mickiewicza.

Czasem myślę, że **SENIORKI, KTÓRE UCZĘ NA KURSIE**, wydają mi się bardziej obeznane ze współczesną poezją niż część polonistek i polonistów.

Co to za kurs?

To warsztaty pisania, ale w ich ramach robimy z koleżanką kurs współczesnej poezji, głównie kobiecej. Jeszcze parę lat temu uczestniczki zajęć były zszokowane, gdy pokazałam im wiersze Anny Świrszczyńskiej, która pisała językiem prostym, nie falbankowała poezji, wyrażała doświadczenie kobiet, np. pisała o porodzie, o byciu starą kobietą i o tym, że kobieta starsza też ma potrzeby, jej ciało żyje i pragnie kochać...

I dla nich najpierw to był szok, że tak można w ogóle, a potem zaczęły pisać same. Wystarczyło im pokazać,

że poezja to nie jest straszak, że język wierszy bierze się z mowy codziennej, choćby z mowy mediów.

Sama uwielbiam mowę graczy komputerowych, bo słyszę mojego syna, który cały czas mówi: „jesteś bambikiem, masz spoconą aurę” – i ja tego użyłam w wierszu, pisząc o zmęczonej matce, która jest ciągle w trybie przetrwania, jak gracze w Fortnite, i innych. Tylko że ja mam jedno życie, a nie osiem. Nie mogę się łatwo „zespawnować”. Przy czym nie chodzi mi o to, by popisywać się w wierszu znajomością tych młodzieżowych słów, ale iść o krok dalej, wykorzystać je twórczo.

Jedną z form popularyzacji poezji jest slam. Ja wprawdzie jestem z innej poetyckiej bańki i slam mi nie gra, ale uważam, że on może przyciągać młodych ludzi do poezji. Można przyjść na slam jak na widowisko, niezwykle ważna jest przecież funkcja publiczności, bo to publiczność decyduje, kto „przechodzi dalej” i wygrywa poetycki pojedynek, a to generuje emocje. Dzisiaj ukazuje się sporo tomików ludzi, którzy zaczęli od slamu.

Myślę, że jest też takie - pewnie szkodliwe - przekonanie, że poeci są oderwani od rzeczywistości.

Wydaje mi się, że nie są. Że ta najnowsza poezja bardzo siedzi w rzeczywistości, punktuje na przykład to, co się dzieje w polityce. Choć oczywiście to może być różnej jakości poezja.

Bardzo istotny nurt stanowi dzisiaj ekopoezja, która zajmuje się kwestią katastrofy klimatycznej, różnymi kryzysami i myśleniem ekokrytycznym, w którym człowiek nie jest centrum świata.

Ale zostawmy teraz twórczość poetów, a skupmy się na wizerunku poety.

Czyli na tym, że znany poeta to przede wszystkim poeta martwy?

To też, ale mam wrażenie, że kiedy myślimy „poeta”, to widzimy kogoś skaczącego po obłokach, albo siedzącego w oknie z papierosem. Ewentualnie może leniwie przechadzać się po mieście. Spotykam panią dość często i nie pasuje mi pani do żadnego z tych opisów.

Ja żartuję sobie oczywiście z tym „martwym poetą”, ale tę wizję można byłoby uzupełnić o określenia „biały,

heteroseksualny mężczyzna”, który bardzo chętnie objaśnia świat. Może też być poeta „przeklęty”, który racy się używkami i „panienkami”.

Zresztą ćwierć wieku temu, kiedy zaczynałam, od starszego kolegi z pokolenia „Hybryd” usłyszałam, że jeśli chcę być dobrą poetką, to muszę więcej pić, więcej palić, więcej się pieprzyć. Powiedział to młodziutkiej dziewczynie. A ja na tym zdaniu oparłam swój bunt poetycki. Takie zachowania nie produkują dobrych poetów, a zwłaszcza poetek. Naprawdę można inaczej.

Czy można się utrzymać z poezji?

Często słyszę to pytanie i zawsze odpowiadam „absolutnie nie”. Wydaje mi się, że nawet Jerzy Jarniewicz, laureat Nagrody Literackiej „Nike”, nie byłby w stanie utrzymać się z samej poezji.

*Realia rynkowe są takie, że książka poetycka **NIE ZARABIA NA SIEBIE**. Zwykle, żeby wydać taką książkę, trzeba mieć jakiś grant ministerialny.*

Bywa też tak, że wydawnictwo, na przykład to, z którym jestem związana, czyli Biuro Literackie, opłaca książki poetyckie z jakiejś dobrze sprzedającej się prozy. Może też zdarzyć się tak, że pracujemy nad twórczością Boba Dylana i on dostaje akurat Nobla. Dla wydawnictwa to strzał finansowy, dzięki któremu może wydawać książki, które nie zarobią na sobie.

Ainne nagrody nie robią na czytelnikach wrażenia?

Jedyna nagroda literacka, która rzeczywiście przekłada się na jakiś zysk, to Nike. I wspomniany wcześniej Jarniewicz zaczął być dzięki niej bardziej widoczny, ale...

Wciąż nie wyskakuje z lodówki.

I z pewnością nie mógł porzucić innych zajęć.

Poeci to zwykłe wykładowcy akademicki, tłumacze, czasem pracownicy korporacji, trzeba łapać różne sroki za ogon, by móc żyć na jakimś poziomie.

A pani?

Ja redaguję książki. Ta pasja to jest taka trochę walka o byt codzienny, o chleb z masełkiem. Bo poeci też jed-

nak jedzą i płacą rachunki, choć wiem, że ta wizja „poetów przyziemnych”, a nie siedzących na chmurce, może być trudna do przyswojenia.

Bardzo często przychodzą do mnie ludzie i pytają: „Spójrzysz na mój tomik”? Pewnie, mogę, ale takich pytań mam setki. A redagowanie wierszy to jest moja praca zarobkowa, może zatem powinnam wyciągać cennik?

Często zdarza się, że ludzie oczekują od nas pracy na zasadzie wolontariatu, a nawet jeśli jako na przykład stowarzyszenie upowszechniające poezję dostaniemy grant i otrzymamy te grosze za prowadzenie spotkania, to jeszcze trzeba ogarnąć księgowość, która ma trochę inne tabelki Excela i inne cenniki niż poeci.

*I w pewnym momencie brakuje sił, bo każdy ma przecież swoje życie, rodzinę... Dlatego mówię, że **TRZEBA MIEĆ MISJĘ**, by być dzisiaj poetą.*

To po co nam dzisiaj poeci?

Myślę, że pisane przez nich wiersze naprawdę uwrażliwiają. Uczą krytycznego myślenia, uczą oporu, tego, żeby się nie dawać różnym językowym manipulacjom.

Poeci rzeźbią w miękkich kompetencjach i pokazują, że one mają wartość. Ale poezja to też zabawa. Bardzo poważna najczęściej, ale zabawa. Możesz doświadczyć przyjemności, czytając wiersz, ale też ten krótki pozornie tekst daje ci moment zatrzymania. I moim zdaniem zatrzymuje dużo bardziej niż proza. Jakaś fraza zaczyna pracować w człowieku, czasem nawet nie musimy być tego świadomi, aż do chwili, gdy w naszym życiu wydarza się coś takiego, że mówimy: „to o mnie”. Wiersz pozwala więc człowiekowi przepracować takie rzeczy, których sam nie umie wyrazić inaczej. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/